Seweryn Gałęzowski 1

Paryż, 14 Maja 1850
32 Boulevard des Italiens, hotel de Bade

Kochany Bohdanie, prawda żem roztrzepany, ale czyż to moja wina żeście wy oba tak zgodni, tak we wszystkiem co do myśli i czynów do siebie podobni, tak serdeczni, że istotnie prawie jedno stadko stanowicie, i stąd łatwo zapomnieć można do którego z was dwóch mój list piszę; dla tego na przyszłość, dla większej pewności, zawsze do was w liczbie mnogiej pisać postanowiłem.

Węgrzynowicz jeszcze mój list zastał w Bernie i wkrótce ma przybyć do Francyi, ale nie pisze mi o Ledóchowskim.

Miałem zamiar odwiedzić was w dniu pozawczorajszym z Nowińskim, Małachowskim etc, lecz zdaje mi się że zostawimy to na Zielone Świątki, żebyś nie

narzekać, pojedziemy w licznej gromadce i zalejemy twój futor. Tymczasem pozdrawiam was wszystkich serdecznie, starych i młodych, a przeto równie stary Józef jak i młody Bohdan, czyli co to samo znaczy Bogdan od Boga dany, aby go kochać, jest w to zajęty

Wasz Ziomek i przyjaciel

Seweryn Gałęzowski[1].

Seweryn Gałęzowski ur. 25 Stycznia 1801 r na Ukrainie, umarł w Paryżu 31 Marca 1878 r. Był on kolegą Boh. Zaleskiego w Humaniu a później jego szczerym przyjacielem. Z bardzo ~~obfitej~~ obszernej korespondencyi tylko kilkanaście listów podajemy. Patrz w Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu r 1873–1878 tom 29ᵗʸ str. 278 życiorys Seweryna Gałęzowskiego skreślony przez Bronisława Zaleskiego; Dość tu tylko ~~wzmiankować~~ nadmienić że za powrotem z Meksyku do Paryża poświęcił się całkowicie Szkole Polskiej na Batignolles, aż do śmierci był Prezesem Rady Administracyjnej tej Szkoły a razem gorliwym patriotą Polskim.

Paryż, 6 Czerwca 1851 r.

Mój drogi Bohdanie! ... Klaczko mieszka w St Cloud, dawnom go już niewidział. Gorczyński czas ciągle jeszcze swemi pocztami zajęty, od czasu do czasu odwiedza mię i nie wątpię że niedługo kiedyś tam do was razem wpadniemy. Jedynie braci emigranckiej interesa ciągle mi stają na przeszkodzie i od tego wstrzymują. Dziś jedno, jutro co innego do zrobienia, ciągle mię trzyma w takiem napięciu że prawdziwie gwałt sobie będę musiał zadać, abym na czas dłuższy Paryż opuścił. Ale tak samo bywało także i w Meksyku, gdzie zawsze chorzy w takich mię trzymali więzach, że za największy ~~try~~ tryumf poczytywano, kiedy czasem w porze letniej na 3 lub 4 godziny na wieś pojechałem.

Z Księżną Marceliną[1] jeszcze o twoich uwagach względem Towarzystwa St Vincent de Paul nie mówił, ale mam radę, jeżeli kobiety do tego należeć nie mogą, trzeba aby my się naprzód między sobą dobrze w tej materyi porozumieli.

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej jako wasz dobry i stały Humański przyjaciel

Seweryn Gałęzowski

D Czartoryska

507 D 4

10 sierpnia 1851.

Mój drogi Bohdanie, przyznam ci się, że aż mi przykro i ciężko na sumieniu, że tak dawno u was nie byłem, ale wierz mi, nie pochodzi to z braku dobrej woli, tylko jak ~~tylko~~ jestem w Paryżu zawsze jakiś projekt, jakaś myśl lub nadzieja widzenia się z kim lub urzeczywistnienia jakiegoś projektu ze dnia ~~dni~~ na dzień tak mnie krępuje, że prawdziwie stałem się niewolnikiem tych projektów i nie mogę, albo raczej boję się oddalić nawet na jeden dzień, z tego nieszczęsnego chaosu.

Cieszę się nieskończenie z ważnego pojednania się na nowo z Panem Adamem, i tem więcej pragnąłbym was teraz odwiedzić, bo i ja pragnąłbym także ~~[illegible]~~ więcej się ku niemu zbliżyć i lepiej poznać.

Gorczyński wyjechał przed kilku dniami do kąpieli morskich, w okolicy ~~[illegible]~~ Caen, jeżeli się nie mylę, miał pojechać do swego przyjaciela Nabielaka, który tam gdzieś ma miejsce przy kopalniach węgla ziemnego, nie daleko brzegów morza, i stamtąd będzie chodził czy jeździł do kąpieli, bawiąc na wsi.

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej

Wasz szczery i stały przyjaciel

Seweryn Gałęzowski

10

Sew. Gałęzowski

Paryż, 5 Marca 1853.

Kochany Bohdanie! List twój odebrałem dnia wczorajszego, niemogłem nań zaraz odpisać, bom zaraz prawie musiał pójść do szkoły, gdzieśmy wspólnie do godziny 6½ bawili. Była to bowiem sessya ekonomiczna, obrachunkowa, którą teraz z wielką ścisłością odbywamy. Niebył na niej P. Adam, jak rzeczy te mniej go interesują, a przytem miał być nieco zakatarzony.

Żadnego z twych listów niepokazałem, albowiem będziesz nam musiał inny napisać, już uprzednio, kiedy po naszej rozmowie mówiłem, że masz skrupuł przyjąć nominacyę na członka Rady, nie mieszkając w Paryżu, wszyscy mi odpowiedzieli że Ledóchowski i Trzciński wtenczas kiedy on rzeczywiście, najbardziej się tą szkołą interesował, i był jej pomocnym, przynajmniej materialnie, mieszkali nie w Paryżu, ale w Hericy, co niemal na jedno wychodzi. Z resztą, w tak uczciwej sprawie, każdy służyć powinien, jak może, jedni kieszenią, drudzy bliższem i czynniejszem wglądaniem w kierunek i bieg rzeczy, inni zaś samem nawet imieniem oddadzą jej prawdziwe posługi zaglądając tylko od czasu do czasu i podnosząc wartość moralną instytucyi. Dla tego wszystkim nam się zdaje że z najspokojniejszem sumieniem możesz odpowiedzieć że jako Ojciec dzieci jak najgoręcej pragniesz, aby instytucya ta mogła stanąć jak na najkorzystniejszej stopie i że z tego powodu życzyłbyś sobie mieć udział w jej kierunku i w czuwaniu nad nią, że starać się będziesz być jej użytecznym, o ile ci tymczasowy twój pobyt w Fontainebleau dozwoli, po porozumieniu się z P. Adamem w wyborze i w wypracowaniu może książek do instrukcyi rzeczy narodowych, ale że tymczasowo uczestnictwo twoje nie będzie jeszcze mogło być tak czynnem i skutecznem, jak ono się stanie podówczas, kiedy się całkiem z rodziną do Paryża przeniesiesz. Twój udział, nawet tego rodzaju, chociażby

i rzadky, będzie niezawodnie skuteczniejszy jak wielu innych.

Ściskam was najserdeczniej

Seweryn Gałęzowski.

531 7

Paryż, 17 Lipca 1853.

Kochany Bohdanie! Z początkiem przyszłego roku szkolnego, będziemy potrzebować nowego Professora matematyki dla naszych klas wyższych. Lipowski bardzo nam poleca P. Bürchel, licencié ès sciences, który był Professorem i examinatorem w Strazburgu; dziś jest on professorem matematyki u P. Maloizel, chef d'institution. Otoż idzie nam oto abyś się niezwłocznie postarał dowiedzieć jak tam ~~są~~ z niego zadowolnieni jako z professora ~~[illegible]~~. Zajmij się całą tą rzeczą jak najczynniej, postaraj się nawet poznać osobiście P. Maloizel i P. Bürchel, aby mu ~~[illegible]~~ zajrzeć w oczy i donieś nam, co się ci się zdawać będzie.

Jutro mamy sessyą szkolną dla porozumienia się dokładniejszego co zrobimy z tymi co chodzą do Lyceum, na enseignement special. Czy ich nie potrafimy przeprowadzić na division scientifique, wedle nowego programatu?

A czy nie przyjedziesz jutro?

P. Bohdanowej ręce całuję a Ciebie z miłością ściskam.

Seweryn Gałęzowski.

531 532 · (?) · 8

Paryż, 1 ~~Lipca~~ Listopada 1853.

Kochany Bohdanie! nie pisałem do ciebie od czasu rozpoczętej walki z Klimaszewskim, ponieważ ciągle byłem pod wpływem nie miłych wrażeń. Za widzeniem opowiem ci szczegóły, tymczasem tyle tylko ci powiem że rzecz się skłania ku końcowi, i zapewne go się ~~nie~~ wkrótce pozbędziemy.

Ale teraz idzie o rzecz drugą i ważniejszą, a to jest skłonienie poczciwego Różyckiego do udania się do Konstantynopola. Wszystko dzisiaj mówi za tem, że wojna wschodnia stanie się wojną europejską, a przynajmniej wywoła kwestie ~~tyczące~~ się całej Europy. Turcja już dziś pojmować zaczyna, że udział Polaków w walce przeciw Rossji będzie dla niej pomocnym, i chciałaby mieć człowieka, któryby na szczepy słowiańskie tamtejsze mógł przyjazny wpływ wywrzeć. Takim niezawodnie mógłby być Różycki i tem pożyteczniejszy jeszcze dla naszej sprawy, że ~~przez~~ swoje pokrewieństwo z Czajkowskim, zgodniej i skuteczniej we wszystkiem mógłby tam działać. Rząd Turecki da pieniądze na podróż tam i nazad, gdyby Różycki nie znalazł dla siebie odpowiedniego pola do działania, i przez zmianę polityki lub przedwczesne zawarcie pokoju, musiał Turcję na powrót opuścić. Czy od razu uda się uformować osobny Legion polski, to czas i bliższe przypatrzenie się stanowi rzeczy na miejscu lepiej pokaże, ale zawsze potrzeba, aby człowiek któryby tam pojechał, zachował swój charakter Polaka, chrześcianina, nie renegata.

Omów proszę cię z Różyckim bez zwłoki i napisz mi jakie jest jego zdanie. Nie jestem bynajmniej za tem, aby od razu prowadzić tam naszą emigrację bez wyboru, ale aby tam wcześnie pojechał człowiek jak Różycki, bardzo bym sobie życzył. Za nim poszedłby pewno ~~[illegible]~~ Kamiński, jako Ukrainiec i innych z łatwością pociągnąłby za sobą.

Twój

Seweryn Gałęzowski.

540 3

Paryż, 19 listopada 1853.

Kochany Bohdanie! Dzięki Bogu, nareszcie z Klimaszewskim poczynam przychodzić do ładu. Od wczoraj już się nie uważa za Dyrektora, po zakommunikowaniu mu approbacyi Ministra Oświecenia nominacyi Malinowskiego na Dyrektora Szkoły w jego miejscu, jak było napisane w Reskrypcie Rektora Akademii.

Zakommunikowaliśmy mu to w obec Profesorów i Dozorców Szkoły i już niemógł jak uspokoić się przed postanowieniem Rządu, do którego się on odwoływał. Z tem wszystkiem, ~~przy zdawaniu Kasy i papierów~~ jeszcze się ~~wyniósł~~ nie wyniósł, latając po całych dniach od Ministerium do Ministerium z reklamacyjami. Spodziewamy się jednak że i temu wkrótce się zaradzi. Dziś mamy pogadankę u Biernackiego dla porozumienia się, jak sobie mamy w niektórych szczegółach postąpić, będzie Mickiewicz, Ordęga, Kłusiewicz i ja. Żałujemy że Wołowski wyjechał do Montmorency. W poniedziałek będziemy mieć formalną sesyę, o godzinie 2ej z południa, bardzo bylibyśmy radzi, gdybyś mógł na nią przyjechać.

Z biednymi Turkami zdaje się coś niedobrze, musieli przejść znowu za Dunaj i to w skutek porażki. Tu jednak Rząd ma być zdecydowany nieopuszczać ich i stąd ~~może~~ przyjdzie do wojny ogólnej na wiosnę. — — —

Wasz brat Ukrainiec

Seweryn Gałęzowski.

5a 10

Paryż, 17 Lutego 1854.

Kochany Bohdanie! Otoż zasiedzieliście się w Fontainebleau, że ani słychu o sobie nie dajecie. Tymczasem też coraz groźniejszy obrót rzeczy brać zaczynają. Anglicy już swoje wojska ambarkują. Francuzi zapewne w Algierze robią to samo. a tak i nam jakaś otucha do serca wstępować zaczyna, daj tylko Boże, żeby Mikołajowi nic się teraz nie stało! Bo wszystkoby spełzło na niczem, inaczej kto wie, czy on nas do Polski nie przyciągnie z Francuzami i Anglikami.

Tymczasem ze szkołą zawsze dawne kłopoty! Wprawdzie odetchnęliśmy trochę po przywróconych nam i już za rok zeszły zapłaconych 23000 fr., ale jak to będzie na długo nie wiem. Z domem jeszcze do ładu przyjść nie mogłem, jednakże już teraz będzie się musiało to skończyć, albowiem już otrzymałem zawezwanie od S. Puteaux złożenia mu upoważnienia formalnego do kupna, którego ponieważ mu złożyć nie mogę. Każdy członek Rady musi poświadczyć, że mi go nie dawał; że na mnie cała ciąży odpowiedzialność i że do mnie ta własność tedy musi należeć, co gdy przed Trybunał wniesionem i przyznanem zostanie, spodziewam się że będę mógł otrzymać pożyczkę czy to z Crédit Foncier, czy też prywatną. W tym celu posyłam ci

jeden exemplarz plenipotencyi, który będzie Taskaw 11
podpisz.

Całuję was ✓

Seweryn Gałęzowski.

Paryż, 5 Maja 1854.

Kochany Bohdanie .... Przedwczoraj mieliśmy posiedzenie historyczne w nowym domu Bibliotecznym. Mówił dość obszernie Czartoryski, tłumaczył się i odpowiadał szczegółowo na rozmaite zarzuty, które jak słyszał z boku, rodacy mu robią. Protestował przeciw Królewszczyźnie, i to było dosyć dobrze powiedziane, tylko niepotrzebnie, zdaniem mojem, dodał, że z resztą pochodzi z rodu który z tego jest znany w historyi ~~ze~~ naszej, że się nigdy o władzę nie dobijał. Mickiewicz mi powiedział że to prawda, ale inni całkiem co innego ~~mu~~ mówią.

Z resztą ta sama jeszcze niepewność co do Legii na Wschodzie, nade wszystko co do wyboru jej naczelnika. Redcliffe albowiem i Rząd Turecki miał się ostatecznie przychylać na stronę Wysockiego, chociaż Czartoryszczycy zawsze jeszcze utrzymują że to Zamojskiemu ma być zostawione. Jednak na posiedzeniu przedwczorajszem Czartoryski powiedział że dzisiaj rzecz ta znowu zawieszoną została.

Ściskam was wszystkich najserdeczniej

Seweryn Gałęzowski

Paryż, 10 Lipca 1854.

Kochany Bohdanie! Pospieszam z zawiadomieniem Ciebie iż w Czwartek będziemy mieć posiedzenie, na którem będziemy mieli do rozstrzygnienia kilka kwestii ważniejszych, tyczących się przyszłej organizacji klas niższych, zwłaszcza co do wyboru nauczycieli którzy mają pozostać lub tych których będzie trzeba ze szkoły oddalić i nowych wprowadzić. Będziemy musieli także wejść w niektóre szczegóły organizacii klas technicznych, pensii ich professorów itd. itd. W tem wszystkiem, bardzo nam miło będzie jeżeli nam także twojem światłem i twoim udziałem zechcesz dopomódz. Posiedzenie nasze zwyczajne tego miesiąca odbyło się w zeszły czwartek, ale ponieważ na tem miały się tylko załatwiać kwestie czysto administracii szkoły tyczące się, dla tego Ci nic o tem nie pisałem, chcąc sobie obecność twoją na posiedzenie Czwartkowe tego tygodnia zapewnić.

Wszystkich was najserdeczniej pozdrawiam

Seweryn Gałęzowski.

59 1855? 14

Kochany Bohdanie! Na zebraniu się piątkowem w Hotelu Lambert przeczytano tylko projekt tak nazwanej Deklaracyi co do owej amnestyi, którą Rząd Moskiewski ogłosił. Liczba osób obecnych na zgromadzeniu była dosyć niewielka i uznano że rzecz potrzebna porobić niektóre zmiany w redakcyi, stosownie do rozmaitych uwag przez obecnych na zgromadzeniu porobionych. Najlepiej i najprzyzwoiciej w tym przypadku przymówił Godebski, uwagi jego były słuchane z powszechnym zadowolnieniem i stąd go też do Komissyi redakcyi zaproszono. Dziś o godzinie 2ej jest zebranie powtórne i zapewne stanowczo projekt będzie przyjęty.....

Pismo w Hotelu Lambert zredagowane nie jest żadną protestacyą ale raczej objaśnieniem że to co amnestyą pisma zagraniczne nazwały, nie jest żadną amnestyą i że przeto nikt się z cudzoziemców dziwić nie powinien że większa część emigracyi wcale z niej korzystać nie może i będzie musiała pozostać w tem samem położeniu jak dotąd. W taki sposób przedstawienie zrobione, najlepiejby może odpowiedziało swemu celowi, aby było podane do Rządów Francuskiego i Angielskiego, z załączeniem żądania, aby przez wzgląd na powyższe okoliczności, starano się zachować wsparcia emigracyi jak dotąd, i aby się nie dziwiono, że ~~nikt~~ mało kto będzie mógł powrócić do Kraju. Wyciąg z tego do Dziennikow podany upowszechniłby ogólne zapatrywanie się emigracyi na ową tak zwaną amnestyą, a nieobrażałby przytem rządów przez zaostre czasem, a mniej skuteczne skądinąd, tak zwane protestacye! Napisz o tem do Wysockiego, jeżeli to znajdzie twoją approbacyą.

Tymczasem pozdrawiam was najserdeczniej

Seweryn Gałęzowski.

Paryż, 2 Grudnia 1855.

Kochany Bohdanie! Wiesz już zapewne o stracie jakąśmy ponieśli w Konstantynopolu, w osobie wspólnego naszego przyjaciela i kolegi, ś.p. Ś. Adama. Jak się zdaje zszedł on z tego świata w skutek ataku cholery ~~w~~ w d. 28 listopada o godzinie 9 wieczorem. Rząd został o tem zawiadomiony przez ambassadę francuską telegrafem d. 30 t. m. My zaś dowiedzieliśmy się, jedni już przedwczoraj, drudzy wczoraj z rana. Łatwo sobie wyobrazisz jakie to na wszystkich zrobiło wrażenie! Ale jak tylko pierwsze chwile żalu i boleści przeminęły, co wszystkich najwięcej zaraz zajęło, były głównie dwie rzeczy: to jest los dzieci po nim pozostałych, a potem spuścizna jaka dla nich mogła pozostać w jego papierach.

W celu zabezpieczenia przyszłości dzieci, wspólnie z Ludwikiem Wołowskim, jako najbliższym ś.p. Adama krewnym po żonie, porobione zostały rozmaite kroki, już to u Rządu, jak pomiędzy naszemi rodakami, aby się jakoś odezwać do swoich i aby im, ile się to da zrobić, coś zapewnić, coby się stało pomnikiem narodowym dla ś. Adama, przez uczczenie pamięci jego w dzieciach jego. Jak się to uda i co się zrobi naprzód, nie zaniedbam cię o wszystkiem zawiadomić. Tymczasem co do jego spuścizny literackiej, życzeniem jest przyjaciół Mickiewicza i krewnych, abyś ty, Kochany Bohdanie, jako jeden z najbliższych i najdawniejszych przyjaciół fachowych ś. Adama, zajął się przejrzeniem jego papierów wspólnie z Sienkiewiczem i Wrotnowskim, któremu już za życia ~~miał~~ miał ś.p. Adam o tem wspominać, nim wyjechał na Wschód, na przypadek gdyby ztamtąd nie miał powrócić, jak nam o tem wspo-

wspominał Książę Adam Czartoryski. Zapewne nieodmówisz tej ostatniej przyjacielskiej posługi, tem ważniejszej dla nas wszystkich, że chcielibyśmy mieć wszelką pewność że to co się znajdzie w jego papierach, wszystko drukowane przyzwoicie zostanie, jakiejbykolwiek to było treści, opinii i osób ~~które~~ którychby pisma jego dotyczyły się. Przyjeżdżaj tedy proszę do nas co prędzej, abyśmy o wszystkiem obszernie i porządnie pomówić mogli. We środę o 2ej po południu będziemy mieć posiedzenie w szkole z powodu śmierci B. Adama, aby obmyśleć i porozumieć się w jaki sposób na tem stanowisku winną mu cześć oddać będziemy mogli. Chciałbym abyśmy na tem posiedzeniu wszyscy mogli być obecni. Wołowski jest już uprzedzony, i przyobiecał mi że będzie, inni także zapewne nie uchybią. Za twoim przyjazdem porozumiemy się że gdybyś sam nie mógł tutaj tyle czasu pozostać aby towarzyszyć całkowitemu spisaniu jego rękopismów i książek, mógłby cię może do pewnego stopnia w tym względzie zastąpić Gorczyński lub Klaczko, ale to się będzie mogło zrobić wtenczas dopiero kiedy z nami tu będziesz.

Odpisz mi proszę zaraz i donieś kiedy przyjedziesz abym o tem mógł i innych zaraz uprzedzić. We wtorek ma być zebranie Litwinów u Kamyca z tego powodu.

Całuję was wszystkich i ściskam najserdeczniej

Seweryn Gałęzowski.

~~569~~ 558 17

Paryż, 15 Grudnia 1855.

Kochany Bohdanie! Łatwo sobie wyobrażam twoją niecierpliwość i chęć dowiedzenia się na czem stanęły owe nieszczęśliwe debata, których stała się początkiem śmierć naszego zacnego Adama, i dla tego, choć pokrótce, ~~te~~ kilka słów ci piszę, po powrocie z drugiej dziś wizyty u Księcia Napoleona.

Pierwsza moja wizyta pociągnęła za sobą to, że musieliśmy odmienić nasz projekt składu rady familijnej, do której miał należeć stary Czartoryski, pokazało się bowiem, że Napoleon do niczego się nie chciał dotknąć, i w niczem się nie chciał przyczynić do zajmowania się losem dzieci Mickiewicza, jeśliby pod jakimkolwiek względem, w opiece nad nimi, miał mieć udział stary Czartoryski. Jakie są do tego powody, opowiem ci kiedy się osobiście widzieć będziemy, a tymczasem trzeba było staremu księciu delikatnie powiedzieć, aby się z opieki też wycofał. Zrobił to ale wyobraź sobie biesy przez jakie ja przejść musiałem, nim się mu to wszystko powiedziało i dało poznać że to zrobić potrzeba. Resztę ci opowiem za widzeniem się. Zgadzam się, że przyjaciele Księcia Adama wiele głupstw mogli porobić na jego rachunek, ale przyznam się, że ~~te~~ za ciężko teraz każą mu czasem jego przeciwnicy pokutować! Tyle o tem na ten raz.

Teraz co do Odezwy, tę podpisuję dający i jużeśmy w ten sposób 8 czy 10 wczoraj podpisali, i zebrało się 48.000 fr, sto oprócz tego mam zapewnionych. Ciebie, Goszczyńskiego i Goreckiego podpisałem, zostawiając cyfrę en blanc.

Co do rady familijnej, życzeniem jest wielu

przyjaciół starych Adama aby ciebie do niej zaprosić, bo Kodeks powiada: członków rodziny lub osób które były w stosunkach przyjaźni, a ambarasu przytem nie ma żadnego prawie. bo jak tylko Rada familyjna wybiera opiekuna i subrogé-tuteur, ci ostatni robią wszystko. Odpisz mi tedy ~~-~~ na to zaraz, bo w tym tygodniu musimy się ukonstytuować. Myślimy tylko wziąść Cieszkowskiego i do roboty Januszkiewicza lub Aleksandra Chodźkę.

Ściskam was wszystkich najserdeczniej
Seweryn Gałęzowski

Paryż, 3 Stycznia 1856.

Kochany Bohdanie! Otóż pewno, nieraz myśli
sobie musisz, cóż się to tam robi ze składką Mickie-
wicza, że dotąd ani słowa od Gałęzowskiego?
Pośpieszam tedy nareszcie zaspokoić cię, że od 27
z. m. jest Komitet uorganizowany z osób które
tu na odezwie tegoż komitetu spisane znajdziesz,
i że kto tylko przyniesie jednemu z kollektorów
pieniądze, te się przyjmują. Mnie przysłał
Turgenieff 1000 franków, musiałem je przyjąć,
bo zastrzeżonem było że chociaż ma to być składka
narodowa, jednakże i obcych ofiary nie mają być
odrzucane. Z resztą ja na siebie nikogo prawie
do attakowania nie brałem, bo mam co innego
na karku, to jest Szkołę, która przez to samo
na nieszczęście wiele w tym roku pewnie ucierpi.

Posyłam ci odezwy tylko dwa exemplarze,
bo inne są stemplowane.

Rada familijna jeszcze nie jest uformowaną,
zahaczyła się rzecz o naturalizację francuską
i stąd może wezwą z Branickim i Wołowskim
Kazyca i Wołodkowicza jako naturalizowanych
i dwóch Francuzów.

Już jest dzisiaj złożonych czyli raczej z
pewnością zapisanych przeszło 80000 fr., nadto
75000 obiecane, chociaż jeszcze nigdzie nie figurują,
i mają przyjść ze źródła które nie jest
wiadome.

Raczyński wyjechał do Poznania, i
stamtąd zapewne odezwie się do niektórych
swoich krewnych bogatszych.

Dla Szkoły od Rządu jeszcześmy nie
dostali pieniędzy i nie wiemy kiedy i wiele

dadzą? Stąd, jak widzisz, zaczynamy rok nowy nie nader świetnie.

Ściskam was wszystkich serdecznie

Seweryn Gałęzowski.

568 21

Paryż, 14 Stycznia 1856.

Kochany Bohdanie! przed kilku dniami pisząc do Józefa donosiłem że obchód żałobny za Mickiewicza i zaprowadzenie jego zwłok do Montmorency może się uskutecznić we środę następną, to jest pojutrze. Dziś powiedział mi Wołowski, że po rozmówieniu się z Proboszczem Montmorency, pokazało się, że się to nie da zrobić, aż chyba w Poniedziałek następny, albowiem dopiero na ten czas grób będzie mógł być skończony. Wołowski wczoraj sam był w Montmorency, obiecał mu proboszcz dziś lub jutro donieść na kiedy z pewnością będziemy mogli rachować na ukończenie części mularskiej grobu, i stosownie do tego, zaproszenia się rozeszlą. Przy czem o was nie zapomnimy, tymczasem zaś kilka słów piszę, abyście się na pojutrze tu nie wybrali.

Rada familijna już sformowana, należą do niej: Laurent de l'Ardèche, Michelet, Wołowski, Branicki, Wołodkowicz i Poniatowski na miejscu Kamyca. Opiekunem Wołowski, subrogé-tuteur Gałęzowski.

Do przejrzenia papierów Wołowski jako opiekun ma wezwać stosownie do dzisiejszej naszej rozmowy: Wrotnowskiego, Sienkiewicza, Bohdana Zaleskiego, Aleksandra Chodźkę i Januszkiewicza. Zaraz po pogrzebie, na drugi dzień, będziecie mogli to zrobić, po zdjęciu scellés.

Ściskam was serdecznie

Seweryn Gałęzowski.

5951 22

15 Listopada 185

Kochany Bohdanie, nareszcie, dzięki Bogu, wczoraj wieczorem kwestia nauczania języku polskiego w klassach wyższych naszej Szkoły, stanowczo została rozstrzygniętą. Klaczko, jak się na początku zobowiązał, w piątek zacznie kurs literatury polskiej, dla uczniów Retoryki, Logiki i Matematyki specialnej ~~w~~ jedną klassę złączonych, a Rykaczewski od środy przyszłej rozpocznie ćwiczenia stylu i deklamacji ~~przez~~ po godzinie na tydzień w tej samej klassie, a po dwie godziny osobno w 3-i i tylko w 2-j. Daj Boże żeby to było z większą korzyścią jak było w roku przeszłym. Rozeszli się wszyscy w dobrej zgodzie i porozumieniu się jak mają w tej rzeczy sobie radzić. Tymczasem ja się cieszę że przynajmniej, choć na pozór, dało się tę dziurę załatać. Gotujemy teraz rapport do Ministra, chciałbym go co prędzej złożyć.

– – – – –

Ozdrawiam was najserdeczniej

Seweryn Gałęzowski.

Paryż, [16] Stycznia 1856.

Kochany Bohdanie! Pośpieszam z zawiadomieniem was że nareszcie stanowczo postanowiono, że tak nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Adama Mickiewicza, jako też odprowadzenie ciała jego do Montmorency i złożenie tamże do grobu, odbędzie się w następny poniedziałek. Msza będzie się musiała rozpocząć punkt o godzinie 11¼, a o 12¼, po jej ukończeniu się, będziemy musieli udać się z ciałem do Montmorency, aby tam stanąć przynajmniej na 3ą. W kościele w Montmorency nie zatrzymamy się z ciałem jak kilka minut, i zaraz odprowadzi się na cmentarz.

Upoważniony jestem przez przyjaciół i Kolegów Mickiewicza oraz przez Radę Familijną, prosić Ciebie, abyś kilka słów przed złożeniem ciała do grobu przemówił. Spodziewam się że tej ostatniej przyjacielskiej posługi, dla pamięci zmarłego, nie odmówisz. W kościele nie będzie żadnego kazania, a* przemówienie twoje nad grobem nie pozwoli, aby kto inny, z jaką mniej stosowną mową duchowną nie wystąpił, i dla tego, z góry ~~[illegible]~~ ostrzeże się przytomnych, że oprócz krótkiego przemówienia twojego, żadnego innego nie będzie.

Dziś byliśmy u Księcia Napoleona, jako Rada familijna. Opowiem ci szczegóły naszej wizyty jak tu przyjedziesz. Byłoby za długo pisać o tem; teraz tyle tylko ci powiem, że opłatę za dwóch chłopaków w szkole będących i późniejszą ich dalszą edukacyję wziął Książę na swój rachunek, nie chcąc aby cokolwiek z funduszów składkowych było na to użytem.

O Bursach rządowych nie było mowy.

Zawsze wasz przyjaciel

Seweryn Gałęzowski

5816 576 [Kraków przed 26. VIII 1858] 1857 24

Kochany Bohdanie! Nagli mię Sienkiewicz, abyśmy
coś przygotowali dla uczczenia Kraszewskiego. Zdaniem
jego należałoby mu dać obiad jak najliczniejszy.
Z dostarczonej tu przez niego listy gości należało rachować
na 63 osoby. Przyjaciele i bliżsi towarzysze brata,
Stanisława Kraszewskiego, uczyniliby drugie tyle. Byłaby
to niezawodnie nader wymowna demonstracya współczucia
i czci dla zasług Kraszewskiego. Ale czy to byłoby zgodne
z życzeniem Kraszewskiego? Zgodne z jego dobrem i
naszem wspólnem? Na to nie śmiałbym odpowiedzieć,
dla tego odpisałem Sienkiewiczowi, a teraz posyłam
misyę do Ciebie, z przedstawieniem tego wszystkiego.

Mnie się zdaje że mały obiadek ułożony najwięcej
z 12 do 16 osób, z osób któreby samemu Kraszewskiemu
były najsympatyczniejsze i potem dany pierścionek
złoty gruby z napisem we środku Józefowi Kraszewskiemu
na pamiątkę lub na znak czci i pamięci Rodacy w
Paryżu, najlepiej odpowiadałoby celowi. Sam to
lepiej ocenisz, bo musisz rozmówić się o tem ze Stani-
sławem. Oczekam twojej odpowiedzi, albo też i
przybycia

Seweryn Gałęzowski.

577 przed. 2 IX 1858. 1857. 25

Mój kochany Bohdanie! Rzeczywiście bój się abym cię nie zamęczył ciągłemi przejażdżkami do Paryża, ale niema rady, jeszcze raz musisz przyjechać na jutro (środa) na obiad który jako członkowie Rady Szkoły dajemy Kraszewskiemu. Będziemy wszyscy w komplecie, nie wyjmując Wołowskiego który bardzo jest rad z tej sposobności poznania Kraszewskiego. Będzie przytem Gawroński, jako członek Honorowy Rady, Januszewicz, Władysław Ordęga, a może i Klaczko, jako ludzie którzy zawsze byli przychylni Szkole. Dziś jest Kraszewski na obiedzie w Hotelu Lambert, u Księcia Władysława, z Morawskim, Barzykowskim, Wrotnowskim, Kalinką i Olichtą. O pierścieniu pomówimy, jak przyjedziesz, zrobi się to również tak jak myśleliśmy.

Do miłego widzenia

Seweryn Gałęzowski

Do Bohdana Zaleskiego

Po tajemniczem, długiem dumaniu,
Powstałeś śmiało, wielki Bohdanie,
— Cóż to za gody? Jakiż dzień wstanie
Po takiej pieśni, takiem przegraniu?

Zbytkiem wielkości, rozpustą mocy
Zgnębiłeś słabe serca słuchacza:
Ciebie ta piękność tylko otacza
A ziemię kryje pomroka nocy.
Jako uragan przebiegłeś z szumem
Gdzieś tam wysoko tylko cię słychać:
Świat się za tobą obejrzał tłumem
Przez tę widownię chce się przepychać
Za echem pieśni co jeszcze dzwoni,
Ale za tobą niema pogoni.

Czyś ty zwiastunem na kształt Anioła?
Czy też pieśń twoja kogo z gawiedzi
By ściągnąć z łoża dzisiaj nawiedzi,
Jutro do życia trupa powoła?
Nie śmiem zgadywać, ale ognia wiele
Czy niepojęte twoje wesele
Czy też ty pójść ludzkich morderca
O - lubię takie kurzawy serca;
Z Ukraińskiej gonitwą duszy
Co łamie więzy, okowy kruszy.
Żyje swobodnie wodą i chlebem.
I pod błękitnem koczuje niebem.
Aleś ty, jeden nad wszystkich goniec,
Co leci, leci wiosny i lata,
W podłuż biegunów, i w poprzek świata
I jeszcze woła - o nie tu koniec.

Wielkie życzenie, już zrozumiałem
Gnieciony ziemią, okuty ciałem

Żary twych myśli ziębisz słowami,
Po smutnym świecie przelatasz snami,
I jeszcze wznosisz skrzydła i główkę
I jeszcze marzysz jakąś wędrówkę.

Tam, tam, nad nami, kędy wzrok goniży
I muzy człowieka jazdy swe kończy,
Świat inny, wieczny jaśnieć poczyna,
I synom ziemi broni przystępu.
Do tego czystych świateł zastępu,
Przed tę stolicę Bożego syna
Bez silnej wiary, świadectwa krzyża,
Ze czcią, z pokłonem nikt się nie zbliża:
Po ziemskiem kwieciem tam się nie brodzi.
Anielskie bluszczu nie lubią rzece.
Ani tam wszedłszy w starczej sukience
Ze starem sercem nikt nie odchodzi.

Spojrzyj raz jeszcze, światy Bohdanie,

W kraj co zachwycił ondem twe oko
Nad te przepaście, nad te otchłanie
Co się w pierś ziemi wpiły głęboko —
Nad tą ciemnością, nad mgły i deszcze,
Do kozaczemu pohulaty jeszcze.
Kiedy cię porwie, uniesie fala,
Otoczą tylko wichry i piana,
I kiedy ujrzysz opokę z dala
I krzyż Chrystusów i Jego stróża;
Zmęczone serce, drżące kolana,
Złóż na tej skale, nim wszystkie włocznie
Najeży z dumą piekło i burza
Bo biada, biada kto tam niespocznie.

Zacząłeś, śpiewaj w kwiecistym świecie
Tobie się tylko pięknie odzywać:
O i jam pielgrzym, my Polski dziecie
Ale ci nie śmiem, nie śmiem przygrywać.

Jak dwie komety różnego blasku,
Lecąc na siebie spojrzą z daleka,
Zdziwią, popatrzą, znów w swym obrazku
Każda z nich swoją drogą nieba;
Tak blisko siebie i my przejdziemy,
Na swoją nutę każdy zaśpiewa;
Ty wyjdziesz w stepy, ja między drzewa
Potem na jednej ziemi – zaśniemy.

Władysław Godlewski

Rzym 19 Marca 1843.

(36)

w terminie 15 czerwca – 7 września 1833

32

V M. Hohol do B. Zaleskiego

[w lipcu 1834, Sèvres]

Duże, duże buło żałko szczo ne zastaw Pana zemlaka doma. Czuwaw szczo na Pana szczoś napało, ne to *soniszn ycia* ne to *zawijnycia* (chaj prysnyt'sia i łysyj did'ko) ta teper spasyby Bohu Pan bucim każut kowsim zdorow. Dajże Boże szczob na dowho, na sławu wsij kozackij zemły i dawaw by czerneckoho chliba wsiakij bolizny i złydniam. Taj i nas by ne zabuwaw, pysulki w Rym sław. Dobreb buło, jakby i sam tuda koły nebud' prymandrowaw. Duże, duże błyźkyj zemlak a po serdcu szcze błyżczij czom po zemli.

Mykoła Hohol.

Tłomaczenie

(Bardzo, bardzo było przykro, że nie zastałem Pana ziomka w domu. Słyszałem, że na Pana coś naszło, ni to od słońca, ni to od wiatru (niechaj przyśni się i łysy dyabeł), ale teraz, dzięki Bogu, Pan, jak mówią, zupełnie zdrów. Dajże Boże na długo, na sławę całej kozackiej ziemi, abyś odganiał mniszym chlebem wszelaką chorobę i biedę. A także żebyś o nas nie zapominał, liściki do Rzymu przesyłał. Dobrzeby było, abyś i sam kiedykolwiek tam zawędrował. Bardzo, bardzo bliski ziomek a po sercu jeszcze bliższy, niż po ziemi. Mykoła Hohol).(1)

(1)

~~Bohdan Zaleski i Hohol.~~ Bohdan Zaleski poznał się w Paryżu na wiosnę 1833 lub 1834 z Hoholem, który przybywał w stolicy Francyi. Bohdan mieszkał w Sèvres, i przeżył z Hoholem w dobrej harmonii kilka tygodni. Po leciech spotkali się jeszcze raz w Rzymie, ale już Hohol był pod wpływem Wasila Żukowskiego. W pielgrzymce swojej do Jeruzalem Bohdan rozminął się z nim u Libanu. Wiele szczegółów o Hoholu opowiadali Bohdanowi jego siostrzeniec Gałagan i profesor Pogodin, ale te szczegóły, choć ciekawe, nie były budujące, jak opowiadał Bohdan.

Jednego dnia Hohol nie zastawszy Bohdana w Sèvres, zostawił mu bilecik, który ~~niżej~~ wyżej podajemy:

33

150 A Gorecki

~~Paryż, 24 Stycznia 1839~~

26 Rue des Bons Enfants.
1839 Stycznia 24

Kochany Bohdanie! Już moje poezie w druku i nagle się drukują. Zmiłuj się, pospieszaj z przysłaniem dorobionych przez Ciebie wierszy, jakieś Łaskawie przyrzekł do Wiednia wyzwolonego; bo opóźnieniem się dalszem w kłopot mnie wprowadzisz nie mały.

Liczę na twoją przyjaźń i na pomoc Pana że cię natchnie i możnością obdarzy.

Twój szczerze przychylny przyjaciel.

(~~Antoni~~ Gorecki.[1])

Józefa pozdrów i uściśni odemnie

A. G.

[Adres:] à Monsieur Zaleski (Bogdan)
polonais
à Fontenebleau 60 rue de France

[Pieczęć pocztowa:]
Paris, 24 Janv 1839.

1) Antoni Gorecki ur 1787 r. pułkownik, poeta, umarł 18 Września 1861 w Paryżu. Jego syn Tadeusz, malarz, ożenił się z najstarszą córką Adama Mickiewicza.

Ant. Gorecki

34

160

[Paryż, 18 Marca 1839]

Nie mogąc, tak jak Stefan Witwicki, jechać do Fontainebleau, i osobiście powinszować Wam Imienin, zasyłam choć przez niego te (kilka słów), życząc Tobie i Bratu twemu wszelkich pomyślności doczesnych i wiecznych.

Wasz przyjaciel
Antoni Gorecki.

1839 Marca 18 Paryż

[Adres] à Monsieur Bogdan ~~Zaleski~~ Joseph Zaleski

à Fontainebleau.

Paryż, 8 września 1841.
3 rue du Musée

Kochany Bohdanie, wczoraj oddany mi został z poczty list do Ciebie od Witwickiego. Ale nie wiedziałem Twego adresu; dziś, dowiedziawszy się od Adama, odsyłam i ściskam cię najserdeczniej razem z bratem twym, Józefem, i modlitwom się waszym polecam.

Antoni Gorecki.

129

Paryż, 5 Septembra 1848
19 rue du Monsée.

Otrzymałem wczoraj twój listek, Kochany Bohdanie, więc dobrze. W następną, da Bóg, niedzielę, 10. b. m, stawić się będę u was na Obiadek który już będzie gotów na godzinę 2ᵍ, a ja przyjdę na wpół do pierwszej, więc będę miał dosyć czasu dowieść Kochanemu Józefowi, jeszcze przed obiadem, że i ja także jestem Katolikiem.

Ściskam was obu z Józefem serdecznie, Jmości Dobr. uszanowania moje zasyłam, synkowi pięknie kłaniam, proszę ~~mu~~ jemu to powiedzieć, jestem pewny że on się na to uśmiechnie, bo ja wyczytałem z oczu jego, że on mnie lubi, i nie ma za heretyka.

Antoni Gorecki.

30 Jastrowski? Aż tak?

Wieszcz Ukrainy

Fantazya
Z koncertu Karola Lipińskiego

Bohdanowi w znak współczucia

Widzisz gwiazdkę nad obłokiem?
Osłoniona lekką mgłą,
Patrzy w niego łzawem okiem,
Cała zda się łzą.
A on czarną kiru chmurą
Jak sęp, odział pierś ponurą,
Nieruchomy, niedostępny,
Zawisł u jej stóp posępny,
Jak rozpaczy tło.

Odwróć oczy, Jutrznio świtu!
Jasna na rodzinnem niebie!

Tułacz, syn ziemskiego bytu
Nie dla Ciebie – nie dla Ciebie
Nie patrz w pierś tę, tam zniszczenia,
Tam rozpalony gore grom.
Nie budź, nie budź jej milczenia
O! bo chwila obudzenia
Straszna jej i twym dniom!

Grom, co z piersi tej wypada,
Gdzie ugodzi – biada tam!
Dziecię nieba! Tobie biada!
W nieśmiertelną pierś twą czystą,
Wstrząśnie strzałą płomienistą,
A sam wichrem się rozwieje,
Lub się krwawą łzą rozleje
I natenczas biada wam!

Gwiazdo świata! twoja dola
Na rodzinnem niebie lśnieć
Jakeś wyszła z nieb Podola
Tak im świeć!

A on pod nieb cudzych sklepem
Błędny tułacz, bez gościńca,
Niechaj płynie dzikim stepem,
Dzikim, jak pierś Ukraińca.

Gwiazdo świtu! z Ukrainy
Przypłynął ten obłok luby,
Bez ojczyzny, bez rodziny,
Po szerokim, pustym świecie
Płynie, gdzie go wicher miecie,
Pędzony tchnieniem zguby.
Znasz ty dzieje jego życia?
Jego duszę od powicia?
Żywił głos rodzinnych dum
Tajemniczą grobów nutą,
W głębi serca tylko czutą,
A tkliwą, świętą i miłą
Jak wzdłuż stepu nad mogiłą.
Gra północnych wichrów szum.

Tam po stepach on pozdrawiał
Cienie przodków, w szatach z mgły,
W głuchą północ on rozmawiał,
Z wiekowemi mogiłami,
Dziką dumą, westchnieniami,
Co z podgrobnej piersi szły.

Toż twarz jego taka chmurna,
Bo te dumy w sercu tkwią.
Bo te serce, jako urna,
Chwil minionych dziś jest składem.
A w niej napojone jadem
I oblane świeżą krwią
Po przeszłości żale śpią.

I dziś ożywionym oddechem
Nie wzmogły go na drogę maliczyńskie pola,
Nie pożegnało uśmiechem
Rodzinne słońce Podola.

Tylko cierpień posłannikiem
Po męczeństwa krwawe wieńce,

Do przyszłości powiernikiem
Z ciężką tęsknotą w sercu dzikiem
Wysłali go potępieńce!

On Ojczyzny niesie jęki
W świat daleki, w świat bez granic,
Krew Grochowa, Ostrołęki.
Laury Igań i Domanic.
Krew rozboju z mojej Pragi,
W jego serce się przelała
Gorzka skarga za zniewagi
Dawny tryumf, dawna chwała,
Ochronione przed grabieżą,
W tej męczeńskiej piersi leżą.
I pierś jego, jak lodu skała,
A w niej wulkan lawą pała.

Nie patrz w niego, gwiazdo blada!

Niech się własnym ogniem trawi,
Jasność co od Ciebie pada
Szczęścia jego dniom nie nada
Tylko silniej pierś zakrwawi.

Póki rodzinne równiny
Obca będzie moc ciemiężyć,
Na obłoku Ukrainy
Nieprzestanie klątwa ciężyć.

Wieńców szczęścia mu niewolno
Na męczeńską przywdziać skroń,
Pokąd śmiercią tam powolną
Kona Matka Ukraina.
Odwróć oczy od jej syna;
I łzy gorzkie nad nią roń.

A on - a ty - niebios róża,

Twą Ojczyzną niebios strop.
Tam ci bliżej od podnoża,
Do Ojcowskich bliżej stop.
Wróć tam i dziecinnym płaczem
Rozbrój Ojca ciężki gniew,
Zawieszony nad tułaczem,
Niechaj odwróci pioruny,
Niech zdejmie kiru całuny
Z Ukrainy smutnych niw.

Wtedy, Gwiazdo, w dniach Zbawienia,
Przezroczystą, lekką mgłą,
Wolny obłok, syn jej tchnienia,
Wzleci pod twoich nieb oklepienia
Jasne, jak twej duszy tło.
Ucałować stopę twą.

Maurycy.[1]

23 Marca 1832
Lwów

1) Gosławski ur. 5 Października 1802, umarł 17 Listopada 1834 w Stanisławowie.

24 Goszczyński S. 47

Leszczynówka, 26 lutego 1827 r.

Kochany Józefie! Jużeśmy się lękali, czy tylko serca nasze nie zapomniały się zupełnie, że nas męczyłeś tak długo oczekiwaniem odpowiedzi na listy wysłane z Humania. Zlitowałeś się wreszcie a jakkolwiek cierpieliśmy, jużeśmy dostatecznie wynagrodzeni, skoro mamy o tobie wiadomość i przychylasz się do naszego zamiaru. I Jan i Michał piszą ci o nim obszernie, niemam więc potrzeby przedstawiać korzyści jakiej się stąd spodziewamy, bo i sam nakoniec zarówno to z nami czujesz. Ja przynajmniej będę miał pieniądze, bo chwała etc są to rzeczy o których król Dawid szeroko pisze. Nasi współpracownicy tak łaskawi, że mię ośmielają na różne sposoby i robią mi nadziei więcej, niż jej sami mieć mogą i powinni, bo ja znam siebie dobrze. Z tem wszystkiem spokojnie otwieram niebezpieczny zawód i na nich całą odpowiedzialność zwalam. Oprócz kilku ulotnych, napisałem do naszego rocznika Powieść o Zamku Kaniowskim. Posyłam ci jej całą część pierwszą i drugą bez jednej strofy. Nie miałem czasu dokończyć. Za dni kilkanaście wyprawiając nasz rocznik do Michała, poślę ci to co tu nie zostaje i część trzecią. Józefie, znałem cię moim przyjacielem, moim dobroczyńcą nawet, tego się nigdy nie wyprę.* Dziś wszystkiem dla mnie będziesz, jeżeli z twojej strony dołożysz starania, aby ten nasz zamiar przyszedł do skutku i ułatwisz jego wykonanie. Mnie przynajmniej wiele na tem zależy i nigdy szczerzej nie prosiłem. Prawda, możesz być pewnym że jeśli mi tego nieodmówisz, już ci

się nigdy nie naprzykrzę, ale i w razie przeciwnym sam przez siebie potrafię dla siebie więcej zrobić. Daruj szczerości przyjacielskiej. Znając twoje lenistwo, nie ubliżam tobie. I kończę. Przyjeżdżaj, Józefie, na Ukrainę. Obiecałeś. Przyjeżdżaj, a wróci się nam przeszłość z całym urokiem pięknej naszej młodości.

Twój zawsze

Seweryn Goszczyński

Prace moje, że nie zszyte, pocyfrowałem ich półarkuszami i wszystkich masz dziesięć.

134

Strasburg, 22 sierpnia 1838 r.

Mój najdroższy, i ja wreszcie opuściłem ojczyznę, przybyłem na ziemię naszego tułactwa, połączyłem się z wami. Wszedłem do Strasburga 2go sierpnia, a więc od trzech tygodni mojem życiem, mojem losem, niczem a niczem nie różnię się od was. Mój Bohdanie, teraz dopiero czuję że emigrant w Polsce ~~jest emigrant w Polsce~~ nie jest emigrantem, dopiero za Polską można widzieć całą gorycz jego położenia. Jeszcze dotąd jestem jako odurzony, wszystkie uczucia, myśli, cała moja dusza zostały jeszcze w Polsce; chodzę tu jak śpiący pomiędzy marami snu, a na sercu ciężar nie do opisania. Czasami marzę że jestem w Polsce, żem wrócił, w duszy obudza się cała radość na widok ojczystych Karpatów, przelatuję w zachwyceniu znajome drogi, postrzegam dachy przyjacielskich domów, wciskam się ukradkiem, rzucam się na szyję przyjaciół, witają mię, w uniesieniu, jestem więc znowu w Polsce, budzę się — o sto mil od niej, dalej jak o sto mil, bo jak od niewoli do wolności. Czy i wy także doświadczyliście tego? Czy to jest rodzaj emigranckiej choroby? Czy ona na zawsze zostanie? Z tem wszystkiem cóż robić? Mniej więcej przeczuwałem ten stan, ale niemogłem dłużej pozostać w kraju przeciwko mojej sprawie. Niema tam zawodu dla emigranta pracującego na drodze naukowej. Nic prawie pisać niemogłem. Ciągłe przejażdżki z miejsca na miejsce, a to pilnowanie się przed policją, a ta myśl że każda chwila może na zawsze przerwać rozpoczętą pracę, nie pozwalały mi nad niczem przysiedź, pod tym względem uważam te kilka lat mojego pobytu w Galicyi za stracone; daj Boże ażeby przyszłość pokazała że je w czem innem dobrze użyłem.

Przybyłem więc do Francii dla wynagrodzenia ich z lichwą; w tem jednem tylko znajduję lekarstwo przeciwko moralnej chorobie, która mię dziś napada. Szczęściem także znalazłem tu kilku poczciwych, których kocham, pomiędzy niemi Bobińskiego, wręczył on mi twój bilecik.

Więc już nie rozdziela nas żadna granica, żadna policia; możemy swobodnie pisywać do siebie, a może i zobaczyć się kiedy. Szkoda że tak daleko od siebie jesteśmy. Ja w tej chwili nic jeszcze na przyszłość postanowić nie mogę. Napisałem dopiero do Ministra i muszę czekać jego odpowiedzi. Niewiem więc gdzie osiądę, dla mnie byłoby, zdaje się, najdogodniej pod Paryżem. Tymczasem zabawię w Strazburgu może ze trzy miesiące. Spodziewam się że mi odpiszesz. Opieram tę nadzieję na twoich własnych słowach w ostatniej karteczce którą od ciebie odebrałem. Mieszkam na Quai St Nicolas pod n: 84.

Z upragnieniem wyglądam twoich poezii. Żądać od Ciebie przysłania mi kilku wyjątków byłoby nadaremnie, wiem to dobrze, możesz jednak dać mi wyobrażenie o całości poematu. Jest to, prawda, czysta ciekawość, ale kiedy nikomu nie szkodzi, a mnie wielką bez wątpienia sprawi roskosz, dla czegożbym niemiał pragnąć uczynić jej zadość? Jeżeli macie

pewne drogi porozumienia się ze swojemi rodzinami, czy i ja nie mógłbym z nich skorzystać. Chciałbym znieść się z Janem[1] i Michałem[2]. ~~W~~ Z Galicyi byłem z nimi w stosunkach, ale ta droga nie służy mi teraz, potem tak nagle wyjechałem z Kraju, że nie miałem dość czasu do zniesienia się z nimi. Michał, jak ci zapewne wiadomo, jest już mężem i ojcem. W liście pisanym do mnie nie mógł się dość nacieszyć obecnem swojem szczęściem i to widać ze stylu nawet jego listu. Z resztą jest czynny, wiele pisze i ogłasza, i trzeba przyznać że nie powszednie rzeczy. Nade wszystko ~~[illegible]~~ jego powieść: Stepy i Koliszczyzna podobała się powszechnie. Wykonanie klasyczne. Ukraina, mój kochany rusza się. Zjawiło się tam kilku młodych pisarzy z pięknemi nadzieiami; wydali już jeden Noworocznik Ukraiński, ale o tem potem; są to rzeczy o których wiele możnaby powiedzieć. Jesteśmy dziś oba w takiem położeniu że nic nam nie przeszkodzi rozpisywać się do woli, o czem ~~[illegible]~~ tylko zechcemy, byleśmy tylko chcieli, wszak prawda? ~~[illegible]~~ Kończę więc ~~[illegible]~~ prózbą żebyś nie zapomniał

1) Krechowiecki. 2) Grabowski

o co cię upraszam i odpowiedział mi jak najrychlej. Tymczasem ściskam cię uściskiem naszej dwudziestoletniej przyjaźni, już dwudziestoletniej, mój Bohdanie

twój
Seweryn Goszczyński

Szanownego Józefa pozdrawiam najuprzejmiej.
2go września. Niewiadomość adresu do was była przyczyną, że ten list napisany 22go Sierpnia odchodzi w drogę 2go ~~go~~ dopiero września.

136 53

Strasburg, 8 września 1838 r.

Drogi mój Bohdanie! List wasz odebrałem z tem większą rozkoszą, im się go mniej i tak rychło spodziewałem. Jakżem szczęśliwy że mam przecież pewność zobaczenia się z tobą. Tak, mój drogi, ze wszystkiego wypada ażebym przynajmniej pod Paryżem mieszkał, dzisiaj tem bardziej tego pragnę, że wy tam jesteście; gdybyśmy nawet nie płynęli, jak się wyrażasz, na jednych wodach, w naszej przeszłości tyle jest wspomnień, tyle chwil wspólnych, tyle jest wspólnego w naszych duszach że ich związku nie zatargają żadne różnice opinii. Szlachetne twoje oświadczenie się i zaręczenie mi twojego serca jest tylko wiernem echem moich dla ciebie uczuć, może być że nie widziałbym nigdy potrzeby tobie powiedzieć tego co ty mi powiedziałeś, ale bądź pewny że nigdy nic przeciwnego nie uczułem i nie uczuję. Dla tego czy nie dla tego starajcie się, moi kochani, zbliżyć mnie do siebie. W Paryżu, czy pod Paryżem to dla mnie jak na początek wszystko jedno; zróbcie co wam łatwiej zrobić i donieście mi o waszem postanowieniu. W tej samej sprawie znosiłem się już z Nabielakiem. Przyrzekł mi swoją pomoc względem żołdu i mieszkania w okolicach Paryża. Niewiem jak daleko postąpił i czego mam się spodziewać, bo późniejszej wiadomości niemiałem. Byłoby dobrze ażebyście się z nim porozumieli i powiedzieli mi co z mojej strony mam robić. Powinienem was tylko uprzedzić że jeszcze jakiś czas muszę pobyć w Strasburgu, czekam na listy i pomoc pieniężną. Jeżeli jednak uważacie że prędki mój przyjazd w okolice Paryża jest konieczny

√ a wątpię żebyś był moskalem

dla łatwiejszego poprowadzenia wspomnianego wyżej interesu, będę się starał opuścić Strazburg przed naznaczonym czasem. O moje prowadzenie się polityczne bądź spokojny, mój Bohdanie. Twoja rada jednak jest dla mnie tem większej wartości żem ją czynem uprzedził. Dla czegoż kraj opuściłem jeśli nie dla tego ażeby całkiem naukom się oddać? Gdybym widział więcej dla kraju korzyści z moich prac czysto-politycznych, byłbym ich niezawodnie nie porzucił i pozostał w Polsce; opuszczenie Polski możesz uważać za najwyraźniejszy dowód że czynnościom bezpośrednio politycznym podrzędne w moim nowo-emigranckim zawodzie naznaczyłem miejsce. Wierz mi, nie inny powód, nie inna o~~koliczność~~ konieczność ściągnęły mię do Francyi. Pomimo większych niż kiedykolwiek prześladowań i niebezpieczeństw w Galicyi, nie byłyby one w stanie zmusić mię do oddalenia się z Ojczyzny, gdybym śród niej tylko widział pole mego działania; wreszcie tak już kraj poznałem, tylu miałem przyjaciół że wszelkie niebezpieczeństwa grożące emigrantom dalekie jeszcze były ode mnie. Dla wierszów, to dla tych niewdzięcznych wierszów zrobiłem poświęcenie, nie uwierzysz jak bolesne. Trzeba znać ludzi z którymi żyłem, trzeba wiedzieć jak ich kocham i mogę śmiało dodać jak oni mnie kochają, aby uczuć co mię kosztuje rozstanie się z nimi. A jednak oni sami wypchnęli mię prawie z pomiędzy siebie, i tem

jednem dali ~~mię~~ mi największy dowód przyjaźni. Dzisiaj pozostaje mi tylko pociecha w pracy i w was.

Kochanemu Józefowi wdzięczen jestem za kilka słów jego i troskliwość o mnie, wierzę w nią bo starałem się na to zasłużyć przez moje dla niego uczucia. Ignacego zostawiłem jeszcze zdrowym i żywym, ale niemogę powiedzieć bezpiecznym. Policia wciąż go trapiła, nieraz już o mało nie wpadł w jej ręce. Z resztą dziwi mię jego postanowienie trzymania się Galicyi; szczerze powiedziawszy, jest on tam dzisiaj zupełnie niepotrzebny i niepożyteczny. W tem przekonaniu, opuszczając Galicię, pisałem do niego, namawiając go do wyjazdu; nie wiem jak to przyjął. W ostatnich czasach bardzośmy się rzadko widywali; po największej części w innych zupełnie przebywaliśmy stronach, a on tak się mocno ukrywał że ja sam często ślad jego traciłem.

W tej chwili emigracya znowu się powiększyła, znowu trzech przybyło z Galicyi, chcą także udać się ku Paryżowi i uczyć się, co dla nich najstosowniej będzie, bo ludzie młodzi i zdatni, wartoby im pomódz. Znani są Januszewiczowi i do niego obszerniej o nich napiszę. Wierz, Bohdanie, że i ja także

pisałem już do was do Marsylii, i mój także list będzie ciebie tak szukał jak twój mnie, posłałem go pod adresem Wdowy Terris, którym mię w Galicyi opatrzono. Niewiem czy mi się powiedzie reklamowanie twego listu pisanego do Linzburga bo niewiem w którym kantonie Linzburg leży, a toż rządzę potrzeba wiedzieć i napisać.

Całuję was serdecznie

wasz

Seweryn Goszczyński.

Do Teofila piętro piszę.

138

57

[Molsheim, 29 Października 1838.]

Czy wiesz, mój kochany Bohdanie, skąd do Ciebie piszę? Oto z Molsheim, z tego samego domu gdzie ty mieszkałeś, z tego samego pokoju, nawet przy tym samym stoliku, gdzie i ty niemało przepisałeś godzin. Jestem już tutaj od miesiąca, ale w położeniu bardzo różnem od twojego: przy tobie mieszkało natchnienie a ze mną ciężkie nudy nieznośnej słabości. V...
O to wszystko mniejsza, ale czy wiesz o co do Ciebie piszę? O pieniądze, tak, mój Bohdanie, proszę was czybyście nie mogli pożyczyć mi ze sto franków. Niebierz mi tej otwartości za bezczelność, ale za pamięć naszych dawnych stosunków. V Przyprowadziły mię do tej potrzeby niewyrachowany naprzód zbieg wypadków i rozliczne zawody. Nagły wyjazd z Galicyi nie pozwolił ~~mię~~ mi zaopatrzyć się w ilość cokolwiek znaczniejszą, zwłaszcza że wrychle za mną miano wyprawić dostateczny posiłek. Tymczasem koszta podróży przeniosły moją rachubę, z kraju żadnej dotąd wiadomości, nadzwyczajne wydatki z przyczyny słabości, zwłoka w żołdzie, uczynność dla ludzi którzy nie są w stanie wypłacić się dzisiaj, wszystko to postawiło mię w stanie golizny a następnie potrzeby dodania i tego jeszcze długu do tylu rozlicznych zaciągniętych już od Ciebie. Jeżeli więc jesteś w możności udzielenia mi tej pomocy, proszę cię o nią. A dla czego aż do ciebie o to się udaję? Bo bliscy mię zacni ludzie, jedni sami niemają, a wdzięczność dla drugich za podobną uczynność byłaby mi może za ciężką: z resztą między nami są już dawniejsze rachunki i łatwiej znajdzie się wiara.

- - - - - V - - - -

Winien jestem odpowiedź na twój list ostatni.

√ wreszcie za sumienną pewność rychłego (zwrócenia Wam) tej pożyczki

×

[Adres: à Monsieur
Bohdan Zaleski polonais
à Sèvres (Seine et Oise)]

Pieczęć pocztowa:
Molsheim 29 oct.
1838

58

Grzech odwłoki ciąży na stanie ~~mego~~ mojego zdrowia. W tym liście nie śmiem tego wynagrodzić, bo go plami interes pieniężny: do kilku (dni więc) odkładam napisanie obszerniejszego i szlachetniejszego, a będę miał o czem pisać. W tych dniach właśnie przybyli z kraju nowi emigranci: Łukaszewicz i Siemieński. Łukaszewicz wydawał w ostatnich czasach Pamiętnik Krakowski; zamieszany do toczących się teraz spraw politycznych, był już uwięziony, ale udał wariata i znalazł sposobność ~~mu~~ uciec ze szpitalu. Siemieńskiego, którego pisma są ci znane, podobny powód zmusił opuścić Galicyę. Otóż on przed samym wyjazdem odebrał od Michała [Grabowskiego] list obszerny, ważny co się tyczy wiadomości o literackim ruchu w rossyjskopolskich prowincyach. Zostawił go Bielowskiemu, ale opowiada mi co pamięta z niego, a ja później nie zaniedbam ci tego udzielić. Przywiózł także z sobą jeden egzemplarz drugiego tomu Ziewonii, o której zagrabieniu przez Rząd Austryjacki możeliście słyszeć. Jego zamiarem jest odstąpić ją, dopełniwszy kilku artykułami będącemi w rękopis~~mie~~ie, polskiej księgarni, aby zrobiła jej nowe wydanie, bo z pierwszego ledwie kilka egzemplarzy udało się ocalić, a reszta zginęła w rękach rządu. Czy mu się ten zamiar uda? Czy może rachować na jej zbycie? Prosi was o zdanie, jako mających bliższą sposobność dowiedzenia się o tem. Ale i tę rzecz jeszcze zostawiam do przyszłego listu. V — — —

— — — — — — —

Tymczasem bądź mi zdrów, mój kochany, w przyszłym liście [jak powiedziałem] napiszę ci więcej i o rzeczach przyjemniejszych. Józefa całuję serdecznie i powtarzam to samo w imieniu Siemieńskiego, jako znajomego z Galicyi. Bądźcie zdrowi.

Seweryn [Goszczyński]

Później on sam do niego napisze bo będzie z nami w Molsheim mieszkał, ale dziś go nie ma odjechał z wujaszkiem do Strasburga.

29 Października 1838 r.

Molsheim

×

V i nieznośniejszego jeszcze leczenia się. Już ci dawniej wspomykałem o mojej słabości; jej postęp i niebezpieczeństwo zmusiły mnie oddać się w opiekę lekarzy, z ich tedy przepisu muszę przesiedzieć najmniej pięć tygodni w jednym pokoiku śród potów i wodów o zupie i o pigułkach na wety.

V Wreszcie za sumieniem pewności rychłego Wam zwrócenia tej pożyczki.

V I za to ~~mogę~~ mogę cię zaręczyć, mówiąc nawiasem, że niczego nie jestem tak pewny jak wyśliźnięcia się z tego długu. Co chwila spodziewam się pieniędzy z kraju bo nie wyjeżdżałem z myślą zależenia całkiem od łaski rządu, miałem nawet nadzieję bez żołdu się obejść, i stosownie do tego urządziłem w kraju moje pieniężne interesa. Coś czego dotąd nie mogę się domyśleć zmieszało moje rachuby i w tem jak i w wielu innych rzeczach i dzisiaj, jak nieraz. Sądzę, że jak na ten raz dosyć o tem.

V Wszak znasz Adolfa Zaleskiego. Jeżeli jesteście z nim w stosunkach, zapytajcie czego on chce odemnie? Muszę ci w krótkich słowach przedstawić jakim dziwnym sposobem dokucza mi ten człowiek. Na kilka dni przed moim przyjazdem do Strasburga, gadał przed niektórymi, nie pojmuję w jakim celu, że jestem z nim w korrespondencyi, że tylko co pisałem do niego, a nawet żem mu przysłał pieniądze. A że tu wiara w jego rzetelności bardzo zachwiana, zapytano mię więc czy to praw-

./.

(do Nru 138/2

da co on mówi, zaprzeczyłem temu, bo nic prawdziwszego, jak to że podobne stosunki nigdy między nami nie zachodziły. Kiedy na mocy mego wyparcia się, zarzucono mu oszustwo, - miał odpowiedzieć; Gorczyński kłamie mam całą pakę jego listów, złożonych u Karskiego, przekonam tego łajdaka jego własnemi listami, że kłamie. Jakkolwiek wiem, co wart podobny postępek i dla tego jestem na to obojętny z całą zasłużoną pogardą, z tem wszystkiem byłbym ciekawy, jaką to sztuką można znaleźć pakę listów, gdzie nie ma jednego słowa. Patrzże mój kochany, jak tu można sobie powiedzieć: będę wiedział jakuajcisej? Zmyślić i jeszcze nazwać człowieka łajdakiem, który niechciał być kłamcą i tym jednem zawinił! To mi prawość. A człowiek poświęcenia a powiada, że katolik. Piszę to do Ciebie jedynie dla tego, abyś wiedział co trzymać o tej rzeczy jeżeliby przypadkiem doszła twojego słuchu; bo wiem że się znacie, a może i zetkniecie się z sobą w tych czasach. Ten kawałek jest na swojem miejscu w tym liście. Nie prawdaż?

140

Molsheim, 13 Listopada 1838 roku.

Mój drogi, nieskończone dzięki za pieniądze. Nie uwierzysz ile mi dobrego zrobiłeś. Z tego widzisz że je odebrałem. Przebacz że dziś dopiero odpisuję. Gniewałem za twoim listem poprzedzającym; nie zastawszy mię w Strazburgu na dawnem mieszkaniu popędził za mną do Bar-le-duc; pisałem już o niego do tamtejszej pocztowej dyrekcyi, a tymczasem czekałem, ale że to za długo się zwleka, postanowiłem nim go odbiorę odpisać tobie. A potem ta słabość, ta moja słabość!! Często po całych godzinach leżę jak bałwan, do niczego niezdatny, z takiemi mętnemi myślami, że biednego listu nie jestem w stanie napisać. V . . . .

. . . .

Michał (1) ożenił się z Panną Rościszewską na Ukrainie. Ma to być anioł miłości i pobłażania, tak mi ją sam w swoim liście malował, bo chociaż powiada że czas zrobił go o wiele rozumniejszym, napomyka jednak że zostało coś z przeszłości, co potrzebuje w żonie niepospolitych zapasów ~~kobiecej~~ kobiecej dobroci i łagodności. Ale musi być szczęśliwy, cały list jego tchnął spokojnością szczęścia. Zachwycony widać swoim synem który się nazywa Gustaw, uskarżał się na niego że mu zabiera trochę czasu, odrywa od jego prac literackich. Mieszka zawsze w swojej Aleksandrówce, której został zupełnym właścicielem, bo brat jego, który się również

(1) Grabowski

√ ukraińskie, nieznane dotąd nikomu, a wielkiej wartości pod względem historycznym. Sami rzucają się do przepołowienia pieśni

√ Pytasz co mi jest? Jak ci tu powiedzieć żeby nie spalić wstydem mojej i twojej skromności? Poczęło się jeszcze w kraju; byłem spokojny miałem to za symptomata hemoroidów, w podróży pogorszyło się, w Strasburgu musiałem udać się do lekarza, pierwsze wyleczenie poszło ~~dosyć~~ bardzo prędko przez co tem bardziej utwierdziłem się w mojem dawniejszem rozumieniu dopiero w kilkanaście dni objawiły się okropne bole, później wyrzuty, nareszcie rozwinęła się cała słabość, której już lekce nie ważę. Na szczęście leczy mnie jeden z najlepszych strasburskich lekarzy; jestem dziś bez porównania lepiej; w tej chwili nie tak słabość mi dokucza ~~jak~~ jak leczenie się; a co najsmutniejsza że ten stan potrwa jeszcze najmniej trzy tygodnie. Masz więc czego chciałeś.

ożenił, kupił pograniczną wioskę i tam osiadł.
Na wiosnę ma przyjechać z żoną na jakiś czas
do Galicyi i bawić we Lwowie. Jestem bardzo rad
temu; będzie to dobra sposobność wejścia z nim
w bliższe i trwalsze stosunki i ty może zechcesz
z tego korzystać, a ja mam do Lwowa drogi
pewne. Wspominałem ci już o jego interesującym
liście do Siemieńskiego. Żałujemy bardzo że
zostać w Galicyi, bo ma zawierać pocieszające
malowidło umysłowego życia w tamtych prowin-
cyach, a szczególnie na Ukrainie, czego z
dzienników wyczerpnąć nie można. W ogólności
przebudzenie się ma być ~~[illegible]~~ zupełne, i ruch
na drodze naszej to jest tej którą życzymy
naszemu narodowi. Wszystkie prace umysłowe
usiłują ~~to~~ przybierać coraz wyraźniejszy charakter
narodowy i miejscowy. Z zapałem pracują nad
odgrzebywaniem i zgromadzaniem zabytków z literatury
ludu. Jeden z młodzieży takich szperaczy miał
pozbierać Pieśni ludu; chociaż Michał uskarża
się że największa część mniema o tem wyobrażenia
a to jak dziś mniejsza, dążenie to rzecz główna.
Sam Michał pomiędzy rękopisami zebranemi
ma posiadać dwa szczególniejszej wartości, to jest
Pamiętniki Jerliczów i Woroniczów z przeszłego
wieku; ma to być rzadkie malowidło prywatnego
życia Polaków z tego czasu. Jeden z tych rękopisów
posyłał do Wilna Kraszewskiemu aby go czytał,
ale ten nie poznał się podobno na nim i zwrócił
go Michałowi.

Czy uwierzysz że Ukraina ma dziś dwóch

tłumaczów całego Szekspira. O jednem tłómaczeniu jakiegoś ks. Hołowińskiego który jest Dyrektorem Uniwersytetu Kijowskiego, powiada Michał, który je czytał, że nic nie pozostawia do życzenia. Gadał mi jeszcze wiele innych rzeczy Siemieński, ale nie pamiętam wszystkiego, a on właśnie jest w tej chwili w Strazburgu. Z innych części Polski niemam w tej chwili ważnych podobnego rodzaju wiadomości, mogę się tylko zaręczyć że umysłowa fizyonomia dzisiejszej Polski zapowiada coś niepospolitego w przyszłości. Nie jest to Polska, nawet w ostatnich dniach przedrewolucyjnych. Co wówczas błyskało w naszych marzeniach, życzeniach, dzisiaj rozlało się po ogóle, rozwija się, postępuje i niezawodnie pójdzie dalej, prędzej niżeśmy się spodziewać mogli. Galicya, sama nawet Galicya, taka uśpiona, taka zniemczona, jak niebo od ziemi, tak różna dziś od Galicyi przed kilku laty. W tym już roku zdarzyło mi się czytać kilka rozpraw filozoficzno-historycznych jednego z młodzieży Warszawskiej, jakiegoś Olszewskiego; niemogłem nacieszyć się talentem, nauką, sposobem widzenia rzeczy jakie tam znalazłem. Będzie coś z naszej Polski, Bohdanie, będzie coś! Wierzę w to jak w Boga na niebie; nie przestaję ani na chwilę wierzyć; to mię ciągle utrzymuje na mojej drodze, robi mi cel mojego powołania jasnym jak słońce, i dla tego ciągle modlę się tem życzeniem: oby tak wszyscy wierzyli, byłaby harmonia w działaniu, byłaby potęga, byłaby Polska prędzej niż się to zdaje naszym nieprzyjaciołom. Co ja dziś robię, co później robić myślę, z tego później się wyspowiadam; w tej chwili bardzo mi wiele jeszcze brakuje ażebym wszedł na drogę przedsięwziętych czynności; nadewszystko

zawadza mi brak dzieł polskich, ale z pomocą boską i
dobrych ludzi mam nadzieję że z czasem zaradzi się temu.
A tyś mój drogi, gdzież ty się wybierasz? Spodziewam
się przecie ~~że~~ byś ~~…~~ wiedział ~~…ział~~ gdzie osiądziesz, że oddalenie się nie
przerwie naszych korrespondencyi. O! zmiłuj się, nie zapominaj
o mnie, bo mogę ci naprzód przysięgać że żadne plotki
nie mają przystępu do komórki serca tobą zapełnianej;
żadna emigracya nie przerobi mię do tego stopnia.
Cobym ja dał, żebyśmy kiedyś przynajmniej bliżej
siebie być mogli. U mnie tu dla mnie szczególniej
straszne pustki; nam niedostaje poczciwych ludzi.
Dzięki Bogu że Siemieński przybył i osiadł w Molsheim.
Jest to chłopiec dobry, pracowity, wyborny do towarzystwa
literackiego. Ale, ale czy nie mógłbyś wystarać się dla
mnie o biblię Wujka? i razem przysłać mi katalog
polskiej księgarni. Was to nie powinno wiele kosztować
z resztą i ja zapłacę. Pisałbym więcej, ale sam
widzisz, brak miejsca. Jeszcze jedno ale! co to za
Cichocki? Co to za kartczaki do mnie i do
Siemieńskiego? Czy były ważne? Czy można
jakim sposobem przyjść do nich?

Całuję cię, mój Bohdanie, a drugi raz
nie wpadaj na żadne emigranckie podejrzenia.
Józefa równie szczerze ściskaj

twój
Seweryn [~~Goszczyński~~]

[Adres:] À Monsieur
Bogdan Zaleski
Polonais
à Sèvres (Seine et Oise)
[pieczęć pocztowa]
Molsheim 13 Nov 1838.

65

143

Molsheim 22 Grudnia 1838 r.

Mój kochany Bohdanie! Zmiłujcie się, to jest ty i Józef, i przyjmijcie łaskawie jeszcze tę prośbę: Siemieński i Łukaszewicz są bardzo niespokojni o powodzenie swojego podania do Ministra. Chodzi im o żołd oficerski, pomóżcie im w tem, o ile możecie. Prośby ich poszły na ręce Zienkowicza. Słyszałem że siedzicie teraz w Paryżu. Jakbym ja chciał już być z wami, choć kilka dni, ale o tem zabraniam sobie nawet myśli, dopóki nie odbiorę z Kraju listów pożyczkowych, których codzień wyglądam i spodziewam się. Moje zdrowie nie pozwala mi jeszcze wychodzić z pomieszkania, dla tego djablo jestem znudzony i zmęczony. Niemogę więcej pisać, bo tak późno zażądano ode mnie tego listu, że godzina pocztowa może mi uciec. Nagrodzę to jak będę miał coś ważniejszego do udzielenia.

Ściskam was i całuję jak najserdeczniej a zmiłujcie się nad biedakami

wasz

Seweryn ~~Goszczyński~~

145

Nowy Rok
Molsheim, ~~1er Stycznia~~ 1839

Mój drogi! Los całem łaskawy tak mi w początkach tego roku wygodził, że odebrawszy z Kraju w tych
— dniach właśnie kilkanaście egzemplarzy moich Pism, mogę ci jeden z nich przesłać staropolskim obyczajem na kolendę. Przyjmij go, nie zazierając do środka. Zajrzyj wreszcie; cóż stąd że lichota, że mnóstwo błędów drukarskich i gorszych niż drukarskie, autorskich, ale mimo to, wszystko jest to skład najszczęśliwszych, najpiękniejszych chwil mojego życia; taka ofiara nie będzie niegodną ciebie. Spodziewam się równie, pochlebiam sobie że i napisu na książce nie weźmiesz za zbyt śmiały; napisałem co wiara serca napisać kazała i życzyłbym sobie na zawsze pozostać w ~~[illegible]~~ przekonaniu o jej nieomylności. Drugi egzemplarz zechcesz wręczyć w moim imieniu Mickiewiczowi. Pobudkę do tego daru znajdziesz w napisie, który ~~w~~ na przeznaczonym dla niego egzemplarzu położyłem. Dzisiaj posyłam wam po dwa tylko tomy, trzecich jeszcze nie odebrałem. ~~Kol~~enda kolendą; powinno jej towarzyszyć i życzenie. Jakież może być dla nas inne jeżeli nie to, abyśmy przyszły nowy rok w Polsce obchodzili? Tego ci więc życzę i nie rzucam słów na wiatr.

— Belgijska sprawa daje nam tu wiele do myślenia. Przyglądamy już matelzaski w pochód do Polski. A wy, co o tem trzymacie? Widzielibyśmy

dali za to żeby wiedzieć prawdziwą opinię w
Paryżu i między Paryską emigracyą.

Bywałem ja kiedyś prorokiem do podobnych rzeczy.
W r. 1830 na wyjezdnem z Ukrainy, podczas jednej
przechadzki z Krechowieckim, ja utrzymywałem konie-
czność bliskiej rewolucyi, on w nią nie uwierzył;
wtedy zerwałem kwiatek i dałem go jemu jako
zakład prawdziwości mojej wróżby że przed upłynieniem
roku Polska powstanie. Mnie ta rozmowa wypadła zupełnie
z pamięci, przypomniał mi ją dopiero Edward Rudzki w
Warszawie, któremu Jaś pokazywał ten kwiatek już po 29tym
i całą rzecz opowiedział. A w Strazburgu samo niebo
witało mię obietnicą szczęścia. Wprowadzałem się do mieszkania
w najwiękrzą ulewę, nagle niebo się wyjaśniło, pokazała
się tęcza i kilka minut stała w moim oknie. Ten wypa-
dek zwrócił uwagę pierwszego Zieńkowicza który właśnie był
u mnie. Niewiem jeszcze dla czego, ale teraz przechodzi mię
mocno dreszcz bliskiej przemiany naszych losów. Kto
wie gdzie będziemy obchodzić nowy rok 1840ty? Wierzcie
czy niewierzcie, ja przynajmniej sobie wierzę. Zdaje mi
się że dosyć o moich proroctwach. Jednak nim skończę
list, muszę ci jeszcze powiedzieć, że pierwszy mój czyn
w pierwszym dniu, w pierwszej godzinie roku 1839 jest
napisanie tego listu, że pierwsze w roku 1839 życzenie
pierwsze uczucie serdeczne są dla Ciebie, ~~wyznawa~~ wprawia
mię to w słodkie omamienie, że jesteśmy razem, że
śpiewamy w jednym pokoju. Prawda że i ja czasem
jestem Poetą? Żeby to tak w wierszach? Oświadcz
też moje najserdeczniejsze życzenia kochanemu Józefowi.

Całuję was serdecznie

Wasz

Seweryn ~~Goszczyński~~.

Molsheim, 6 Stycznia 1839 r.

Mój drogi, twój list ostatni sprawił mi większą niż którąkolwiek, radość. Uważaj tylko jak się nasze serca spotkały. Ty stary rok zakończyłeś pisząc do mnie, a ja rozpocząłem nowy pisząc do Ciebie. I ja także zdobyłem się na kolędę. Chciałem ją w sam dzień nowego roku wyprawić, ale na Molsheimskiej poczcie takie spotkałem trudności że zmuszony byłem ~~odwołać~~ odesłać moją posyłkę do Strazburga, aby ją stamtąd dyliżansem wyprawiono. Właśnie posyłam ci moje pisma. Przysłano mi w samym końcu z. r. kilka exemplarzy z Galicyi. Adresowałem je do Nabielaka, nie wiedząc dobrze nowej twojej siedziby.

Wistocie są to same stare rzeczy; a nawet poślednięjsze pomiędzy staremi. Musisz wiedzieć że wszystkie moje papiery zostały w Warszawie, ogłoszone więc dzisiaj kawałki są tylko z pamięci spisane i dołatane w tych miejscach których sobie przypomnieć nie mogłem. Przytem muszę ci donieść że wszystko co napisałem do wyjścia z Warszawy poszło z dymem; wszystko

spalono. Kto i za co? Dotąd niewiem; dosyć że o ich spaleniu donosił mi ten, pod którego opieką zostawały. Patrz jaka tu różnica między nami; ty nie chcesz być autorem, a ja niemogę. Zniosłem jednak ten cios z rezygnacyą. Nie pierwszy to już raz podobne auto-da-fé spotyka moje poetyckie potomstwo.

Ty myślisz że ja przed tobą robię tajemnicę z moich zatrudnień pisarskich. Porządnie sobie zażartowałeś mimo twojej wiedzy. Masz mię widać za coś lepszego jak jestem. Z trudnością więc uwierzysz kiedy ci powiem że od czasu jakem przybył do Francyi (nie sięgając dalej), nie napisałem ani jednego wiersza, a co gorsza, że ani razu nie zasiadłem do rymowania. Dziwne zobojętnienie na wszystko, odwyknienie od podobnej pracy, stan zdrowia, tysiączne powszednie troski i przeszkody, oto niektóre przyczyny mojego próżnowania, nadewszystko odwyknienie. Ośm lat mogę śmiało powiedzieć umysłowej bezczynności, to musi mieć złe skutki. Dla tego ten czas jest dla mnie czasem próby. On mi ma rozwiązać zagadkę czy jestem lub nie jestem poetą, czy nim być mogę? Jeśli więc zasiądę do jakiej pracy, to na próbę tylko. Trzeba nareszcie poznać się na sobie raz na zawsze. Może zapóźno, ale moje całe życie jest pod kierunkiem w wielu nadzwyczajnych rzeczy. Otóż przyczyna tego co wziąłeś za skrytość. Mam wprawdzie

mnóstwo planów, ale czyż o nich warto mówić? Bądź jednak pewny, mój Bohdanie, że pierwszą rzecz którą napiszę, poddam natychmiast twojemu sądowi.

Prześlemy ci wkrótce drugi tom Ziewonii który się przedrukowuje w Strazburgu, gdzie znajdziesz niektóre poezye i powieści Siemieńskiego, także zbiór jego Dumek razem z dumkami Bielowskiego, a jak otrzymamy z kraju rękopis królodworskiego przekładu Siemieńskiego i ten mieć będziesz.

W tej chwili nie jestem w stanie napisać ci o krajowej literaturze coś więcej nad to, co skąd inąd wiedzieć możesz. Wzywałem o podobne wiadomości Augusta, jeszcze mi nie odpowiedział. Co się tyczy pieśni serbskich, August bardzo mało ich przełożył, ogłoszenie więc twoich przekładów jest nam bardzo pożądane. St. Łukaszewicz, o którego zapytujesz, jest ten sam. Wiadomości z kraju niewiele i to smutne. Odkryto nowy związek i stąd nowe aresztowania, szczególniej ruskich księży. Z powodu tej sprawy, przybył nam znowu w tych dniach, żeden znajomy mój, Teofil Wiszniewski, Galicyanin. Z jego opowiadania widzę że nie zaszło tam wiele nowego od czasu mego wyjazdu, że duch Galicyi jest w tym stanie w jakim go zostawiłem, to jest w wielkiem zniechęceniu, bezrządzie i upragnieniu pism emigracyjnych, któreby oświecały i budziły opinię. Dla tego pozwolcie sobie powiedzieć, wy którzy piszecie a nie ogłaszacie, że bardzo grzeszycie przeciwko swojemu powołaniu, bo, podług mnie, jeżeli kiedy to dzisiaj, każda

~~Każda~~ wasza chwila jest drogą własnością ogółu Polski i krzywdzi naród kto ją dla siebie tylko lub w sobie trawi.

Żołd kazano mi wypłacać od połowy listopada, i w Paryżu pozwolono mieszkać. Oprócz Paryża, wszystko mię do niego ciągnie. Widzenie się z tobą, twoje poezye, polityka, tylu znajomych, moje własne literackie widoki, wszystko to są przyczyny dla których pragnąłbym jak najprędzej być w Paryżu. Mimo to wszystko, Bóg wie kiedy to nastąpi. Dzisiaj i jeszcze jakiś czas, niemogę dla zimna przed którem, po mojej słabości, kazano się bardzo pilnować. Później może mi przeszkadzać obecny brak pieniędzy, potrzebnych na taką drogę. Kraj zawodzi dotąd moje oczekiwanie, a chociaż pewny jestem ich odebrania, za czas ręczyć niemogę. Kilkudziesięciu frankami które mam pisząc, łatając je żołdem, mogę dwa i trzy miesiące, przy mojem uregulowanem życiu, doczekiwać zasiłku z kraju, ale te nie wystarczyłyby na podróż tam i na powrót do Paryża, na życie w samym Paryżu, na życie po powrocie do Alzacyi. A nużby przyszło kilka jeszcze miesięcy czekać na spodziewane pieniądze? Wtedy byłbym w okropnem, śmiało mogę powiedzieć, położeniu. Smutna to rzecz, mój kochany, ten świat

ze swojemi potrzebami, to nasze zepsucie, że
tak musiemy poddawać nasze serca zimnym
rachubom. Nikt na tem więcej nie cierpi jak ja,
ale cóż robić kiedy inaczej być niemożna? Jeszcze
(przeklęta) ta zabawić tyle mię kosztowało. Mam jednak
mocną nadzieję że się zobaczymy w okolicach
Paryża. Z mojej strony starać się będę otto
wszelkiemi siłami. Nic by mi nie było boleśniej-
szego jak żebyśmy się oddalili od siebie bez
widzenia się. Tyle jest rzeczy tak ważnych,
które z takim tylko jak ty przyjacielem
mogę roztrzygnąć i tylko oko w oko,
serce przy sercu! Utraciłbym najszczęśliwszą
chwilę, która mi dotąd osładza życie
emigranckie we Francyi. W razie przeciwnym
jednak, dotrzymaj co mi przyrzekłeś; napisz
o sobie. Zasługuję na całą twoją otwartość.
Nie znałbyś mię jeszcze, gdybyś się lękał
mojej niezdolności do utrzymania tajemnicy.
O mój drogi, moje życie tak mię
w tem wyćwiczyło, żem się może przekonał.

Powinszowania wasze oświadczyłem
komu należało i wszyscy kazali abym
wam w ich imieniu podobne przesłał.
Siemieński i Bobiński zasyłają swoje
pozdrowienie. Bobiński coś nam często

zapada i coraz gorzej. Obok przyjemności spólnego pożycia mam często przykre chwile, patrząc jak widocznie trawi go emigranckie życie. Żarłoczny to potwór ta emigrantka! Wielu to jest przeznaczonych aby padło jej ofiarą! A co nadewszystko boli, to widok moralnego upadku, zepsucia, wynarodowiania się tych właśnie ludzi co powinni wyobrażać i przechowywać staropolską poczciwość naszego narodu. Dopiero to po porównaniu z Francyą zaczyna się mocniej Polskę kochać. Nieszczęśliwi ci Polacy którzy wzięli sobie za wzór Francyą dla jej okrzyczanej cywilizacyi. Ale wy to lepiej jak [ja] wiecie, bo dłużej patrzycie na sprawy Francuskie. Żegnam więc was serdecznem pocałowaniem

Twój

Savery ~~Goszczyński~~.

[Adres]

Monsieur Bogdan Zaleski

polonais à Fontainebleau

rue St Louis 3 (Seine et Marne)

[Pieczęć pocztowa] Molsheim
6 Janv 1839.

Molsheim, 4 lutego 1839 r.

Mój drogi, spóźniłem się z tym listem dla nawału
różnorodnych zatrudnień, któremi jestem w tych dniach
obarczony i dla tejże przyczyny tak nawet krótko
piszę. Twoje wezwanie z prawdziwem przyjmuję
rozrzewnieniem; przekonany jestem że je z serca
robisz. W połowie zatem Marca masz mnie
niezawodnie. Tymczasem mam nadzieję doczekać się
listów z Kraju, które mi oszczędzą przykrości
wyciągania ciebie na wydatki których i sam
musisz mieć dosyć. Jakakolwiek jest twoja przyjaźń
i gotowość dla mnie, moje jednak sumienie nie
pozwoli mi nigdy ich nadużyć; łatwo mi się
domyślić że twoje położenie do mego podobne
w szczupłych zamyka granicach twoję uczynność,
a już i tak już śmiałem od Ciebie żądać więcej
niżbym od kogo innego żądał. Odsuwszy zatem
na bok wszystko co nasze stosunki robi niezwy-
czajnemi, pragnąłbym wtedy dopiero wyjechać
kiedy moja podróż może nam przynieść tylko
roskosz uściśnienia się po tak długiem rozdziale.
W tych dniach właśnie puszczam nowy list do
Kraju. Dziękuję ci za zapytanie o mojej rodzinie.
Nic niewiem co się z nimi robi. Z Galicyi nawet
niemogłem z nimi porozumiewać się. Chabowskich
uściskaj. Radbym ich zobaczyć. Żeną przypomina

mi bardzo szczęśliwe chwile mojej młodości.

O niektórych z Ukrainy bardzo się [trwożę], bo musieliście słyszeć że Mikołaj około 40 obywateli wywiózł z Wołynia, w głębię Rossyi, a nadto kazał się im wyprzedać z majątków w Polsce, a pozwolił nabywać w głębi Rossyi. Mój kochany, czy uważasz jak nasza Polska przepływa coraz na Sybir.

W końcu to tylko mam ci donieść, że 15 t. m. przenoszę się do Strazburga i naturalnie tam już będę mieszkał, póki nie wyjadę do Was. Siemieński już to w tych dniach zrobił.

Całujemy cię z Bobińskim serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński.

[Adres:] à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau (Seine et Marne)
rue St Louis 3.

[Pieczęć pocztowa:] Molsheim 4 Fevr. 1839.

163 76

Paryż 18 Kwietnia 1839.

Kochany Bohdanie, Nabielak dopiero przypomniał mi że miałem do Ciebie pisać przybywszy do Paryża. Tak byłem odurzony widzeniem się z wami że zapomniałem obietnicy. Pospieszam wynagrodzić to zapomnienie się. Dotąd jeszcze jestem jak śród odmętu; nie porobiłem nawet interesów które w pierwszych dniach przybycia porobić miałem, dla tego dotąd nie przyjeżdżam do was i wątpię ażebym prędzej jak za tydzień mógł wyjechać, ale za tydzień od dnia dzisiejszego niezawodnie. Tymczasem ja was wyglądam. U Mickiewicza byłem z Jańskim przed kilką dniami. Z Różyckim się poznałem. Poznałem także u Kazimirskiego Januszkiewicza i Wrotnowskiego. Widziałem się już z Witwickim, z Karwowskim i Panem Franciszkiem. (Grzymała) Widzisz z tego że nie próżnuję. Wczoraj powróciłem z Wersalu, gdziem kilka dni bawił. Otóż możesz mieć krótkie wyobrażenie jak użyłem mojego czasu. A mnóstwo jeszcze zostaje mi do zrobienia, ale tu niepodobna prędko robić. Pragnę jednak i będę się starał jak najprędzej uładzić się. aby zostać trochę spokojniejszym i módz was wreszcie uścisnąć

twój Seweryn ~~Goszczyński~~ G.

[Adres:] à Monsieur

Bohdan Zaleski

polonais

à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa:]

Paris 19 Avril 185

(rok niewyciśnięty)

Odpis na 8 (?) maja 1839
Korr. I, 145
161

[maja?] 77

Paryż, 9 Kwietnia 1839 roku

Mój drogi, druga część twojego listu tak mi ciąży na sercu, że jej naprzód muszę dotknąć. O twoim smutku i żalu do mnie powiadał mi już Mickiewicz przed kilku dniami i powiem ci otwarcie, uznawać równie jak ja, twoją niesprawiedliwość. W czem ta broszura dotyka twojej osobistości? Tego pojąć niemogę. Niemogę także pojąć jak możesz przypuszczać ażeby jej ofiarowanie tobie pochodziło ze złośliwej chęci dotknięcia ciebie. Przeciwnie mogę cię zaręczyć że ofiarujący chcieli szczerze tym czynem okazać swój dla was szacunek. Ale z resztą zmiłuj się! Czy godzi się być tak drażliwym w sporach czy to politycznych, czy literackich, czy religijnych? Czy można tak żywo brać do serca że niewszyscy ludzie są naszego przekonania? że nasze przekonanie nazwą mylnem? Jeszcze dzisiaj, kiedy wszystko żyje podobnemi sporami, kiedy się zbliżamy niezawodnie do zaciętszych niż były dotąd. Wiele by o tem powiedzieć się dało, ale sam piszesz że powaśnienie przeminęło, to i z mojej strony byłoby nieludzko zatrzymywać się dłużej nad tym przedmiotem. Bądź co bądź, wdzięczen ci jestem za twoją otwartość; tylkobym życzył ażebyś chciał być mniej dostępny podobnym wrażeniom, dla mojej wprawdzie korzyści, bo w mojem przekonaniu podobne rzeczy to są owe blizny, które

w pewnym wieku na nowo się otwierają. Po tem wszystkiem powiem ci na zakończenie że i względem Siemieńskiego jesteś niesprawiedliwy. Wie on oddawna że jesteś katolikiem a jednak cię szanował. Za= nadto ma rozumu i poczciwości ażeby swój szacunek i miłość mierzył miarką opinii religijnych.

Co się tyczy mojego do ciebie przyjazdu, przed kilką właśnie dniami ułożyliśmy z Mickiewiczem pojechać do ciebie w Piątek, to jest jutro. Tymczasem wynoszenie się moje z dotychczasowego pomieszkania napędziło mi takich zatrudnień że tę podróż na dni kilka odłożyć muszę. Starałem się uwiadomić o tem Mickiewicza. Co on robi? nie wiem. Może sam pojedzie. A że ma zamiar ściągnąć cię na jakiś czas do Paryża, mnie więc wypadnie czekać jego powrotu i stosownie postąpić. Wolałbym jednak przepędzić z tobą kilka dni w Fontainebleau. W każdym razie spodziewam się i pragnę zobaczyć ciebie jak najprędzej i uścisnąć i udobruchać

Twój zawsze

~~Seweryn Goszczyński.~~

[Adres]: à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
rue St. Honoré 22

[Pieczęć pocztowa]

Paryż 9 mai [rok nieodbity]

79

165 (Neuilly sur Marne (Seine et Oise)
3 Czerwca 1839.

Kochany mój Bohdanie! Kiedym się nakoniec ukołysał cokolwiek po życiu Paryskiem, miło mi zająć się doniesieniem tobie że jestem już od tygodnia na mojej nowej siedzibie. Wioska niewielka, okolica bardzo miła, ludzie dobrzy, dziewczęta bardzo ładne, stancyjka porządna, cicha, jednem słowem wszystko prawie podług mego życzenia, mam więc nadzieję posiedzieć jakiś czas i oddać się zupełnie moim zatrudnieniom. Tu dopiero wypróbuję się czy będzie co ze mnie czy nie. Z moim rękopisem nic jeszcze nie zrobiłem, oprócz że w Paryżu przyrzeczono mi kredyt na 6 miesięcy, gdybym swoim kosztem chciał drukować. Jabym jednak wolał na mniejszem przestać, a uwolnić się od kłopotów drukowania i rozprzedawania, to jest wolałbym sprzedać rękopis. Pisałem już do Strazburga o tem i spodziewam się że interes pójdzie po mojej myśli. Zapewne nie zobaczymy się tak prędko, przez oddalenie się moje z Paryża; byłoby mi jednak przykro żebyśmy się rozjechali bez widzenia się. Tyle tylko miałem powiedzieć; bądźcie mi więc zdrowi i kochajcie waszego

Seweryna ~~Goszczyńskiego~~.

[Adres] à Monsieur Bohdan Zaleski
Polonais à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa]:
Neuilly sur Marne b.d.

167 80

Neuilly sur Marne (Seine et Oise) 9 Lipca 1839

Dziękuję za dobre słowo, dziękuję ci, mój kochany, nieskończenie. Bo musisz wiedzieć że przy wszystkich rozkoszach francuskiej wioski, francuskiego ustronia, porządnie się nudzę w mojem lubem Neuilly. Jeszcze kiedy pogoda, to przynajmniej po polach, po lasach łażę, ale w brzydkie dnie, sam niewiem co z niemi robić. A co najgorsza że niemam spokojności, jakiej pragnąłem, jakiej się spodziewałem. Dom nad wielką drogą, na drodze ciągły grzmot i hałas, to z jednej strony, z drugiej jacyś kołodzieje stukają, hałasują po całych dniach, pod jednem oknem piszczy gospodyni, pod drugiem jakiś babski sejmik i tak obracają mię na wszystkie strony, od świtu do nocy. Niemam chwili cichości. Ni to wieś ni to miasto. Najgorsze co podług mnie być może. Wolę już tysiąc razy wolę takie miejsca jak Paryż. Tamten hałas tak mię przynajmniej zagłuszy, tak odurzy że w końcu jestem jak wśród ciszy, mogę myśleć, mogę robić. Ale nic gorszego jak te połowiczności. Z resztą bardzo mi tu dogodnie pod wielu względami: ludzie dobrzy, taniość, kredyt, żadnej subjekcyi. po całym tygodniu nie ubieram się, po całej okolicy chodzę jak po sypialnym pokoju, dla tego wątpię żebym się wybrał stąd tak prędko. Mimo najszczerszej chęci nic ci nowego od siebie posłać niemogę, bo przysięgam ci na wszystko, że nic nowego dotąd nienapisałem. Jednak nie próżnuję. Przygotowuję do druku rękopis. Będzie to zbiór moich poezyi politycznych, w pewnej części wiadomych tobie, bo umieszczam w nim wszystko co w tym

rodzaju napisałem od roku 1823 do 1838. Dałem ogólny napis: Trzy Struny, gdyż się składa ze trzech oddziałów, to jest z poezyi przedrewolucyjnych, rewolucyjnych i porewolucyjnych i w takich oddziałach będę je powoli wydawał. Drukuję w Strazburgu. Dziś właśnie wygotowałem pierwszy oddział, jutro puszczam się do Paryża i rękopis przesyłam do Strazburga. Rzecz z drukarnią zupełnie ułożona; za kilka tygodni spodziewam się powitać go z pod prasy. Ta cała robota zabrała mi niemało czasu, bo wszystkie prawie dawniejsze wiersze przeszły przez ogromne poprawy. Miałem więc sposobność doświadczyć się i w rymowaniu, ale nie w natchnieniu. Dopiero po powrocie z Paryża zabieram się na seryo do Poezyi niezawodnie. Nie będzie to jednak owe drama z ostatnich chwil Bizancyum, o którym ci gadałem: muszę go zaniechać, przynajmniej do jakiegoś czasu, gdyż nie mogę dostać potrzebnych mi książek, ale wykończenie jednego z dawniejszych pomysłów. Będzie to Poema pod tytułem Widzenia Księdza Marka. Znasz niektóre kawałki co krążyły kiedyś jako ułamki z proroctw Ks. Marka, w Galicyi także wiele napisałem w tym duchu, ale to wszystko za nic. Cała ta myśl inaczej mi się dzisiaj przedstawia i sądzę że lepiej niż wprzódy. Otóż nad tym poematem zabieram się teraz zasięść. Chciałbym żeby mi się udał, bo myśl nie zła. Ma to być niby fantasmagoryczny

obraz życia Polski od Konfederacji Barskiej do naszych czasów, a nawet po za nasze. Kiedy prorokował, to prorokował. Cóż to tam za nowe biedy o których mi napomykasz? W kraju przecież powinno się już uspokoić. Więźniowie kijowscy osądzeni, Uniwersytet otworzony, widać więc że cała sprawa zamknięta, to ja myślę że i was wkrótce Bóg pocieszy. Ja także oddawna już nie mam nic z kraju. Prawda że nie pisałem do nich jak w końcu Marca. W tych dniach dopiero zbieram się przeprosić ich za moje lenistwo. Mam już u siebie niektóre z ich Tarki książki, jako to: Paska, Matuskiewicza, Pamiętniki o Barbarze Obwinowskiej. Siemieński zostawił dla ciebie na czas. Jest tam podobno i coś więcej. Narzekam na oddalenie między nami i z tej przyczyny że chciałbym czasem korzystać z niektórych twoich książek, a tu mię zastrasza drożyzna przesyłki. Zapewne że byłoby dobrze zobaczyć się przed ostatniem nawet widzeniem się. Ale jak to zrobić? Do Neuilly zapraszać nie śmiem. Mój współmieszkaniec możeby ci psuł humor. Ale moglibyśmy w Paryżu się zjechać. Z resztą rzecz tę zostawiam twojemu rozporządzeniu, a ja się zastosuję do tego co postanowisz, najchętniej. Neuilly moje leży o 2 lieues od Sekwany, to jest od Charenton, bo na Charenton najprostsza droga z Fontainebleau do Neuilly. Ulicaby mojego domu nie mogę ci podać, bo domy w Neuilly tego

nie potrzebuję i ty się bez nich obejdziesz, chcąc mię znaleść. Na całą wieś dwoich nas tylko ~~jest~~ jak dwoje oczu, i każdy we wsi zna nas niezawodnie. Z tem wszystkiem możesz wiedzieć że nasz gospodarz ~~n~~ zowie się Mr Ponaud. Oprócz wierszów jest jeszcze jedna okoliczność która mię na kilka może tygodni przykuje do mego pokoju. Na całkowite ukończenie mojej zimowej kuracyi, zalecił mi mój Strazburski lekarz ażebym w letnich miesiącach, gdy będzie pogoda trwała i sucha, pił jeszcze przez trzy tygodnie salseparellę i kąpał się. Otoż kto wie czy nie zacznę tego, wróciwszy z Paryża. Chciałbym już raz na zawsze pozbyć się tych kuracyi. Jednak zimne dnie mogą mię jeszcze od tego wstrzymać.

Całuję was obu najserdeczniej

wasz ~~Seweryn~~ ~~Goszczyński~~.

[Adres:] à Monsieur
Bohdan Zaleski
polonais
à Fontainebleau (Seine et Marne)
rue St. Honoré 22

[Pieczęć pocztowa]
Fontainebleau
11 Juil 1839.

171 84

Paryż, 4 Października 1839 r.

Kochany mój Bohdanie, od czterech (dni już) jestem w Paryżu. Darujesz że niedotrzymałem obietnicy i minąłem was w powrocie. Niemogłem inaczej. W podróży zabawiłem nadspodziewanie długo, a tu bałem się jakiegoś kłopotu z żołdem, który na mnie w Neuilly czekał, musiałem więc śpieszyć. Dla wynagrodzenia chciałem natychmiast z Paryża być u was, ale wczoraj spóźniłem się na statek, a dzisiaj, będąc już na statku, wróciłem do domu, kiedy się zaniosło na niepogodę, bo chciałbym z wami użyć dni pogodnych. Co odwleczone nie stracone. Kilka dni pięknych, a przynajmniej ich nadzieja, sprowadzą mię do was niezawodnie, bo przecież nie wyjedziesz tak prędko. W tych dniach odebrałem list od Siemieńskiego, do którego August pisał o twoich poezyach w następującej treści: że wszyscy księgarze i Galicyjscy i Breitkopf i Szletter Wrocławski radziby je kupić, ale naprzód chcą przynajmniej wykazu jaka mniej więcej objętość dzieła i jakiej treści są utwory po szczególności, a resztę Bielowski bierze na siebie; prosi przytem o jak najrychlejszą odpowiedź. Napisz mi więc swoje ostateczne postanowienie. Pierwszy oddział moich poezyi wyszedł już z druku. Spodziewam się go lada chwila i natychmiast tobie go przeszlę. Jeżeli masz pewny adres do wydawcy Tygodnika Literackiego udziel mi go, bo mi jest bardzo potrzebny. W Galicyi odkryto znowu jakiś zamach przeciw rządowi gdzie są zamieszani i chłopi i szlachta i strzelcy graniczni, stąd nowe aresztowania, wiem to z pewnego źródła, dotąd bardzo ogólnie, później

v [Adres]: À Monsieur
Bohdan Zaleski
à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa]
Paris 4 oct 1839

będę wiedział miejsce kreny i nazwiska osób poaresztowanych
Musisz wiedzieć że osiadłem w Paryżu, na miejscu Nabielaka,
który się na kilka miesięcy oddalił, zapraszam cię więc
do siebie jak tylko będziesz w Paryżu; adresuj także
rue de l'Université 42.

Pszonki zapewne nie czytacie; dla tego muszę ci wypisać
z mego artykulik o Czajkowskim, z powodu jego odezwania
się w Kraju i Emigracyi:

„Autor Kozackich Powieści, szlachcic, Michał Czajkowski
chce nam prawić o duchu Rusinów w r. 1831 i o rojaliźmie
Kozaków Chmielnickiego. Hej! szlachcicu Czajkowski,
nie w swoje wdałeś się rzeczy. Ty znasz tylko Kozaków podobnych
tobie, w szarawarach porozrywanych przysiudami na
pańskich pokojach, w kurtkach obielonych o przedpokojowe
ściany, w kołpakach wytłuszczonych sosami kredensowemi:
Kozak, syn bujnej Ukrainy, Rusin z żywych niw Wołynia i
Podola, nie powierzył tobie swobodnych pieśni swoich.
Ty ich nie znasz, szlachcicu Czajkowski! Ale przyjdzie czas,
że je poznasz, kiedy ci na twoje: A wasza pospolyta-rzecz
z Polszczy, z Łytwy, z Rusi precz! Taką odśpiewają
pieśnią:

„Zahoryw świt! myru! myru! na Czarnjawu myru! czas!
„Dzwin posmertnyj cariw, paniw, zastohnaje wicznyj raz.
Zadudnjut' hory, stepy, wid wilnosti hołosa,
Mecz i ohoń na worohiw, hromy sktyczem z nebesa.
Nechaj wiczne propadaje, kto nam puta okowaw,
kto nam pracju i dorobok aż do tiła rakowaw.
De narynnych latyj słozy, ryhś jechy poleczat.
De braszczaty naszy puta, spysy, kosy zabraszczat'.
Hodi bilsze panowaty koho muzom dosjahnem,
Komu w pomotu za newolu kosza w hrudi zażenem
I tam dalej.

W tym kawałku jest i prawda i siła. Ale
na ten raz dosyć. Ściskam was najserdeczniej a od
Ciebie czekam odpisu

Twój Seweryn ~~Goszczyński~~

V

173 (Paryż, 4 listopada 1839)

86

Kochany Bohdanie! Nie przyjeżdżasz jak się spodziewałeś, sądzę z tego żeś nie urządził swoich interesów po myśli. A tu wyglądają was. Przed chwilą spotkałem Walerego Wielogłowskiego, powiedział mi że ma jakiś list z Konstantynopola, który i was dotyczy; jak tylko który z was będzie w Paryżu, niech się z nim zobaczy. Donieście mi dokładnie o owym interesie Krewnego Montresora, czy to jest ten sam Żurawlewicz o którym mówiłem, czy są dla niego jakie pieniądze i od kogo? W tych dniach właśnie odebrałem list od niego o to wszystko, mam obowiązek odpowiedzieć, bo na mocy tego coś mi, Bohdanie, powiedział, zrobiłem mu nadzieję odebrania pieniędzy. Wczoraj miałem kilka wiadomości z Ukrainy. Najgłówniejsze że Krechowiecki z żoną w Woroneżu, że młodzież tamtych okolic źle się bardzo prowadzi, że zawiązała się w rodzaj stowarzyszenia do spólnej ~~#~~ birbantki, że obchodzą się z kobietami jak się kiedyś huzary w Berdyczowie obchodzili, że młode i bogate kobiety stają się pannami, a jeżeli która idzie za mąż to za ludzi starych itd. Odebrałem przy tem rodzaj listu wierszami od jednej Ukrainki który ci pokażę za widzeniem się. Wcale nie zły. Drżę tylko ile razy co ~~się~~ by się stało z korrespondentką, gdyby ten list wpadł był w ręce rządu, bo nawet początek aż z odezwy. Spodziewam się że wkrótce ujrzę któregoś z was w Paryżu. Tymczasem do widzenia.

Twój Seweryn ~~Goszczyński~~

[Adres]: à Monsieur

Bohdan Zaleski

à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa]: Paris 4 Nov 1839

Paryż, 1-o Grudnia 1839.

Kochany Bohdanie! Nie odpisywałem tobie bo codzień spodziewałem się przyjazdu Józefa, a co większa niemyślałem aby niepokoiło ciebie moje milczenie. Przykro mi że tak się stało, odtąd więc możesz być spokojny o twoje interesa. Twoje listy, we dwie godziny po dojściu rąk moich, poszły dalej. Właśnie tego samego dnia pisałem do Strazburga i Galicyi; jużem był zapieczętował ekspedycyę, kiedy mi twój list oddano, zrobiłem więc drugą paczkę jedynie w twoim interesie i posłałem razem z innemi listami. Odpowiedzi ze Strazburga niemam dotąd, powinnaby lada dzień nadejść i prześlę ci natychmiast co się będzie tyczyło ciebie. Ale ~~mnie~~ macie pomyślną wiadomość o siostrze Józefa. Ja wierzę że nie jest płonną i cieszę się razem z wami z całego serca. Twoja dusza znowu nam wyzdrowieje. Niemam ci donieść nic ważnego, tylko że w Galicyi zwolniała trochę policya względem emigrantów. Niema w tem nic dziwnego, zostali ~~tacy~~ i w takiej liczbie że rząd może się spać położyć, ma się rozumieć przez emigrantów.

Obchód 29-tego mieliśmy bardzo porządny i okazały. lepszego nie pamiętają tutaj. Natłok był nadzwyczajny, sądzę że więcej jak 1000 osób. Arago prezydował i po wielkiej części to zrobiło obchód takim jakim był. Nie chciałem nic czytać bo sala paryska za ciasna dla mnie i policya za nadto mieszała się do urządzenia obchodu. Nie składałem się tym powodem przed tymi którzy mię naklaniali do mówienia, bo by mię nie zrozumieli. Mówiono wiele i niektórzy dobrze, jako to Arago, Mierosławski, a nawet Pan Franciszek jak na niego, Gorecki deklamował wcale niezły wierszyk,

[Adres:] à Monsieur

Bohdan Zaleski

Fontainebleau.

Dołączony jest wiersz Antoniego Góreckiego deklamowany na obchodzie 29 listopada 1839.

przynajmniej trafił w smak słuchaczy, bo mu podziękowano rzęsistemi oklaskami. Śpiewano wiersz nieosobliwy bo Krystyana Ostrowskiego i nie osobliwie z przyczyny policyi. Miał śpiewać Mainzer z chórami, ale policya przeszkodziła, a naprawić to dostatecznie nie było dosyć czasu. Partya dynastyczna drukuje już pierwszy zeszyt swego pisma, którego tytuł ma być: 3^ci^ Maj. Interesa jej stoją nie osobliwie. Ani spodziewałem się takiego oburzenia przeciw jej pomysłowi, tyle zdrowego rozsądku w emigracyi. Główni redaktorowie pisma: Olizar, Woronicz, Bystrzonowski, Orpiszewski i Mikołaj Jełowicki. Bronikowski wydaje Revue Slave. Pierwszy zeszyt wyszedł już z druku. Zapewne ci go posłał, więc tyle tylko powiem, że mi się wydaje ni w pięć ni w dziewięć. Nie stoi na tej wysokości do jakiej już doszedł słowiański umysł. A rozprawa Bronikowskiego jest nawet nędzna. Chce on i mojej pomocy, ale nie czuję się na siłach. Mimo to, pragnąłbym najszczerzej aby się podobne pismo powiodło, a zwłaszcza za pośrednictwem Polaków. W tym miesiącu obiecano mi nadesłać pieniędzy z Galicyi. Jak tylko je otrzymam, wpadnę do ciebie na kilka dni.

Tymczasem całuję cię, do widzenia

Twój

Seweryn ~~Goszczyński~~

Za książkę bardzo dziękuję. A co# też myślisz o trzynastoletnim poecie, żydku? Jest to zjawisko, które Polaka może podnosić w dumę i pokrzepiać. Oby to było z naszego narodu, żeby dla całej masy naszej otworzyło się pole umysłowej pracy.

179

Paryż, 28 Stycznia 1840.

Kochany mój Bohdanie! Dziękuję ci za odesłanie mi listów Augusta. Chcesz ażebym ci udzielił wiadomości z kraju: przykro mi że muszę podzielić z tobą mój zawód nadziei. Podobne wiadomości pisane są zazwyczaj tajemnym atramentem, otóż na nieszczęście czy August tak źle spreparował atrament, czy inna jaka przyczyna, nic a nic wyczytać nie mogę. Kopertę zapisał Wysocki i tę odczytałem. Co więc wiem z jego listu i z jawnych słów Augusta, to ci udzielam. Prześladowania i szpiegostwo dochodzi w Galicyi do najwyższego stopnia. Jeden z hrabiów Galicyjskich, Leopold Krasiński Deputat sejmowy, denuncyował Dyrektorowi Policyi Bielowskiego i Wysockiego, jako ludzi najniebezpieczniejszych rządowi i magnatom. W skutek tej denuncyacyi policya zaostrzyła czuwanie nad niemi, i mają w około siebie przynajmniej dziesięciu szpiegów. W Grudniu jednego ze złowionych emigrantów (nazwiska nie wymieniają) wydano Rossyi; przed wywiezieniem chciał sobie życie odebrać, dopadł gdzieś nożyczek i pchnął się: omdlał z bolu, ale rana nie była śmiertelna, straż nadeszła i uratowała. O Kulczyńskim wieść niestety najprawdziwsza. Był w znajomym mi domu Nawratylów pod Brodami, kiedy rewizya spadła i dom otoczyła; ale zaczem dobyto się do pokoju gdzie się znajdował, zniszczył wszystkie papiery i w łeb sobie strzelił. Co się to dzieje, mój Bohdanie! Przynajmniej nie powiedzą że nasze pokolenie było bez energii. Nie wierzę ażeby ono nie wydało swoich owoców, nie wierzę temu. Sprawa, którą

V był poborcą podatkowym w dobrach Sanguszków

tacy męczennicy swoją krwią podlewają -
musi rozrość się i zakwitnąć. Przebolałem
jeszcze nad jedną stratą. Był on wam
nieznany, ale ja go bardzo kochałem. Wprowadziłem go do naszego związku, i nigdy
tego nie żałowałem. Zbytek zapału
wmieszał go w nierostropne roboty, które
go skompromitowały, przez co ~~dostał się~~
dostał się do więzienia i, jak mi donoszą,
umarł tam niedawno. Nazywał się Szumański.
Żałuję bardzo że listu Augusta wyczytać
nie mogę. Jest tam zapewne coś, ile z części
jawnej mogę sądzić. Widzę z niej wielkie
zakłopotanie.

O ruskich naszych prowincyach nie
słyszałem nic nowego. August pisze mi
jeszcze o moich autorskich interesach, powiada
że Giller chce nabyć rękopis mój na 4ty tom
~~daje mi 250 rs. z tych 200 r. w książkach~~ srebrem (ruskich). Wątpię
czy to przyjdzie do skutku, bo chciałbym
w tym tomie zamieścić poezye, które
mi już raz wymazała Austryjacka
Cenzura. I już także będę próbował
tej sceny w Poznańskiem, zwłaszcza że
Wydawca Tygodnika zgłosił się do mnie
względem zasilania tego pisma. Lada
dzień spodziewam się od niego listu i

zawiązania bezpośrednich stałych stosunków. Tygodnika, o który mię prosisz, nigdzie wytropić nie mogę. Spodziewam się go od samej redakcyi, jak mi już przysłali dwa zeszyty Pamiętników Kitowicza. Ale z jakiejkolwiek strony mieć go będę, natychmiast ci poszlę.

Macie już zapewne nasz nowy emigrancki Kalendarzyk, a więc czytaliście recenzyą emigracyjnej literatury. Ostra. Mnie zwłaszcza niemiłosiernie zjeździł. Ale mogę śmiało powiedzieć, że się okropnie myli w swojem zdaniu. Wyrokuje głośnie z Uczty Zemsty, z Zamku Kaniowskiego, przepowiada do czego mogę być zdolnym. Wyrokować z takich cząstek o całej sferze artysty, to jest to samo co z jednego horyzontu o całym wszechświecie. Ja sam dziś niewiem jakim będę jutro, a dopieroż krytyk? Wytrawniejszy krytyk nie zapędziłby się tak daleko. O innych nad któremi pozwala sobie rozgadać się, szczęśliwiej sądzi, ale gdzie chce być ogólniejszym, tam ~~tylko~~ albo nic nie powie albo utnie byka. Z resztą powierzchowność artykułu starannie ogładzona, aż do

V U Jaworznickiego będę i gdybym miał coś dla Ciebie doniosę.

wymanierowania, i sama rzecz nie jest bez cechy pewnego talentu. Nazwisko autora, mistyczna tajemnica dotąd pokrywa. Brak papieru każe mi kończyć i ucałować was jak najserdeczniej

Twój

Seweryn ~~Goszczyński~~

Czytam też Czajkowskiego romans o Czarnieckim. Co też on tam nie wygaduje, ażeby nie nie powiedzieć szczególny talent.

[Adres] à Monsieur Bohdan Zaleski
à Fontainebleau

[Pieczęć pocztowa:]
Paris 28 Janv. 1840.

Paryż, 31 Marca 1840.

Mój drogi, przesyłam ci list od Augusta, który w tych dniach odebrałem. Wdzięczny mu jestem, bez niego byłbym może nie pisał do ciebie, a wszystko przez wzgląd na twoję i moję kieszeń. Nieuwierzysz jak pragnę zobaczyć się z Wami. Wstrzymuje mię brak pieniędzy, ale się ich co chwila spodziewam; właśnie donosi mi August że już wysłano je do Krakowa, skoro mię dojdą będziesz mię miał natychmiast. W pierwszych dniach Kwietnia wyprowadzam się z dotychczasowego mieszkania, przenoszę się na Batignolles, i ztamtąd poślę ci mój nowy adres, albo go sam przywiozę. Chciałem przez jakiś czas oddalić się od Paryża, ale znowu zostałem przy nim, bo postanowiłem chodzić na kurs Angielskiego języka Robertsona. To się przydać może, w nieprzewidzianych kolejach naszego losu. Z resztą miło będzie przypomnieć sobie szkolne czasy. Nie wiele robię podług mego zwyczaju, napisałem jednak prozą powieść dosyć dużą z moich wspomnień Galicyjskich. Bohaterem patryota waryat, osoba rzeczywista, żyjąca jeszcze przed kilku laty, mieszkaniec Odrzykońskiego Zamku, zaczem zupełnie się w gruzy rozsypał. Napisałem ją tak że może być drukowana w kraju, przynajmniej w Poznańskiem. Niewiem czy ci

doniosłem że Peller chce u mnie nabyć nowy tom moich poezyi, dam mu Eyot k. s. [ryńskich srebrem] Nie zmieniłem wcale, źle wyjdzie na tomach poprzedzających. Interesu tego jednak nie skończyłem dla różnych przeszkód. Muszę [illegible] ci teraz powiedzieć że dla prywatnych i publicznych korzyści, postanowiłem pisać głównie dla kraju, to jest tak ażeby pisma moje nie były kontrabandą, myślę więc pisać choćby romanse. W kraju nic ważnego, wszystko po staremu. August chwali mi bardzo Historyę literatury Polskiej Wiszniewskiego, której pierwszy dopiero tom czytał. Także nową Rusałkę Grozy. Ma być lepsza od poprzedzającej. Surowość policyi względem emigrantów zwolniała. August poleca mi donieść tobie że Zaporoskaia Starinia jest to zbiór pieśni, podań i obyczajów kozackich; ale nie mieli jeszcze jej we Lwowie. Przysłano mi ze Lwowa artykuł do Revue Slave, który nieznacznie podsuwa Słowianów[3] że w konieczności przyjęcia jednego języka za język piśmienny, polski ma do tego wszystkie warunki potrzebne. Artykuł wcale nie źle napisany, ale niewiem co z nim robić, bo Revue Slave przestanie podobno wychodzić z braku funduszów wszelkiego rodzaju. Nabielak wrócił niedawno do Paryża, był w tej chwili u mnie i polecił was pozdrowić.

Ściskam ciebie po tysiące razy
twój zawsze
Seweryn Goszczyński.

Posyłam ci drugi oddział moich Trzech Strun.

187 95

Batignolles, 23 Czerwca 1840 r.

Mój drogi: przesyłam ci list od Bielowskiego. Lipowski na którego ręce przyszedł, odesłał go do Paryża pod moim dawnym adresem, i z tej przyczyny nie odebrałem go tylko we trzy tygodnie. Przyłączam ci także moich kilka słów do Bielowskiego, poślij je razem ze swoim listem, wszak zapewne będziesz pisał, a jeżeli nie, to położ adres Kuleszyckiego i pchnij go osobno. Zależy mi na tem żeby prędko stanął na miejscu. Porto jakie zapłacisz, odbij sobie na naszej korrespondencyi. Przyszło mi trochę pieniędzy, ale nielitościwi wierzyciele Strazburscy pochłonęli większą połowę. Spodziewam się ich więcej, i to od kobiety, i to od kobiety ładnej, a co większa, bardzo pobożnej. Nie mogę więc mieć reputacyi wielkiego heretyka. Prawda że ona zna mię lepiej jak inne. August pisze mi o swoim dzienniku Mód. Rzeczywistym jego wydawcą jest on sam, podszył się tylko pod krawca. Nie źle mu idzie, ale moje wiersze pakuje ni proszony ni pytany, a ja rad nierad muszę potwierdzać co zrobi. Ja dokonywam interesu z Pillerem. August właśnie mi pisze że mocno sobie życzy nabycia czwartego tomu moich pism, już nawet zabiera się porozumieć się z Mieszatem aby mu przysłał cokolwiek posiada z moich wierszy. Ja z mojej strony, zaprzęgam się do szczerej pracy, przynajmniej na dwa miesiące. Dla tego porzucam okolice Paryża i wynoszę się na cały ten czas do Melung nad Loarą, gdzie Chaborski mieszka. Nastąpi to w pierwszych dniach lipca. Siemieńskiemu przysłano Prace Literackie

Borkowskiego i Pieśni Ludu Paulego, w których największa część podobno z Maksymowicza wyjęta. Siemieński chce wydać wybór Pieśni Słowiańskich rozmaitych pokoleń po francuzku. Chodzi mu tylko o tłómacza i zapewne nic z tego nie będzie.

Z kraju wiele wieści bardzo smutnych. Sowińską bito rózgami i wywieziono na Sybir. Miała być zamieszana w sprawę pożaru który wybuchnął w Cytadelli. Wypadek ten prawdziwy, jak i to że kilkunastu więźniów uciekło w czasie tego pożaru. Jeden z nich jest w Strazburgu, jakiś Deręgowski: Czy nie będzie to czasem szkolny nasz kolega?

W Krakowie osądzono trzech za zabójstwo policyanta Kelaka, jeden na śmierć a dwóch na kilkonasto letnie więzienie; z tych jeden będzie wydany Austryi a drugi Rossyi. W Galicyi nowe, liczne aresztowania. Podług listu który to donosi, miano już do stu osób przywieść do Lwowa. Największa część prywatnych officyalistów.

W Warszawie znaleziono u kilku księgarzy pismo Trzeci Maj i medal Czartoryjskiego, wzięto ich ale po dwóch dniach wypuszczono. Janusakiewiczowi rząd

Austryjaczki odmówił paszportu. Zjednoczenie w ogromnym kłopocie ze swoją władzą. Ogromne herezye objawiają się przeciw Kom[misyi] Korespon[dencyjnej] Zarzucają jej intrygi przy wyborach. Niektóre gminy a między nimi 200 ogółu Londyńskiego, wypowiedzieli jej naprzód urzędowem pismem posłuszeństwo przyszłej władzy. Największa część buntów z obawy ażeby Bolesław nie został członkiem władzy. Inni głębiej sięgają, bo powiadają że sam pomysł władzy, jak go objawia akt Zjednoczenia jest głupstwem. Ostatni numer Szronki tak dosolił Czartoryjskiej za komedyą, że przy jego czytaniu miała zemdleć. Muszę ci się przyznać z wielkim wstydem że w Bibliotece jeszcze dotąd nie byłem, ale przed wyjazdem będę niezawodnie, i co znajdę ciekawego w pismach, to ci udzielę. Gdybyś miał prędko do mnie pisać, adresuj à Paris rue de l'Abbaye St Germain 8. albo czekaj aż ja pierwszy z nowego mojego siedliska ozwę się do ciebie.

Wniosek o katedrze Słowiańskiej przeszedł, ale są obawy że się Mickiewicz rozmyśli i nie przyjmie.

Przyślij mi adres Kulczyckiego. Pisałbym więcej, ale mam ciągle w tych dniach takie zawroty głowy, że nawet podczas tego pisania sam niewiem często co piszę.

Całuję was obudwóch najserdeczniej

wasz

Seweryn Goszczyński

Posyłając wiadomość o Łowińskiej, podług tego jak się później dowiedziałem: znaleziono u niej Trzeci Maj i popiersie Czartoryskiego, równie jak u księgarzy. Księgarzy wypuszczono, a ją ukarano, ma się rozumieć za inne grzechy przy podanej sposobności.

33

191

Meung sur Loire (Loiret) 16 lipca 1840

Mój drogi, otoż w reszcie z nowego siedliska piszę do Ciebie. Przybyłem tu przed kilku dniami, a że w tych czasach jestem bardziej niż kiedykolwiek leniwy i rozstrojony, dziś ledwie przemusiłem się do pióra. Mieszkam o 5 ~~mil~~ lieus od Orleanu na drodze do Blois. Oprócz Loary i letniej pory, nic mi się tutaj tak bardzo nie podoba. Miasteczko puste a niema żadnych przyjemności odludzia, nawet spokojności. Ma jedną zaletę że niebardzo drogie, nie tak jednak jak się spodziewałem; stancya, prawda że wygodna i porządna, kosztuje mię 12 franków, obiad z trzech potraw 20. Mieszkam w jednym domu z Zenonem[1], mimo to nudzę się jeszcze, a przynajmniej jestem do niczego. Najgorsza rzecz że niemam przechadzek, do jakich ciągle wzdycham, takich naprzykład jak lasy za Sèvres lub w Fontainebleau. Ale potrzeba już przestać i na tem co jest, bo podobno wszędzie dobrze gdzie nas niema. Zajęty jesteś się sobą, a tybyś ciekawy nowin literackich. Mógłbym ci zamydlić oczy to tem, to owem, ale wolę się przyznać że raz tylko byłem w Bibliotece, i to dla tego że się słowem przed tobą związałem. Nie znalazłem w pismach wiele ważnego,

[1] Chabowski

zebrania naukowych. Z politycznych doniesień najważniejsze o amnestyi którą dał Mikołaj kilkunastu osobom z Królestwa skompromitowanym w sprawie partyzantki i późniejszych związkach. Inni powrócili do domu pod dozór policyi, drugim zamienił karę pracowania w kopalniach na osiedlenie w Sybirze. Rozkazał także ażeby w Guberniach Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej starano się przy szkołach zaprowadzić domy gdzieby uczniowie razem mieszkali pod dozorem nauczyciela Rosjanina, opłacanego przez Rodziców. Tygodnik Literacki zwrócił się już przeciw Czajkowskiemu. O Stefanie Czarnieckim dał zdanie dosyć trafne, a zatem nie bardzo pochlebne autorowi. Mierosławski drukuje romans po francuzku pod tytułem: Le bâtard princier. Bohaterem emigrant polski, syn Mikołaja i francuzki Karlistki. Jest to utwór humorystyczno-fantastyczny w rodzaju Jean Paula. Czytał mi wyjątki. O ile mogę z nich sądzić o całości, jest to rzecz wcale ładna i z talentem napisana: ma wiele poezyi. Wprowadza sławnego Marchockiego z Podola, Masonów, fanfaronów Paryskich jako moskiewskich szpiegów, etc. Ja sądzę że to jest najwłaściwszy jemu rodzaj i że na tej drodze będzie miał powodzenie. Otoż i wszystko co ci najważniejszego donieść miałem. Niezapomnij przysłać mi adresu Kuliczkiego: będę go potrzebował, wysyłając mój rękopis Güllerowi, nad którym zaczynam teraz pracować.

Całuję serdecznie was obudwoich

wasz

~~Seweryn Goszczyński~~

[Adres:] à Monsieur
Bohdan Zaleski
à Plombières (Vosges)
l'Hôtel de l'Ours

[Pieczęć pocztowa:] Meung s. Loire ~~Juil 1840~~ [odbita niewyraźnie]

192

101

Angoulême (Charente) 28 Lipca 1840.

Mój drogi Bohdanie! Teraz na piękne rozbratałem się ze światem marzeń, zostałem istotą prozaiczną. Czy uwierzysz temu, że w tej chwili jestem rodzajem Inżyniera, urzędnikiem nadzwyczajnym w dyrekcyi dróg i mostów i robię Francuzom projekt kanału. Od kilku dni jestem w Angoulême, cały czas nad planami, a jutro ze dniem wyruszam na robotę w pole, niwelować, kreślić profile en long, en travers, sondować wody, mierzyć wysokości gruntu itd. Zdziwisz się naprzód skąd mi przyszedł rozum do ~~tak~~ tych rzeczy, a potem będziesz się litował. Cóż robić? Przede wszystkiem żyć potrzeba. Ja sam jasno widzę ile na tem tracę, ale bez tego straciłbym nierównie więcej. Myślałem że jako pisarz będę pożyteczny Polsce, trzymałem się tej drogi rękami i nogami, niemogłem się utrzymać; albo ja jej byłem niegodny, albo mnie niegodni ci dla których pracować chciałem na niej. Schodzę więc powoli na skromniejszą. Przykro mi to, ale nie winię siebie, niech się wini kto mię mógł zatrzymać na niej, a niechciał, ma się rozumieć jeżeli ona właściwa była dla mnie. Mój nowy zawód dosyć mi się podoba. Większa część czasu przepędza się pod gołem niebem śród pól, lasów, gór, zawsze z naturą wiejską. Nie jest także bezpożyteczny dla kraju,

może się przydać w wojnie i nie w wojnie. Jesteśmy tu razem ze Strulyczerem; on jest dotąd moim nauczycielem. Ale po kilku dniach tyle umiem że mi już dano roboty, gdzie własny mój rozum musi wystarczać. Zabawię tutaj zapewne ze 3 lub 4 miesiące. Później chciałbym się przenieść w okolice Paryża, gdyby mi się tam odkryło podobne zatrudnienie. Z resztą nie myślę dotąd o tak dalekich rzeczach. Mój adres à Angoulême bureau restant. Napisz mi co dalej z sobą zrobisz. Tymczasem całuję serdecznie ciebie i Józefa.

Twój Seweryn ~~Goszczyński~~.

[Adres:] à ~~M~~ Monsieur
Bohdan Zaleski
à (Plombières Vosges)
(l'Hôtel de l'Ours)
Nancy (Lausann en Suisse)

[Pieczęć pocztowa:]
Angoulême
29 Juil. 1840
[ostatnia pieczęć pocztowa:]
Lausanne 9 Août 1840

195 103

Parcout (Dordogne) 20 sierpnia 1840.

Mój drogi, dziś dopiero przed kwadransem, odebrałem twój list datowany z Fontainebleau 11 sierpnia. Widać z niego że nie odebrałeś mojego listu, którym pisał z Orleanu. a więc może dotąd nie wiesz co się ze mną działało. Wszakże to od trzech tygodni szalony inżynier ze mnie. Szukam dla Francuzów miejsca na kanał pomiędzy Garoną a ~~la~~ Ligierą. Cały dzień z libellą w ręku włóczę się po nabrzeżach Bocmy, Tudy, Drony itp. a resztę czasu jem jak wilk, piję jak bąk, śpię jak głupiec i z fajką w ustach lituję się w duchu nad głupiemi kolegami francuzami, których mam trzech około siebie, nie licząc kilkunastu uwryerów. A wszystko to dla zrestaurowania mojego skarbu. Mam także wzgląd na przyszłość, kto to wie jaką; dobrze mieć w zapasie jakie takie rzemiosło. Omyliłeś się więc myśląc że coś piszę w tych czasach. Nie tylko nie mogę pisać, ale nawet coś porządnego pomyśleć nie jestem w stanie. Boję się żebym do reszty nie zgłupiał w mojem towarzystwie. Pociesza mię że się to skończy prędzej; nie prędzej jednak jak w ostatnich dniach Października. Potem najpewniej że wrócę do Paryża. Spodziewam się że moją pracą zarobię sobie na opędzenie potrzeb zimowego życia.

Zazdroszczę ci twojego pobytu w Szwajcaryi. Cobym ja dał za jeden taki miesiąc. Ciekawy jestem bardzo jak ci poszły twoje interesa autorskie. Z ogólnych twoich wyrazów nic

pewnego wnosić nie

[Adres:] à Monsieur Bohdan Zaleski
à Fontainebleau
(Seine et Marne)

[Pieczęć pocztowa]
Roche-
~~Roche~~ Chalais
24 Août 40

mogę. Będziesz tak dobry i przy pierwszej sposobności nie zaniedbasz obdarzyć mię wiadomością dokładniejszą: ma się rozumieć wtedy kiedy będziesz miał ochotę i potrzebę pisać. Wszelkie listy mogą mię znaleźć do dwóch tygodni w La Roche Chalais (Dordogne) bureau restant. I tak nasz Duniń[1] przypłacił swoją głową sprawy Ludwika Napoleona. Szkoda go, z tem wszystkiem był to nierozsądek mieszać się w podobną rzecz. Ciągnono i mnie do tego, ale zwąchnąłem pismo nosem i wywinąłem się. Widzisz podobieństwa do wojny i ja je widzę, ale z drugiej strony wierzę ~~tylko~~ tyle w zdrowy rozsądek Filipa że jestem prawie pewny pokoju, o ile ten utrzymać będzie w jego mocy: a zdaje się że ma jeszcze dosyć mocy i ochoty.

Od Augusta nic dotąd nie odebrałem. Może i pisał, ale przez moje położenie obecne tak jestem za światem emigracyjnym i polskim, że moje korrespondencye cierpią na tem. Niemam także nic od Luciana. Rad jestem żeś go poznał. Spodziewałem się że ci przypadnie do serca. Ja przynajmniej bardzo go lubię. Mój drogi, niewiem kiedy się zobaczemy jeżeli opuścisz Fontainebleau przed dwoma miesiącami. Jeżeli się zatrzymasz dłużej, odwiedzę cię niezawodnie. Potrzeba tylko ażebyś mię naprzód uwiadomił, kiedy będziesz wyjeżdżał. Na ten raz dosyć.

Całuję was najserdeczniej

wasz ~~Seweryn Goszczyński~~

1) Duniń został zabity przy wylądowaniu Ludwika Napoleona w Boulogne sur mer.

Meung sur Loire (Loiret) 30 Listopada 1840.

Mój drogi, robota moja skończyła się przecież: zmęczony, znudzony bydlęcem życiem, z drugiej strony obładowany pieniędzmi wracam znowu do spokojnego życia, używać owoców pracy jak francuski rentier. Osiadłem w Meung. Zdaje mi się że jeżeli gdzie to tutaj będę miał spokój jakiego mi koniecznie potrzeba do pracy. Który raz przecież oddać się myśli. Tem pewniejszy jestem coś zrobić że na kilka miesięcy zabezpieczyłem sobie jakie takie życie bez trosk powszednich. Jeżeli jesteście w Fontainebleau, czego się spodziewam, to za dni kilkanaście odwiedzę was niezawodnie i chciałbym z nie próżnemi rękami stawić się przed tobą.

Co też tam z kraju słychać? Mikołaj ogłosił rodzaj amnestyi dla kobiet; może i wasze mają w niej udział. Cieszyłbym się z tego całem sercem. Twoje poezye zapewne się już drukują, a może i wyszły już z druku; ale kto wie czy to teraz nie jest rzecz podrzędna dla ciebie; zbieracie się podobno na sejm jakiś, co to będzie i czy z tego co będzie? bo ja

przez dotychczasowe moje zatrudnienie wyleciałem zupełnie z wiru naszej polityki. Uważasz zapewne że w tym liście większą gra rolę moja jak twoja ciekawość, i o czemże będę ci pisał? Wczoraj dopiero przybyłem do Mocuny, nie rozpatrzyłem się jeszcze we własnem mieszkaniu, nie miałbyś i tych kilku słów gdyby nie potrzeba uściskania ciebie, zawiadomienia że możemy znowu kiedy niekiedy korzystać ze zbliżenia się naszych siedzib.

Całujemy was obu z Zenonem

twój

Seweryn Goszczyński

Meung sur Loire (Loiret) 9 Grudnia 1840.

Mój Kochany, Wczoraj odebrałem list od Luciana o pieniądze; posyłam mu więc jutro 50 franków, więcej nie jestem w stanie. Pieniądze te przeznaczone były na przejażdżkę do Fontainebleau, do Paryża, do Wersalu i tym podobnie. Dzisiaj ~~ni~~ nic już z tej przejażdżki nie będzie, ale nagrodzi mi się to przekonaniem że potrzebującemu przyszedłem w pomoc. Ja tu usycham, a Pan Bohdan smali cholewki do młodych wdówek; ej! ej! miej się na ostrożności, pamiętaj żeś Poeta, żeś katolik. Ja ci przebaczę jako jednemu i drugiemu, ale możesz nie znaleźć tego pobłażania u innych braci. Zostaw to lepiej takim jak ja potępieńcom. Czy Mickiewicz nie rozpoczął jeszcze swego kursu? Tego tylko żałuję że go może nie usłyszę tak prędko na katedrze. Ubolewam niezmiernie nad jego nieszczęściem domowem. Prawda że prawie krzyż jakiś dźwiga większy jest od nas.

Żegnam cię i ściskam

Twój

Seweryn Goszczyński.

v23

Meung sur Loire (Loiret) 2 Stycznia 1841.

Mój drogi, przede wszystkiem dług nowego roku, niech więc z pierwszemi dniami jego urwą się wszystkie przeciwności twego życia, a ciągną się same powodzenia, urok młodzieńczego wieku, rozkosze poetyckiego świata, poczciwa sława, ~~...~~ skromny dostatek i tym podobnie, a powinno mieć wagę moje życzenie, jest zupełnie dziewicze, pierwszy to list piszę w tym roku 1841. Cieszę się niezmiernie powodzeniem Mickiewicza, bo widzę w niem podnoszenie się polskiego umysłu, jedną z rękojmii dla powodzenia naszej sprawy. Może sobie przypomnisz, jeszcze w Szkotach, gadaliśmy sobie nieraz: że gdyby można było składać się na talent, odstąpilibyśmy chętnie co mamy z tej strony aby tylko utworzyć dla Polski coś nakształt Homera, była to niemała ofiara w tych latach gdzie do nazwiska Poety przywiązywało się większą niż dzisiaj wagę, kiedy pierwsze uczucie nowej, młodzieńczej siły, Bóg wie, nie co obiecywało, kiedy jednem słowem spodziewało się daleko więcej niż się otrzymało (notabene, mówię to tylko o sobie) i dziś jeszcze gotów jestem do tej ofiary, mniejszej prawda w moich oczach niż była dawniej, ale zawsze wielkiej dla tego, który oddaje co ma najlepszego, aby tylko wyciągnąć wszystkie korzyści ze stanowiska które w tej

chwili Mickiewicz zajmuje, ale mam nadzieję że się obejdzie bez tej łataniny, choćby ta nawet podobna była do uskuteczmienia, że mu wystarczą własne jego siły. Piszesz mi także o wieczorach jakie mu wydają, o pucharach jakie przygotowują. Dopełniają swojej powinności. Nie mogę jednak utrzymać się od rozwagi dla czego to go nie spotykało, przed wyjazdem do Szwajcaryi, przed objęciem katedry? Czy wtedy mniej zasługiwał na podobne przyjęcia? Mnie się zdaje że ludzie przychodzą ze swoją szlachetnością dopiero wtedy kiedy się ich nie potrzebuje. Krnąbrny to naród, nie wyjmiesz z niego szeląga podatku, dopóki mu na głowę nie nastąpisz.

Kiedy wy tak tryumfujecie, ja jestem nad przepaścią wielkiej klęski. Muza moja nie żartem się rozdąsała. Ale że w starym ~~piecu~~ piecu, jak to mówią, diabeł pali, wziąłem się więc do niej na ostro, jak tylko może wziąć się stary kawaler w szrankach ostatniej swojej walki ze płcią piękną. Odbieram zniewagę po zniewadze i nic mię nie odstręcza. Co kilka godzin siedzę nad kilku wierszami, które w końcu niszczę, a jednak piszę.

Od kilku dni już trwają te zapasy; dotąd jeszcze nie brak mi siły; co dalej będzie to przyszłość pokaże. Jeżeli wezmę górę będzie to wielki tryumf mojej woli. Nie jest to jednak niezdolność zupełna do wierszów: ladajakie tłumami zachodzą mi drogę, ale zrobiłem się teraz bardzo wymyślny jak względem drugich tak i względem siebie, i przez to praca moja olbrzymia, bo może chcę lepiej

zrobić niż kiedykolwiek mogłem. Nie mogę więc napisać że się już rozmachałem. Siemieński to niezawodnie doniósł tobie że piszę proroctwa Ks. Marka. Niewinnie skleił plotkę, prawda że z mojej winy. Napisałem to wprzódy jemu, nim się zabrałem do pracy. Kiedym się chciał rozpocząć i przejrzał to co jeszcze w Galicyi zrobiłem, przestraszyłem się ogromem roboty i odłożyłem do chwili silniejszego natchnienia, a wziąłem natomiast na warsztat powiastkę, fraszkę, także w kraju jeszcze napisaną, a raczej zarysowaną, bo mię nie kosztowała jak trzy dni.

Na niej więc probuję w tej chwili sił moich. Nie będzie to nic ważnego, ale dobrze wykonane, może być przyjemne; w tej to właśnie powiastce wprowadzone jest ~~sprowadzanie Ko~~ sprowadzanie Kochanka za pomocą czarów. Życzyłbym sobie ukończyć ją jak najprędzej, przed widzeniem się naszem. Powinienem i to jeszcze dodać, że ~~ni~~ nie pisałbym jej, gdyby nie to że potrzebna jest do dopełnienia nowego tomu, który Biller chce w Galicyi wydać. Największa jej zaleta że przejdzie cenzurę. Siemieński chwali mi się napisaniem także Trzech Wieszczb, to jest Opata Jędrzejowskiego o Królach Polskich, Ks. Marka o Szlachcie, Wernyhory o ludzie Polskim; pomysł jego znajduję bardzo szczęśliwym, obejmuje trzy główne żywioły naszego społeczeństwa i mam nadzieję że dobrze go wykona. Pamiętaj, mój Kochany, że masz przyjechać. Nie naglę: wybierz porę najdogodniejszą dla ciebie, choćbyś nawet spóźnił się trochę, mnie to będzie niejako na rękę, bo może uda mi się coś wykończyć dla

powitania ciebie. Z resztą nie kieruj się żadnym postronnym względem, rób jak ci się podoba, a moje serce przyjmie cię w każdej porze z upragnieniem. ~~O 50 fr. posłanych Lucianowi pisma co gadać, wszak ja ci winienem więcej jak 50 fr.~~ Wywołałeś wilka z lasu, chciałeś żeby ci szeroko i wiele napisać, powinieneś być zadowolony na dwa razy.

Całuję was serdecznie

twój

Seweryn Goszczyński.

[dopis Zeno Chabowskiego]

Meung sur Loire, 16 Stycznia 1841.

Kochany Bohdanie! Obietnicę twoją odwiedzenia nas biorę na serio; jestem prawie pewny że przyjedziesz, dla tego piszę co się tyczy urządzenia twojej podróży. Naszem zdaniem powinieneś jechać na Paryż; droga prosta z Fontainebleau ~~ma mi~~ do Orleanu ma mieć pełno niedogodności; w połowie drogi musisz się zatrzymywać i czekać kilkanaście godzin na inny wóz który cię odwozi do Orleanu, w nocy. Na Paryż dwa razy dalej, ale za to bez kłopotu i prędko stajesz na miejscu. Najtańszy powóz jest omnibus, o którym możesz się dowiedzieć ze wszelką dokładnością od Floryana Chaborskiego. Którązkolwiek weźmiesz drogę, uwiadom mię o dniu twojego wyjazdu a ja będę cię czekał w Orleanie. Miejsce spotkania się naszego albo w czytelni która jest na placu głównym, obok posągu Dziewicy Orleańskiej, albo w kawiarni tuż przy czytelni. Inaczej miałbyś wiele trudności w znalezieniu powozu do Meung, a dla mnie większa przyjemność być z tobą dłużej. Sądzę że łatwo potwierdzisz mój projekt i zastosujesz się do niego. Czekamy z niecierpliwością twego listu.

Słuchaj co jeden z Paryża pisze mi o lekcyach Mickiewicza: „na Mickiewicza wszyscy tu rozżaleni
„jesteśmy. Zawiódł nasze oczekiwanie i nadzieje.
„Zostaje pod wpływem Monarchizmu i katolicyzmu.
„Co większa, Moskwa sama na kurs jego użalać
„się niemoże. Moskwa zgniotła towarzystwo Tatarskie,
„Moskwa zasłużyła się cywilizacyi, Moskwy język
„w Słowiańszczyźnie jest językiem rządowym, rozkazującym
„a nasz, nasz! tradycyjnym, konwersacyi! My niemamy

„ ani trybuny, ani praw, ani teatru narodowego, my stanowiemy
„ narodowość idealną, poetyczną; przebóg co to znaczy?
„ Austria wprowadza cywilizacyę do Słowiańszczyzny.
„ Austria Słowian urządza. My podobni jesteśmy
„ do Francuzów. Rossya pod względem akcyi i energii
„ odpowiada Anglii" itd.

Posyłam ci dosłowny wyjątek bez żadnych z mojej strony uwag, śmiem tylko powiedzieć, że chociaż co do niektórych punktów Mickiewicz ma słuszność, powinien by jednak pogodzić prawdę z interesem obecnym Polski, przymroczyć lekkim cieniem pewne rysy obrazu przy których byśmy niekorzystnie odbijali.

Całuję was serdecznie

Twój Seweryn Goszczyński.

Meung sur Loire, 6 Lutego 1841.

Kochany Bohdanie! Przykro mi, że na niczem pełznie nasza nadzieja widzenia się w Meung w tych czasach, a myśmy sobie roili takie przyjemne chwile. Ale słusznemi składasz się przeszkodami, a co większa, obiecujesz nam swoją bytność niepochybnie w Marcu; Daj to Boże, ale znowu z mojej strony mogą zajść przeszkody, bo postanowiłem około 15go Marca najdalej porzucić Meung. Ciągnę znowu ku Paryżowi, a osiadam w Neuilly, na jakiś czas przynajmniej. Przenosiny te są konieczne. Konieczny mi Paryż. Mój teraźniejszy pobyt jest, prawda, cichy i z wielu względów dogodny, ale wszystkie te dogodności niszczy jedna niedogodność: zupełne ~~odlu~~ odludzie. Jestem jak za światem. Mój umysł ogromnie na tem cierpi. Nie mogę nie pracować. Odtąd rozbrat ze wszystkiemi pustyniami. Samotność dobra, bardzo dobra, ale na bulwarach. Wyruszyłbym prędzej, gdyby mię nie zatrzymywała chęć ukończenia mojej powiastki, dla kraju przeznaczonej, i kilka prac drobniejszych, a że mi nieźle idzie, nie chciałbym przerywać. Otóż w tem masz razem odpowiedź na twoje zapytanie; Co myślę z sobą począć ~~w~~ na wiosnę? W każdym więc przypadku zobaczymy się w Marcu.

Do widzenia się! Nie uwierzysz, jak mię cieszy ta nadzieja zmiany mojego siedliska. Wyraźnie odżywam na tę myśl.

Ściskam was obu

Twój Seweryn Goszczyński.

115

2B2

Meung sur Loire, 4 Marca 1841.

Kochany Bohdanie! Dobrze się stało, że napisałeś do mnie, bo jutro wyjeżdżam zupełnie z Meung; tym sposobem moglibyśmy byli rozminąć się, gdybyś trwał w swojej zaciętości ku wyprawie do Meung. Uprzedzam cię więc temi kilku słowami, że za dwa dni osiadam już w Neuilly[1)], w tym samym co dawniej. Zobaczymy się tym sposobem nie w Meung, ale w Paryżu, bo przedsięwziąłem natychmiast po mojem przybyciu do Neuilly wyruszyć na dni kilka do Paryża, dla orzeźwienia się. Jak się mamy znaleźć i kiedy? To zależy po największej części od Ciebie. Ale się znajdziemy bądź co bądź, prędzej czy później. ~~Oto~~ wszystko co w tej chwili miałem ci powiedzieć. Dzięk za widzeniem się. Ściskamy ~~cię~~ was obudwóch to jest Zenon i ja

Seweryn Goszczyński.

1) Neuilly sur Marne, miasteczko w departamencie Seine et Oise, na wschód od Paryża, które ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ odróżnia się od Neuilly sur Seine, w zachodniej strony od Paryża i ~~z nim się [illegible]~~ do niego dotykającego się

Neuilly sur Marne, 17 Marca 1841.

Przesyłam ci, kochany Bohdanie, list Siemieńskiego który w tych dniach odebrałem. Od 10 dni jestem już w Neuilly. Nie myślę jednak długo w nim bawić. Postanowiłem chodzić do szkoły Min i dla tego będę musiał do Paryża się przenieść. Chcę tylko wprzódy ukończyć niektóre prace zaległe i czekam na posiłki _pieniężne_ z kraju. Widzisz że się kieruję całkiem na człowieka _positif_. Cóż robić? Tem chętniej trzymam się tego zamiaru, że do tej nauki wchodzą rzeczy które każdy znać by powinien, i przydadzą się w każdem położeniu. Zresztą nie zawadzi uczyć się choćby dla samej nauki. Rozpoczynamy z Siemieńskim tłumaczenie dla kraju francuskiego dziełka O. Lévi pod tytułem: _Esquisses littéraires_. Jest to ogólny rys Europejskiej literatury. Nie zaspakaja się ono zupełnie, ale w Polsce i o takie bardzo trudno. Porzmieniawszy, podo-dawszy gdzie niego, mamy nadzieję zrobić rzecz pożyteczną. Jesteś i ~~[illegible]~~ ty w nim wymieniany, ale w taki sposób, jak żebyś należał do jakiejś literatury kozackiej całkiem odrębnej od polskiej, a nawet nie po polsku pisał. Spodziewamy się skończyć tę pracę w Maju najdalej.

Byłem raz na lekcyi Mickiewicza. Nie mogę z niej sądzić o innych. Mówił o Poezyi Serbskiej, dosyć zwyczajnym sposobem, a rzecz sama dobrze mi znana po części. Tyle na ten raz, bo wreszcie

spodziewam się że się zobaczymy prędzej czy później. Mieszkam jak w Paryżu i jestem na każde twoje zawołanie.

Ściskam was serdecznie

twój Seweryn Goszczyński

Neuilly sur Marne (Seine & Oise) 30 Marca 1841.

Kochany Bohdanie, Odebrałem w tych dniach do ciebie list od Luciana i ten odsyłam. Mam także przeznaczone dla ciebie dwa pisemka Albrechta, nowego proroka, o którym zapewne musiałeś słyszeć, a możesz go widzieć, bo jest w Paryżu i w stosunkach z Sobańskim. Z tego co przeczytałem zdaje mi się być wariatem, a przynajmniej szarlatanem jakich mało. Nie odsyłam ci ich dla uniknienia kosztu chyba że wyraźnie każesz odesłać.

Czytam w tej chwili Trzy wieszczby Siemieńskiego, z których dwie dopiero zupełnie wykończone. Napisane są z niepospolitym talentem, i powinny by należeć do znakomitych utworów naszej poezyi. Chciałbym ci je udzielić z najmniejszym jak można kosztem, dla tego zaczekam na jaką sposobność. Jeszcze słów kilka w interesie jego żołdu. Nieborak niema go dotąd; zdaje się że miejscowa Prefektura musi mu być nieprzychylna i źle go przedstawia Ministrowi; przysłał więc jeszcze jedną prośbę na moje ręce z żądaniem udania się do twojej lub Mickiewicza pomocy, nie odmówcie mu jej, chodzi o to aby Ministerium odpowiedziało bez odnoszenia się do Strazburskiego Prefekta, bo jak powiedziałem, w takim razie niekorzystną dadzą o nim opinię, a on tymczasem ze wszech miar zasługuje na opiekę rządu i ważną przychylność. Mickiewicz przynajmniej, tak mi się zdaje, z dzisiejszego swego stanowiska w obec rządu, mógłby mu pomódz. Odpowiedz mi na to.

Spodziewają się w Paryżu Ciebie i Józefa na obiad dla Dwernickiego, który mu niektórzy Generałowie

i Bostowie 2go kwietnia wydają. Chciałbym przy tej sposobności zobaczyć się z Tobą. Trzeci Maj gotuje wyprawę do Polski przez Czerkasy. Czajkowski tam wyjeżdża. Ale musicie już o tem wiedzieć.

Do widzenia się. Ściskam was serdecznie

twój

Seweryn Goszczyński.

120

249

Paryż, rue des Boulangers 36
20 Lipca 1841.

Mój kochany, aż-em się przestraszył zobaczywszy że twój list datowany jeszcze 17 Czerwca, a dzisiaj 20 Lipca, a ja jeszcze nie odpisałem. Wszystko to przez chęć posłania ci nowości literackich, przez lenistwo które mi dotąd nie pozwoliło być w bibliotece Tow: Literackiego, a które po części usprawiedliwiam długością drogi i niezwyczajnym natłokiem pracy.

Siadam więc i piszę czy będę miał o czem pisać czy nie. Czytuję tylko Tygodnik Literacki: niema w nim nic ważnego, wyjąwszy że w Berlinie ma się utworzyć Katedra Słowiańskich języków którą oddają Szafarzykowi. Ja się tem bardzo cieszę. Libelt otworzył w Poznaniu kurs literatury Niemieckiej. Ze zdania sprawy z pierwszej lekcji widać że gada o pięknych rzeczach. Poznańczycy unoszą się nad niemi. Słuchaczów pełno, tak kobiet jak mężczyzn. Zdaje się że ~~wziął~~ wziął literaturę niemiecką za pokrywkę i wstęp, a później zacznie o czemś ~~tem~~ co więcej interesuje Polaków.

W literaturze emigracyjnej cicho. Wieszczby Siemieńskiego w tych dniach zaczynają się drukować. Polemika polityczna ważniejsza przybiera postać. Demokrata ma najszczerszą chęć postępować: czuje dotychczasową swoją płytkość. Literatura

i krytyka literacka zajmie raz na zawsze jedną jego połowę. Tym sposobem ziściło się jedne z głównych moich żądań, żeby do rozumowań wprowadzić czucie: wyda to z czasem swoje skutki. Ja ciągle będę ich wspierać na tej drodze. Czytałeś zapewne moje artykuły Soplicy? Co o nich sądzisz? Powiadaj bez ogródki. Proszę cię o to raz na zawsze i względem wszystkiego co napiszę. Ani swoich przekonań nie ukrywaj przede mną, ani moich oszczędzaj. Bądź pewny że cokolwiek mi napiszesz, to dla mnie tylko będzie, a nie możesz nic napisać przez coby ś mógł umniejszyć moją dla ciebie miłość i mój szacunek. Nie możesz już być gorszym od tego za jakiego cię znam, a wiem przez połowę prawie twoje zdanie o mnie, choć niższy. Rznij mi więc prawdę. O nią przede wszystkiem mi chodzi. Do pewnego tylko stopnia wierzę tak w cudzy jak i mój rozum; jeżeli czasem porywam się do uczenia drugich, to zawsze w myśli że i sam się coś przy tem nauczę. Pismo Tow. Dem. ogłosi wkrótce mój artykuł o Katolicyzmie, który jest początkiem obszerniejszej ~~pracy~~ rozprawy o Monarchii i Demokracyi. Nie podoba ci się on zapewne. Ale ze stanowiska mojego nie mogłem inaczej napisać. Z resztą może go będziesz czytał, a wtedy znajdziemy porę obszerniej o tem pogadać.

Czytałem twój wiersz[1] w Dzienniku Narodowym. Prześliczny! Słyszałem go już od ciebie i bardzo polubiłem, ale myślałem że do tego przyczyniło się po części i twoje deklamowanie. Gdzie tam. Czytając go sam, znalazłem więcej piękności niż dawniej. Źle więc robisz że dajesz panować nad sobą niesmakowi

[1] „Przechadzka po za Rzymem".

do pracy. Pisz, bo ciebie nikt nie zastąpi. Ja już zrezygnowałem z ważnego stanowiska w poezyi, że nim już się skończyło, ale tacy jak ty nie mogą ~~nic~~ nic lepiej robić, trzeba więc żeby robili swoje.

W Dzienniku Narodowym dobra jest bardzo recenzia „Beniowskiego." Sam Słowacki pierwszy mówił mi o niej i przyznawał jej słuszność w wielu zdaniach, cieszył się nawet bo widzi w niej ton przyzwoitszy ~~jakiego napędził~~ względem niego i przypisuje to strachowi jakiego napędził krytykom przez swój Poemat. Emigracya nie taka głupia jak się zdaje, pojęła bardzo dobrze Beniowskiego. Rettel pisze w tej chwili obszerny artykuł o całym poetyckim zawodzie Słowackiego.

Nasz Lucian tedy już żonaty, donosił mi o tem niedawno. Ale biedakowi znowu żołd odmówili, a wątpię żeby majątek jego żony wystarczył im na utrzymanie. Co się mnie tyczy, wiedzie mi się nie źle. Umeblowałem się zupełnie. Podparł mię poczciwy Karol; przysłano mu z kraju pewną sumkę do jego rozporządzenia, przyjąłem z niej sto franków. Daj Boże, czego spodziewam się, wypłacić to naszej Polsce z lichwą. Pracuję bardzo ~~wiele~~ wiele, to czytając to pisząc, tak że ~~prawie~~ prawie zawsze sam jestem i nigdzie nie wychodzę. Tygodnik Literacki wydrukował nad moje spodziewanie dalszy ciąg mojej powieści: Król Zamczyska, w tych przeto dniach więcej mu poszłam.

Postanowiliśmy nieodmiennie wydać w tym

roku Noworocznik czysto literacki. Centralizacya prosiła mię żebym całe te dzieło wziął na siebie, więc podjąłem się: ale mam od Ciebie obietnicę, przypominam ją teraz i jeszcze raz proszę, przyszlij co czy prozą czy poezyą. Kolegów się nie powstydzisz, jeżeli staną obok ciebie nie wielcy pisarze, to poczciwi ludzie jak naprzykład: Ja, Siemieński, Rettel, może Mierosławski, do którego w tych dniach piszę, i nie spodziewam się odmowy.

Ale! nagadałeś mu że ja wiem wiele o nocy 15go Sierpnia. Męczy mię o to a męczy, a ja to wiem tylko na co patrzałem; do żadnych tajemnych robót nie wchodziłem. Muszę mu jednak napisać co wiem. Zdaje się że trudno dłużéj pisać. Pozostaje mi więc podpisać się i pozdrowić serdecznie was obu

Twój Seweryn Goszczyński

Paryż, boulevard du Montparnasse 55
23 Października 1841.

Kochany Bohdanie, tak nam zemknąłeś z Paryża i przycupnąłeś w Fontainebleau, że, szczerze mówiąc, nie jestem pewny czy cię tam znajdę lub nie znajdę. Wszystko to jednak nie przeszkadza ażebym pierwszy nie odezwał się do Ciebie.

Noworocznik o którym ci mówiłem zacznie się drukować pierwszych dni przyszłego miesiąca. Dotąd rachuję na twoją obietnicę, jeżeli więc możesz przyszlij nam cokolwiek.

Wczoraj odebrałem list od Augusta. Wszedł z Michałem w bliskie stosunki z powodu moich poezyi i bardzo mi za to dziękuje. Michał tak poczciwy że podejmuje się wydać w Rossyi 4 tom moich Poezyi jeżeli na to się zgodzę ale nie ~~bez~~ tai ambarasów z cenzurą. Z resztą same brzydkie wiadomości. Prześladowania w Austryi wyrównają Moskiewskim. Z niesłychaną
2 zaciętością śluzą [edra ?] robót patriotycznych. Pozamykali mi wszystkich prawie znajomych. Z listu Augusta zdaje się że i sam jest w pewnym kłopocie, a przynajmniej musi przez ostrożność trzymać się niejako w ukryciu. Zapowiada mi nowych towarzyszy tułactwa: on jednak nie myśli o tem, ale zazdrości nam niemal, jak pisze, naszego bezpieczeństwa. Obiecuje wkrótce

~~listu~~ list obszerniejszy.

Mieszkanie moje przeniosłem; jestem z niego kontent, dogodniejsze do pracy jak przeszłe, dla tego wiele teraz pracuję. Daj Boże na jak największą korzyść powszechną. Od drukarzy dowiedziałem się że Poezye twoje, w pewnej części, drukują się w Paryżu: zaprawiam zawczasu pióro recenzenckie. Czytałeś zapewne w Demokracie co o Siemieńskim napisałem. Pochwała nie zdaje mi się przesadzoną.

Ściskam was serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński

290 126

Paryż, 11 Stycznia 1842.

Mój drogi, Za życzenia dziękuję, serca twego jestem pewny, jak i ty zapewne o mojem niewątpisz. Na twoich wydawców gniewam się równie z tobą, raz że dotąd czytać twoich poezyi nie mogę, powtóre że moja recenzencka natura usycha ~~na~~ za pastwą. Nie myślę też dłużej czekać i zaczynam pisać o twoich poezyach w Paryżu wyszłych, bo mam kilka ważnych postrzeżeń religijnych. Do P.... o mojej powieści nie mam co pisać, wolę mieć do czynienia z innymi, a z tymi mam sposobność porozumienia się skuteczniejszego jak przez listy.

W Galicyi, w rzeczy samej, okropności się dzieją. Lękam się o Augusta i o Magnuszewskiego. Znalazło się dwóch łotrów którzy wszystko odkrywają, jednego z nich znam dobrze, miany był za bardzo zacnego człowieka. Szczegółów dokładnych jeszcze nie mam, ale postaram się o nie i mieć będę. Niemcy bez wątpienia są w strachu przed taką mnogością konspiratorów, ale to im nie przeszkodzi sparaliżować znowu na czas jakiś usiłowania Galicyi. Z drugiej strony nie boję się o Polskę, ale żal mi tylu zacnych zatrzymanych na dobrej drodze. ~~Od~~

Od kilku dni jestem słaby na ogromny katar, i dla tego wyjeżdżam na wygodniejsze życie do Wersalu, gdzie przez miesiąc zabawię. Wydawców Demokraty napędzę, żeby ci odesłali co zaległo, ale

wątpię żeby ich wina w tem była. Małachowska, a raczej Ledóchowski, z jej pieniędzy, dał w samej rzeczy 50.000 zł. naszej szkółce. Zaczynamy się niby krzątać około wprowadzenia jej w życie. Chciałbyś wiedzieć czy i ja nie oberwałem jakie sto tysięcy? Tak wiele nie pragnę, z całego spadku po nieboszce wziąłbym tylko jej towarzyszkę, Pannę K.... a tymczasem chciałbym w Rochette posiedzieć. Stosujemy właśnie ogromne dyploma Ledóchowskiemu na Opiekuna Szkółki, członka naszego Towarzystwa i tym podobne zaszczyty. Honor jego napisania mnie powierzono, czego jak raz dziś dopełniłem. Ciekawy to będzie pomnik moich biórowych usposobień. Szkoda że nie mam dzieci, przynajmniej o ile mi wiadomo, a wziąłbym je pod swoją opiekę, wszak jestem znakomitą figurą. Żeby jednak ode mnie zależało, urządziłbym inną cokolwiek szkołę na kilka tysięcy naprzykład i zapędziłbym tam przynajmniej większość emigracyi, przez uszanowanie dla zasady większości, a przez uszanowanie dla zasługi, dałbym pierwszeństwo najzasłużeńszym, najstarszym i twój sejm miałby tam osobną ławkę, najwygodniejszą pod samą ścianą. Ciebie, ma się wyrozumieć, wyłączyłbym przez przyjaźń, albo, co lepsze, ~~samym~~ sambym obok zasiadł. Szkoda że niema funduszu na rozum. Takie to głupie myśli, mój przychodzą, kiedy głowa od kataru boli, a na dworze zimno, a w chałupie posępno, a do końca listu daleko, a chce się list zapełnić. Żeby nie brnąć dalej, kończę serdecznem uściśnieniem was obu

Twój Seweryn Goszczyński.

Versailles, rue des Tournelles 14
25 Lutego 1842.

Mój kochany, przede wszystkiem pozdrawiam cię rocznicą bitwy Grochowskiej. August przysłał ci żywoty świętych przez Skargę. Odebrałem je w tych dniach ze Strazburga i wyszlę jak najprędzej do Fontainebleau, bo sam chcę przejrzeć niektóre.

Poezie twoje odebrałem i bardzo za nie dziękuję. Teraz dopiero zabiorę się do napisania o nich. Noworocznika druk jest na ukończeniu, jest bardzo zajmujący. Będzie to jedna z najważniejszych książek wyszłych w emigracji, szczególniej do Historyi emigracyjnej. W tej chwili przeziéram Rozmaitości Lwowskie z roku 2. Straszna lichota! Same prawie tłómaczenia francuskich powieści, a w oryginalnych żadnego talentu. Tam dowiaduję się że Michał układa jakieś archiwum jakiegoś Orzora, gdzie mają być bardzo ważne papiery do dziejów Polskich. Centralizacya zapisuje Atheneum Krakowskiego, które zdaje się jest dzisiaj najlepszem pismem w kraju. Jestem go bardzo ciekawy. Spodziewamy się także lada dzień owego Dziennika wydawanego przez Augusta. Od niego dawno już miałem wiadomości. Zdaje się jednak że dotąd spokojny, inaczej mielibyśmy natychmiast wiadomość. W tych dniach piszę do niego. Ja zabawię w Wersalu do 15 pr. m. A ty, czy myślisz puszczać się w zamierzoną wędrówkę? Spodziewam się że przed wyjazdem zobaczymy się.

Całuję was serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński.

297

129

Versailles, rue des Tournelles 18.
5 Kwietnia 1842.

Mój drogi, prawdziwa to dla mnie rozkosz że przez moją recenzję umiałem trafić w twoje serce. mój cel najważniejszy dopięty. Nie zaślepia to jednak mojej miłości własnej; pewny jestem że twoje własne uczucie dopełnia tylko co w niej być powinno, a czego może brakuje i znowu pewny jestem że jak nadal pisać będę, tak dotąd pisałem z najszczerszą dla ciebie miłością. O tem równie bądź przekonany i nie gorsz się jeżeli w dalszym ciągu spotkasz jaką różnicę w naszych przekonaniach. Jest ona rzeczą podrzędną obok tego co nas łączy w podstawie rzeczy. Nie mogłem jej lekceważyć i przemilczeć dla ważnych względów, których dotknę w ciągu rozprawy, a dotknę tem śmielej że nic na tem nie ucierpi prawdziwa twoja wartość, a jeszcze mniej dotychczasowa spólność naszych uczuć.

Ciekawy jestem romansu Grabowskiego i zrobisz mi wielką łaskę jeżeli dasz go do przeczytania. Niewiem tylko gdzie się zjedziemy, bo ja ciągle przebywam w Wersalu i zabawię tam przynajmniej do połowy tego miesiąca, a pono aż do Maja.

Na Mieszaniny obyczajowe krzyk wielki:
mają one ~~[illegible]~~ szkaradnie kompromitować
polskość swego Autora. Smutna rzecz!
Czytałem kazania o Trzech Wieszczach.
Przesadził w naganie. Widać że pisał z
niechęcią stronniczą, nie mógł tego zakryć
całą układnością jezuicką. Nie moja wina
jeżeli wywoła odpowiedź nieprzyjemną dla
siebie i dla swojej Konfraterni. Ale mniejsza
o to. Najważniejsza rzecz że chciałbym
cię widzieć i uściskać.

Do tej chwili całuję cię serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński

299

131

Paryż, 13 Maja 1842.

Kochany Bohdanie. Dziś nakoniec mogę Ci z pewnością donieść że wyruszam do Fontainebleau w przyszłą niedzielę lub poniedziałek. Zdaje mi się że zabawię cały miesiąc, dla tego wymawiam sobie naprzód, żebym nie był wam najmniejszym ciężarem. Potrzebuję odetchnąć leśnem powietrzem. ~~W tem~~

Właśnie wyprawiłem w Poznańskie rękopis mojej powieści i to mię zmęczyło okropnie. Wybiera się ze mną i Roman. Chce u was popaść w swojej podróży do Rzymu. Niewiem pewnie czy dotrzyma. Stannicę oddałem już Witwickiemu.

Wczoraj pogrzebiono Kniaziewicza, o czem zapewne musicie wiedzieć. Z resztą nic nowego, a przynajmniej nagłego do doniesienia.

Do widzenia. Ściskam was serdecznie

Wasz

Seweryn Goszczyński.

Paryż, boulevard du Montparnasse 55
3 Lipca 1842.

Kochany mój Bohdanie, nie pisałem dotąd, bo chciałem na jeden raz wyprawić porządny zapas naszych nowin. Za przybyciem tutaj, przekonałem się czego byłem pewny, że nie zrozumiano Mickiewicza kiedy mówił o mnie. Z późniejszego wykładu pokazało się że mię podniósł nad moją może wartość. Na ostatniej lekcyi mówił z tego powodu z pół godziny, wszedł w tłumaczenie co to jest ów ton, ów duch. Treść tego miejsca taka. Każdy z narodów słowiańskich ma wybitniejszy jeden z przymiotów ducha, co mu nadaje piętno osobne, i tak Czesi rozwijając umysłową stronę duszy, wzbili się nad innych Sławian intellektualnością; w nich intellektualność zagłuszyła inne władze duszy. Co się tyczy Moskali, zaczął od tego że Dżengiskan uchwycił ton potęgi, siły, rozkazywania, pokonywał świat tym jednym okrzykiem: Alla. Następcy jego weszli z tym tonem do Rossyi. Od następców Dżengiskana Kniaziowie Moskiewscy potrafili ten ton przejąć, z kolei przeszedł on do rodziny Romanowów. Mają go nadto niektórzy Moskiewscy poeci jak Puszkin i Dzierżawin, między polskimi, objawia go, więcej nawet jak Puszkin, Goszczyński. Nie liczy jednak tego przymiotu do ściśle polskich, bo własnościami ducha polskiego są miłość i exaltacya. Tyle mogłem wyczerpnąć o tej rzeczy z opowiadań tak przeciwników jak i stronników Mickiewicza, a wszystkie są zgodne. Potrzeba ci jeszcze powiedzieć że Demokraci poczciwi szczerze wzięli moją stronę, natychmiast napisali do Mickiewicza, prosząc go o wytłómaczenie się z wyrażenia <u>russe</u> et <u>même moscovite</u>. Mam kopię ich listu. Z resztą, mówią mało o

poetach, wyjąwszy o Garczyńskim, jak najjaśniej
przepowiadającym nową epokę, nb, zdaje się że
jej nazwiskiem będzie Messianizm, tak wnoszę
ze wszystkiego. O tobie to tylko mogłem
dowiedzieć się: przyznał ci jako artyście, pod
względem formy, najpierwsze miejsce między
wszystkiemi Polskiemi poetami, nawet przyszłemi
i że masz czucie prawdziwie polskie w Duchu
od Stepu i w Świętej Rodzinie, masz tam
widzenie Messianizmu. Ostatnia lekcia była
bardzo liczna, widziano Czartoryskiego; i
Francuzów szczególniej uderzyła.

Między Francuzami jest już także
kilku opowiadaczy nowej wiary, którzy
mają widzenia i ogłaszają się ~~za dopełnici~~
za dopełnicieli posłannictwa Chrystusowego.
Ale niema wątpienia że to wiara
nowa, z nowemi dogmatami, a które
powiedziawszy prawdę, trafiają w
moje przekonania, bo sam już myślałem
nad niemi. Trzeba podobno będzie
pożegnać się z pierworodnym grzechem
i wiecznem piekłem, czego z resztą niema
co bardzo żałować, bo Bóg niezawodnie
zyska przez to jeszcze więcej miłości:
Towiański wyjechał, niewiadomo gdzie,
to tylko pewne że rozmawiano z nim
na statku ~~w~~ w Havre. Robota jednak

idzie i to na serio. Już teraz nie mam wątpliwości że jest krzątanie się około wybuchu i to prędkiego. Trochę później będę wiedział o tem lepiej. Spodziewam się ciekawej rozmowy z Nabielakiem za którego list bardzo wam dziękuję. Nie widziałem go jeszcze, ale pisze mi że się już rozstaje ze swojem górnictwem i woła mojemi słowami: nie czas cisy chwiei, leć ~~potokiem~~ potoku, leć!" Apostolstwo zaszło już w Poznańskie. Ma przeciwników,(1) ale ma i nawróconych. Roman już w Rzymie. Sprzedaż jego obrazu dobrze sposzła. Bniński w Poznańskiem zapłacił za niego 100 dukatów. O 100 franków z twojej strony mówiłem jego bratu i kazano podziękować jak najserdeczniej.

Falkowski obiecał mi w tych dniach dzieło Bukatego. Nowa wiara unosi się nad niem, ale wiem że go nieczytali, albo

(1) postępowi

czytali czytając nie rozumieli. Niemamy nic więcej do napisania, dla tego kończę i ściskam was serdecznie

Twój

Seweryn Goszczyński.

384 136

Strasburg, rue du Vieux Marché aux Vins n° 81
20 listopada 1847 r.

Kochany Bohdanie! Pozdrawiam was naprzód, was oboje i Józefa, z całą miłością jaką mam dla was ciągle. Już to rok jakeśmy się widzieli. Nie widziałem was po ślubie waszym. Mogłeś mieć żal do mnie, że nie byłem na nim, jakem przyrzekł; nie był to żaden kaprys, żadna niechęć ku wam, ale powód bardzo ważny. Dziś tyle tylko powiedzieć mogę. Kiedyś mam nadzieję wytłómaczyć się Wam dostatecznie. Choćbyś go nie wiedział, pewny jestem że go odgadniesz, pewny jestem że ta niby nie-grzeczność z mojej strony nie narusza głębszych między nami stosunków i zawsze jesteś dla mnie jak byłeś, jak ja jestem dla ciebie, w połączeniu przez to co w nas obu jest dobre, nadziemskie.

Od kilkunastu dni mieszkam w Strazburgu. Cztery miesiące z górą przepędziłem w Szwajcaryi, pod bokiem i okiem Męża Epoki. Łaska Boża

ułatwiła mi materyalnie pobyt i czuję że jej nie zmarnotrawiłem, dam z niej owoce Sprawie Bożej na ziemi, Sprawie naszej Polski. Tam dopiero poczułem, zobaczyłem co to jest Poezia, co to być Poetą, i zostałem nim, po raz pierwszy. od mnie teraz zależy być nim ciągle.–

Bóg probujący człowieka według jego rachunków wiekowych, cięższych lub lżejszych, dopuścił przeszkody materyalne, brak pieniędzy. to jedno jest powodem, żem się oddalił na pewny czas ze Szwajcarji, i w Strazburgu spodziewam się złamać je i wrócić jeszcze raz tam gdzie ostatecznie wezmę wszystko co mi potrzebne do spełnienia powinności mojego stanowiska ziemskiego. Między innemi w Strazburgu postanowiłem wydrukować Poezje moje napisane już pod natchnieniem Epoki ~~no~~ nowej. Obok tego muszę walczyć z wielkiemi przeciwnościami, Jestem zupełnie bez pieniędzy, bez sposobu do życia. Do pewnego czasu wspiera mnie pomoc mojego brata Szwajcera który także tu mieszka. Ze strony Rządu francuskiego niemam żadnej pomocy. Dano mi paszport do Szwajcarji pod warunkiem abym się zrzekł żołdu. W takiej chwili nie godziło mi się wahać, siła materyalna

na ich stronie, byłbym się podpisał na
niej skoro ich uniknąć nie można, dla
otrzymania paszportu w czasie tak stanowczym
dla mnie. Czułem jednak całą niesprawie-
dliwość Rządu i zachowałem sobie na
czas późniejszy wykazanie im tej niespra-
wiedliwości. Bóg widzi, że nie o żołd
mnie chodzi, Bóg ma tysiączne sposoby
zastąpienia go, ale mam litość
chrześcijańską nad Rządem, który gromadzi
złe na złe. Z mojej powinności chrześ-
cijańskiej będę musiał wytknąć Ministrowi
tę niesprawiedliwość, ostrzedz go o fatalnym
jakiego się przeciw Bogu, przeciw Jego
sprawie dopuścili.

Krzywda mnie wyrządzona nie
jest moją krzywdą osobistą, jest krzywdą
Boga, bo krzywdą Prawdy, jest najwi-
doczniejszą manifestacyą Rządu przeciwko
Polsce, który jej przecina jeszcze drogę
jej zbawienia, zamienia Francię w więzienie
Polski. Zmuszony będę powiedzieć Ministrowi
to wszystko, postawiony w tem położeniu
mam przed Bogiem chrześcijański dla
Francyi obowiązek ostrzeżenia jej Rządu.
Jestem na to zupełnie gotów jak byłem

już nie raz gotów na większe niebezpieczeństwa.
Wprzód jednak chcę próbować dróg bezpośrednich.
Moje acie stosunki z Paillerem, on może to
złe względem mnie naprawić; mój żołd
może mi być wrócony, a wtedy Bóg ~~zdejmuje~~
zdejmnie ze mnie powinność służby z
Rządem francuzkim, przynajmniej w tym
punkcie. Powtarzam ci, Kochany Bohdanie,
bez pomocy ludzi, przy pomocy Boga, obejść
się mogę; co robię to jedynie przez miłość
Chrześciańską, aby rachunki z Bogiem
Rządu Francyi i tak już ciężkie nie
obciążały się jeszcze bardziej. Jeżeli
mi w tem pomożecie, podzielicie mój
trud chrześciański dla dobra bliźnich.
Ziemia dziś dla mnie jest tylko ziemia
i nic więcej. Mogę skończyć te życie
jako żebrak, w łachmanach, ale spełnię
moją powinność, zrobię co stoi na mojej
drodze, dobrą wolę, nawrócę na drogę
Prawdy, złą wolę zaciągnę w rachunek
wiekowy przed Bogiem. Moja powinność
bardzo jasna dla mnie. Kilka lat
tego życia mniej lub więcej, w biedzie
lub wygodzie, to mi obojętne, bylem
tylko zrobił moją powinność, a wtedy

Bóg nie dopuści mi cierpieć ani jednej chwili dłużej niż zasłużyłem, zdejmie ze mnie ciało. Bóg jest sprawiedliwy. I nie ci są nieszczęśliwi którzy cierpią na drodze woli Bożej, ale ci przez których cierpią. Bo chwilowe cierpienie pierwszych zamienia się w cierpienie wiekowe i bez porównania straszniejsze dla drugich. Dla kilkunastu godzin cierpień Chrystusa, cała ludzkość osiemnaście wieków pracuje i cierpi. A jeszcze to co widzimy ani może porównać się z tem czego nie widziemy.

Z resztą jestem żołnierz Chrystusa, prowadzę wojnę dla Chrystusa, prowadzę życie obozowe i przechodzę jego koleje. Co zakędzi dobremu żołnierzowi że często głodny, obdarty, że pod gołem niebem w błocie lub śniegu przespać się musi, że nawet ~~życie~~ zginie w bitwie, aby tylko jego strona wygrała. Przegrana nieprzyjacielska ukarze aż nadto tych przez których cierpiał i zginął. Znajdą się którzy go przeżyją i wymierzą sprawiedliwość.

a mnie przeżyje Chrystus, a nawet ja sam przeżyję siebie. Byłem tutaj wiernie dotrwać na mojem stanowisku, naznaczonem mi przez Wolę Bożą, za grobem zajmę stanowisko groźniejsze dla mego nieprzyjaciela, mniej przeszkód a więcej potęgi. Świat jeszcze tego nie czuje, i to dziwne, bo ~~ma~~ ma przed sobą przykład szatana, ma także przykład Chrystusa. Te dwie drogi są dla wszystkich ludzi: jedna dla opornych Woli Bożej, druga na pełniących Wolę Bożą. Idziemy tam ani na bierne cierpienia, ani na bierne używanie; musiemy działać dopóki nasz Ojciec niebieski działa, a działać w tym kierunku jaki sobie za ~~ży~~ tego żywota zakreśliemy, w słodkiem jarzmie Chrystusa lub pod biczami Jędz piekielnych, dopóki nie odrobimy cośmy dla sprawy Bożej na ziemi zrobić powinni byli. O! gdyby cały świat tak ~~samo~~ jasno to zobaczył jak

ją widzę! Przyjmij, Kochany Bohdanie, dobrem sercem co się tu wylało z mojej czystej dla ciebie miłości.

Wyczytałem że Józef Mianowski ~~[illegible]~~ jest w Paryżu. Ta wieść uradowała mię bardzo, żałuję że go widzieć nie mogę. Pozdrów go ode mnie. Powiedz mu ode mnie że pamięć jego, pamięć lat społnie przepędzonych, miłość jaką miałem dla niego zawsze, nie straciły nic a nic przez czas, przez oddalenie; wszystko tak świeże jak żeby to było wczoraj. Donieście mi jak długo zabawi, co robi, jak się ma? ~~[illegible]~~ Pragnę tych szczegółów. Mam jakieś przeczucie że i on nie ostygł dla mnie. Byłbym bardzo szczęśliwy żebyśmy się zobaczyli. Może to Bóg da.

W mojej miłości dla was, polecam się miłości waszej, a szczególnie twojej, Kochany Bohdanie,

Z całem pragnieniem ściślejszego jeszcze niż dotąd zespolenia się na wieki lepsze niż je mieliśmy dotąd(1)

Twój stary przyjaciel

Seweryn Goszczyński.

(1) Seweryn Goszczyński przyjął był doktrynę Towiańskiego, przez kilka lat, z tego powodu, przerwane były stosunki z Bohdanem Zaleskim.

Strasburg, Hotel à la vignette
20 Grudnia 1847.

Kochany Bohdanie! Dziękuję ci za twój list, za pieniądze któreś mi przysłał i za trud który dla mnie podejmujesz w Ministerium, dziękuję ci za dobre słowo i za dobre uczynki.

Z Prefektury tutejszej mam taką wiadomość, według tego co im komunikowano z Paryża: Ministeryum przysyła mi zasiłek za listopad, o wróceniu żołdu niema mowy, ale wprzódy żądają wiadomości od Prefektury: co ja tu porabiam i czy niema jakich przeszkód aby mi nie pozwolono mieszkać w Strasburgu? W odpowiedzi Prefektura daje swoje zdanie że nic przeciw mnie niema i tą odpowiedź wysyła dzisiaj do Paryża.

Sądziłem za potrzebne uwiadomić cię o tem, aby się ta rzecz rozstrzygnęła jak najprędzej. Polecam to twojej dobroci, każdy dzień dzisiaj ważny dla mnie i ciężki, a najcięższa niepewność.

Zechciej także zainformować się w Ministerium o interesie Walentego Jarocińskiego który stara się o żołd i niemoże go dotąd otrzymać.

Pozdrawiam was w miłości Chrześciańskiej

i życzę Wam jak najpomyślniejszych Świąt Bożego Narodzenia i odrodzenia się dla lepszych czasów

Kochający ciebie zawsze

Seweryn Goszczyński.

Strasburg, à la Vignette
25 Lutego 1848 r.

Drogi mi Bohdanie! Nie miej mi za złe że dziś dopiero odpowiadam na twój list ostatni. Nie jest w tem wina ani lenistwa, ani nieczułości. Zawsze ja czułem, ceniłem twoją miłość i starałem się odpowiadać na nią. Tę samą miłość znalazłem i w twoim liście ostatnim, w życzeniach które mi przesyłasz od siebie i od swoich, we wszystkim co ten list zawiera. Niech Wam Bóg za to wynagrodzi swoją miłością, niech wam da poznać całą swoją miłość dla was i być jej coraz godniejszymi. To pragnienie złożyłem przed Bogiem natychmiast po przeczytaniu twojego listu, ale zaraz uczułem że nie godzi się przekazywać na Boga swoje długi; wspiera Bóg człowieka, ale nie robi za człowieka co człowiek powinien zrobić dla Boga. Służba nasza Bogu jest miłość, w miłości nikim wyręczyć się niemożna, nawet Bogiem, trzeba samemu kochać. Ten dług winienem Tobie a twój list wzywa mnie do spłacenia go. I pragnąłem spełnić to jak najprędzej, tymczasem choćby przez pismo, Zacząłem pisać

ale pismo przedłużyło się bardziej niż myślałem zrazu, a przytem ciągłe jakieś przeszkody, przeciwności, kłopoty wszelkiego rodzaju, inne ważne czynności konieczne do odbycia, zgoła że i dziś jeszcze nie mogę ci przesłać tego wszystkiego co przesłać pragnę. Przyjmij te kilka słów jako zadatek, zanim oddam wszystko co ci należy, a usiłuję oddać jak najprędzej.

Twój smutek, Kochany Bohdanie, mocno czuję. Wszystkim nam smutno i naszemu Panu Chrystusowi smutno, że słudzy Jego biorą od niego co się im podoba, dziękując mu za to pokłonami, ustami, a sercem służą innemu Panu. Ztamtąd idzie nam smutek a wina w człowieku i w człowieku możność wyjścia z tego stanu. Ztamtąd rozstrojenie rozproszenie ludzi, skoro ludzie nie żyją pełno w prawie Słowa Bożego, wolnością i prawdą swojego ducha. I ja ufam że się zejdziemy na jednej drodze prawdziwej, miłość Boga jest wytrwalsza jak wszystko, zbierze kiedyś wszystko w swojej jedności, ale miłość Boga pozwala sobie dla dobra człowieka, środków bardzo bolesnych dla niego kiedy odrzuca łagodne. Miłość Boga nie waha się i rózgi użyć, a rózga ta w ręku Ojca Niebieskiego jest straszliwa. Nam Polakom nie trzeba długo o tem gadać, wiemy już co to boli; jak

mało kto, a cóż to będzie jeśli krnąbrnością naszą zasłużymy na chłostę jeszcze sroższą. A czasy te stanowią o wiekach i narodów i ludzi pojedyńczych. Jedni broją, drudzy cierpią, jak nigdy nie brojono i nie cierpiano; a są ~~dzieje~~ dzieci Boga starsze, więcej umiłowane, powołane dziś dać z siebie dobry przykład dzieciom Boga młodszym, przez posłuszeństwo Woli Bożej, tym przykładem położyć kres i brojeniom i cierpieniom, zbawić siebie i ułatwić zbawienie się innym, młodszym braciom. I dla tego mają sobie dzisiaj otworzone źródło miłosierdzia Bożego, źródło pomocy, jakie nie ukazały się na ziemi od dni Chrystusa żyjącego życiem człowieczem. I z uczczenia, z użycia tego daru musiemy zdać Boga rachunek, będziemy sądzeni na wieki. Wtedy nastąpią rozdziały głębsze, dłuższe, boleśniejsze jak te przez które dziś cierpiemy. A zejście się z każdym dniem trudniejsze. Zło się wysila, wzmacnia, i pod formami coraz złudniejszemi stawia coraz większe przeszkody. Jeżeli dziś niemamy mocy porzucić drogi jego, kiedy po głosie Boga nawołującego tak wyraźnie brzmiącym, kiedy po Jego świetle tak widocznem działaj na ziemi,

kierowanie się ku Bogu tak łatwe, cóż to będzie kiedy ten głos ucichnie, kiedy te światło zagaśnie na ziemi? A człowiek musi jednak zajść gdzie go wołano, ale już własnem swojem wysileniem. Mamy już wielkie ostrzeżenia w tem co się dzisiaj dzieje. Wola Boża, naznaczona na dni nasze do spełnienia, prze ze świata niewidomego nasędziami niewidomemi, do owoców dobrych lub złych, do szybszego chodu po drodze prawdziwej lub po fałszywych, nieruch w przeszłości nie uratuje nikogo. Inna byłaby już dzisiaj postać świata, gdyby pierwsi powołani, Emigracya, Francya, Urząd Kościoła do rozpoczęcia Sprawy Bożej w Myśl Bożą podaną ziemi, zajęli byli swoje stanowisko.

W chwili przerwy tego listu, dowiaduję się o zmianie stanu rzeczy we Francyi. Filip złożył koronę. Wypadek to niezmiernej wagi. Bóg dopuścił złamać swoją rózgę, ale co stanie na jej miejscu? Oto zapytanie. Rachunki jego przed Bogiem kończą się, ale czy

naród na swoich dawnych drogach któremi chce iść dalej, stanie przed Bogiem czysto? Straszna przyszłość otwiera się, a jedna tylko droga uniknienia jej. O gdyby ludzie mogli zobaczyć ile jest nauki dla nich w przykładzie Ludwika Filipa! I on mógł się zbawić, odrazić, — pożywa owoce swojego oporu.

Smutne położenie Francyi, smutniejsze Emigracyi. Dziś pora przyjść Francyi w pomoc Prawdą niemylną, zbawczą. Emigracya ma też obowiązek względem Francyi. Bóg jej to objawił i dawał możność spełnienia go. W stanie w jakim jest Emigracya co może dać Francyi? Kilkatysięcy barek, kilkatysięcy rozumów które sobie poradzić nieumiały? Ha! niedaj Boże aby się sprawdziło co przeczuwam w tej chwili:

I to dziwne że zaczęły się te wypadki właśnie w rocznicę dni tak ważnych dla naszej rewolucyi; jak żeby Bóg mścił się jeszcze tej krwi tak czysto wówczas wylanej,

a zaprzedanej przez Rząd francuski.

Żegnam cię, kochany Bohdanie, a co przyrzekam dotrzymam, w krótce obszerniej do ciebie napiszę,

kochający cię zawsze w twojej dobrem

Seweryn Goszczyński

1476 152

Batignolles, 16 września 1850 r.

Kochany Bohdanie! Chwała Bogu żeście się już doczekali waszych gości! Wyobrażam sobie waszą radość i z mojej strony życzę Wam aby była pełna, trwała i długa . . . .

Od Koźmiana nic jeszcze niemamy. I nie tylko ja, ale i inni którzy z nim korespondują, od dwóch z górą miesięcy niemają odpowiedzi na swoje listy.

Nakoniec i nade wszystko, dziękuję ci żeś mi przypomniał 20ty Września.[1] Uczucie twoje co do tego dnia podzielam całą duszą, podaną myśl przyjmuję i z mojej strony spełnię z rana tegoż dnia w kościele Sty. Seweryna. Tak, należy się od nas Bogu podziękowanie za tę miłość która nas wiąże od tak dawna, jego w tym łaska, bo stosunek nam zaczął się czysto i tak pozostał; nie żadne względy ziemskie, nie żadne rachuby poczęły go i zasilają, dla tego trwa. Dziękuję Bogu za to i będę prosił aby nam dopomógł, wedle woli swojej która we wszystkiem postęp naznacza, podnieść go do jeszcze większej czystości, przez nasze osobiste podniesienie się do

1) Dzień w którym Boh. Zaleski i Goszczyński opuścili Ukrainę (20/8 września 1820 r.) - Patrz 2gi tom Korespondencji J. B. Z. str. 150.

wyższego życia w prawdzie chrześciańskiej, na dobry przykład ludziom, a przeto na chwałę Bożą i ~~uświęcenie tej~~ sprawy Imienia Chrystusowego na ziemi. W czem dopomóż nam Boże!

Od ks. Edwarda mieliśmy wiadomości; ale ponieważ i do was pisał, nie ci niemam donieść o nim szczegółowo zapewne już nie wiedzieli.

Wróciwszy z Zurich ręce teraz w Einsielden. z powodu uroczystości rocznej Stego Krzyża.

Pozdrawiam was wszystkich najserdeczniej z westchnieniem do Boga aby was ostanowił Łaską swoją

~~Bo...~~ E
~~Seweryn~~ Gorzeński

4177 154

Batignolles. 28 Września 1850.

Potrzeba mi koniecznie, Kochany Bohdanie, 70 fr. i to na pojutrze; do Ciebie udaję się z prośbą abyś mię w tym razie zasilił, jeżeli możesz, tą ilością, albo jaką możesz. Nie śmiałbym prosić gdybym niemiał pewności zwrócić tobie tych pieniędzy w krótkim czasie: lada dzień spodziewam się zasiłku od Kazimiana, bo mi to zapowiedział w niedawnym liście do N...., może być że jeszcze dziś go otrzymam. Rachuję na to z tem większą pewnością, że pisałem do niego i że się już rozstrzygnęło z moim rękopisem. będzie go drukował w Krakowie u Łukaszewicza, o czem odebrałem wczoraj wiadomość od samego Łukaszewicza, który umawia się ze mną nanowo o wydanie innych pism moich. Mam więc w Bogu nadzieję że moja potrzeba zależy się mi.

Kazimierz chorował kilka tygodni na febrę i stąd jego milczenie przez ten czas. Ma mówić w szczegółach o broszurce Ks. Semenenki i dla tego pisał tu aby mu przysłano wiadomy ci list Ks. Edwarda.

Ks. Edward zdrów zupełnie i jest teraz w wielkiej czynności dla chwały Bożej i dobra Kościoła. Mamy o tem wiadomość przez Stanisława Różyckiego który w tych dniach wrócił ze Szwajcarii. Ale sam

zapewne Ks. Edward albo już wam o tem pisał albo wkrótce napisze ze szczegółami. Zdaje się że pobyt jego w Zurich przeciągnie się, my jednak pragniemy, i to z pobudek wyższych, abyśmy go jak najprędzej śród nas ujrzeli. A wtedy niewątpiemy że i Karol z nim przybędzie.

Nabielak pozdrawia was. Wyjeżdża dzisiaj na objęcie swojej posady z Panem Castellane, właścicielem niż których roboty będzie dyrygował. Jest to w okolicy Cherbourg'a.

Kamiński wrócił w tych dniach z Vichy i wybiera się jutro do was, tak mi przynajmniej mówił. Dotąd zapominałem mówić mu o twoim Przeglądzie. ale dziś go zobaczę, to mu powiem. Widujemy się codzień, chce on abym u niego mieszkał, w pokoju jego żony do jej przyjazdu, i może być że tak zrobię skoro skończę moje rachunki z teraźniejszym moim gospodarzem.

Poselstwo Brodzińskiego wyszło już z druku: Królikowski ma je dziś przysłać Nabielakowi.

Innych wiadomości ważnych nie mamy tutaj. Pozdrawiam was wszystkich w prawdziwej miłości

Kochający Cię

Seweryn Goszczyński.

4190

156

Batignolles, 29 Października 1850
11, petite rue de l'Eglise.

Kochany Bohdanie! Odebraliśmy ze Szwajcaryi list z d. 24 b. m, a w nim smutną wiadomość o zdrowiu Ks. Edwarda. Krew mu się znowu puściła tak gwałtownie że w tym dniu trzy razy krew mu puszczano i całą noc następną pluł krwią czystą. Leczy go trzech lekarzy, między nimi Hartmann, Doktor Sami Szymanowskiej. Ma się lepiej, ale nadzwyczaj osłabiony i w stanie jeszcze niebezpiecznym. Może być że i wam już doniesiono o tem, ja tylko głównie piszę, aby was zawiadomić że na jego intencyę będziemy mieli mszę przez ks. Jełowickiego w Kościele Wniebowzięcia, o 10 ej rano, i prosimy was abyście w tej modlitwie połączyli się z nami. Wiem waszą miłość dla tego prawdziwego kapłana i że równie jak wszyscy co go potrafili ocenić, pragniecie aby Bóg miłosierny jeszcze go nam zachować raczył dla postępu swojej sprawy na ziemi, przez litość nad wielą którym on jeszcze ułatwić może chód po drodze prawdziwego życia Chrześciańskiego. Oto dlaczego przesyłam ci te słów kilka przy najczulszem pozdrowieniu was wszystkich
miłujący Ciebie

Seweryn Goszczyński

Batignolles, 4 listopada 1850.

Kochany Bohdanie, I my także otrzymaliśmy pozawczoraj list od Ks. Edwarda, z tą samą dobrą wiadomością co i twój. Dzięki Bogu za to! Bo w samej rzeczy było niebezpieczeństwo, jak nam opowiada Bajkowski który właśnie w tych dniach wrócił do nas, ale już przeszło, jeszcze raz dzięki Bogu! Tobie także szczerze jestem wdzięczny żeś mi tak skwapliwie przesłał tę wiadomość. A ponieważ mam sposobność więc ci odpłacam natychmiast i przesyłam ci list Schlettera, księgarza ~~z~~ z Wrocławia, zwłaszcza że i do Ciebie stosuje się równie jak do mnie. Ja na jego propozycye chętnie przystaję. Zdaje mi się że i Ty niemasz powodu odrzucić ich. Byłoby dobrze aby już raz twoje pisma wyszły razem i wszystkie. Moje przynajmniej pragnienie jest takie: cokolwiek postanowisz, zapewne odpowiesz Schletterowi, i mnie także zechcesz uwiadomić. List także po odczytaniu odeślij mi, potrzebny mi będzie do odpisania i do pomówienia z Adamem.

Przesyłam ci także do odczytania dziełko Pani Wojkowskiej, które mi z dobroci swojej przysłała w tych dniach. Pisała przy tem do mnie list obszerny i ważny dla mnie pod tym względem że widzę w nim szczególniejszą jej dla mnie miłość. Kiedyś, jak się zobaczymy, pokażę ci go.

Od Koźmiana przez cały ten czas nic nie miałem. Dziś właśnie piszę do niego i

niezapomnę spełnić co ~~nie~~ mi polecasz. Głównie piszę do niego aby mój rękopis zbył Schletterowi, jeżeli jeszcze nie rozporządził nim stanowczo.

Jesteśmy tu ciągle zalewani wieściami o amnestyi ogólnej ze strony Cesarza Mikołaja. To samo piszą mi dziś z Poznańskiego; dodają także że najwięcej pragnie jej szlachta Poznańska, aby się pozbyć rezydentów i gości Emigracyjnych. Emigracya nasza, przynajmniej znaczna jej część, wzdycha także za nią, a co najgorsze że wielu nie wstydzi się nawet prosić o nią. Prawda że jej położenie niemożne jest jakby w matni, ale któż temu winien? Albo od tylu lat Bóg nie podawał ręki aby ją stamtąd wyprowadzić, a Emigracya jak odpartła tę pomoc, tak dotąd nie przestaje odpierać? I na tej drodze, nie pozostaje w końcu tylko zhańbienie, poniżenie.

Oby Łaska Boża raczyła zmienić to wszystko na dobre. Proszę o to Boga tak gorąco jak prosiłem o zdrowie Ks. Edwarda, bo to także jest stan choroby, a straszniejszy niż wszelka cielesna. Z resztą, święć się Wola Twoja, Panie! A my starajmy się przedewszystkiem aby opieka Niebios od nas się nie oddaliła.

Dziękuję wszystkim Wam za wasze braterskie dla mnie czucie i pozdrowienia. Niech was Bóg za to błogosławi i strzeże

Wierny ci
Seweryn Goszczyński

Przyszlij mi, proszę ciebie, co tylko masz drukowanego z moich pism, bo ja nic niemam, a chciałbym zobaczyć co to jest, również jaki (Noworocznik Demokratyczny, jeżeli go masz, gdzie jest moja powieść: Straszny Strzelec i powieść: Król Zamczyska.

Les Batignolles, 27 Grudnia 1850 r.

Kochany Bohdanie, w tej chwili odbieram twój list i natychmiast ci odpowiadam.

Co mi mówiłeś o naszym bracie M...., a mówiłeś to tylko co w twoim liście wyrażasz, jest na nieszczęście prawdą, i dobrze zrobiłeś żeś mnie powiedział, ja także dobrze zrobiłem żem tego u siebie nie zatrzymał. Widzieć złe bliźniego i wytknąć mu je, ostrzedz go o niem, jest to usługa braterska, jest to powinność chrześciańska, dowód miłości bliźniego, troskliwości o jego prawdziwe dobro. Niemając sposobności sam pomówić z bratem M...., mówiłem o tem z innemi braćmi, w pewności że to dojdzie do niego i pobudzi go do większego czuwania nad sobą. Bracia wiedzą że między nami niema ani pobłażania sobie wzajemnego, ani sekretów. Jesteśmy jedną rodziną chrześciańską, wszystko między nami jest w rodzinie, wszystkim wspólne i wiadome. Co mi powiedziałeś, to i ja powiedziałem i nie więcej. Inne punkta do których się ściąga wyraz brata M...., ~~[illegible]~~ niewiem skąd się wzięły. Dla tego, sprawa ta kłopotać cię nie powinna. A nawet, mojem zdaniem, dobrze zrobisz jeżeli odpiszesz naszemu bratu M...., podług

jego żądania. Rzecz tą zrobimy w prawdzie i miłości chrześcijańskiej może przynieść wiele dobrego brata M....., tem bardziej że sam prosi cię o to i oświadcza gotowość uznania prawdy. Tym sposobem cała rzecz załatwi się jak Bóg przykazał, bo jestem pewny prawie że brat M.... ukorzy się przed prawdą. Ja tymczasem z mojej strony będę się starał pomówić z nim jak najprędzej. Jeżeli już w takim duchu napisałeś, naturalnie że moja rada zbyteczna.

. . . .

Ukończenie interesu mego z Szleterem zatrzymuje się z przyczyny że niewiem dotąd co się stało z rękopisem Poezji które są w ręku Koźmiana a które chciałbym objąć umową z Szleterem. Lada dzień wyglądam w tym względzie wiadomości od Koźmiana, a tymczasem niemogę robić stanowczo a więc nic.

Może być że masz wiadomości od Ks. Edwarda, ale że jestem niepewny, więc z mojej strony ogólnie ci donoszę, że się go wkrótce spodziewamy i najpewniej

z Karolem. Pismo jego, świadectwo w sprawie naszej, zostało już wręczone przez Ks. Terleckiego Arcybiskupowi i nie wątpimy że z tego powodu Arcybiskup wkrótce coś wyrzecze. Wielka to dla nas radość i wielkie ciężar dzięki Bogu od nas.

Spodziewamy się że Rok przyszły naszy ludzi wielkiem błogosławieństwem Bożem, do którego dotąd nie kwapili się. Takiego roku życzę tobie, Kochany Bohdanie, i wszystkim wam z całą miłością jaką mam dla was, z całem pragnieniem podniesienia się i postępu Sprawy Chrystusowej na ziemi. Wysłuchaj nię Boże!

Kochający Ciebie

Seweryn Goszczyński.

[illegible]

492

163

Batignolles, 13 Lutego 1851.

Dziękuję ci, kochany Bohdanie, za sposób (1)
w jakim mię uwiadomiłeś o dniu 14 Lutego.
W rzeczy samej dzień ten bardzo ci ważny
dla ciebie i dla wszystkiego co ciebie kocha
miłością chrześcijańską, powinien być uczczony
rzuceniem się pod nogi Boga, Ojca naszego,
z całą pokorą i gorącością ducha. Możeż być
ważniejsza chwila jak ta w której Bóg obdarza
ducha najwyższym darem, najpotrzebniejszym
do spełnienia Jego woli na ziemi, polem
i narzędziem jej spełnienia? Tak czuję tę
chwilę i będę prosił Boga, chociaż bardzo niegodny
przed Nim, aby ci dopomógł łaską swoją
wyciągnąć z Jego daru wszystkie korzyście
jakie zamierzył dla Ciebie, na wieczny
pożytek i twój i tych którym pomoc
na tej ziemi w tobie jest złożona.

Wczoraj jeszcze widziałem się z Księdzem
Terleckim. Nabożeństwo odprawi się w Jego
Kaplicy o 11ej godzinie. Powiedział mi że w
Notre Dame des Victoires niepodobna docisnąć
się do Ołtarza.

(1) ~~rocznica~~ Dzień urodzin Bohdana Z.

I my mieliśmy dosyć dawno wiadomości od Ks. Edwarda, ale wiemy że, dzięki Bogu, nie zapada niebezpiecznie. Zabroniono mu tylko pisać, dla nieporządowania piersi, dla tego ostatni list do nas nie sam pisał, ale dyktował.

Z Gałęzowskim widuję się bardzo często, zawsze w tym samym stosunku braterskim. Im bliżej go poznaję, tem więcej go cenię. Dla mnie ma prawdziwą miłość, ale o tem o czem piszesz, nie mi jeszcze nie wspominał. Mojem zdaniem trzeba go zostawić w tej rzeczy zupełnie wolnym. Jeżeli tego nie zrobił, to widać że zrobić nie może.

O Adamie nic niewiem, bo już go dawno widziałem.

Dziś nie piszę dłużej, bo muszę wychodzić na długo.

Niech wam wszystkim Bóg nagrodzi wasze serdeczne dla mnie uczucia, a ja będę się starał ciągle zasługiwać na nie

Seweryn Goszczyński.

Batignolles, 17 Marca 1851.

Przy nadchodzącym dniu S^{tego} Józefa, a waszych Imienin, przesyłam Tobie, kochany Bohdanie, i kochanemu równie Józefowi moje życzenia jakie tylko moja miłość dla was podać mi może. Ufam że temu wierzycie i przyjmiecie je z czuciem z jakiem je przesyłam. Oby Bóg łaskawy raczył je wziąść pod swoją opiekę, aby się spełniły dla wszelkiego dobra waszego.

Gdyby interesa moje były mi pozwoliły, jakem się spodziewał, byłbym was w tym dniu odwiedził: ale nie stało się dotąd po mojej myśli. Ze Kletterem interes jeszcze nie rozstrzygnięty. Pisał mi niedawno że, dla ważnych przeszkód, musi zmodyfikować swój pierwszy projekt i ograniczyć się na wydaniu ozdobnem moich tylko Poezyi, we dwóch tomach, i oto jedynie rozpocząć układ. Odpisałem mu i lada dzień wyglądam odpowiedzi, która spodziewam się że już raz na zawsze tę rzecz zakończy tak lub owak, a czego bardzo już pragnę. Mam jednak wiele nadziei, sądząc z usposobienia jakie mi pokazuje w ostatnim swoim liście, że koniec będzie pomyślny dla mnie.

Pozawczoraj odebrałem list od ks. Edwarda[1]. Zdrowie mu służy. Pragnie, spodziewa się i gotów jest przybyć jak najrychlej do Paryża, ale poddaje się woli Bożej, która mu jeszcze nie otwiera upragnionego pola służby. Ograniczam się na tej krótkiej o nim wzmiance, bo mi pisze, zapytując o was, że w tych dniach sam napisze do was. Znajdziecie w jego liście zapewne wszystko cobyście pragnęli o nim wiedzieć.

Jełżowskiego więcej od tygodnia nie widziałem, głównie z powodu grypy która mię ze dwa tygodnie męczyła, a

(1) Duński

przez co nie mogłem wychodzić często i daleko. On także był słaby kiedy go widziałem, ale dziś jest już w zupełnem zdrowiu. Poznałem u niego Branickiego. Małośmy z sobą mówili, bo przybył w jakimś interesie i prędko wyjechał. Jest tu także i Aleksander Branicki. Wiem to od Kamińskiego który się z nim widuje i bardzo go chwali.

Zaczynają tu mówić z wielkiemi pochwałami o kazaniach Ojca Wentury. Wczoraj mówił w Kościele de l'Assomption, w przyszłą Niedzielę ma mówić u Stej Magdaleny. Ma się odróżniać od kaznodziei francuzkich wielką prostotą.

Z naszego świata emigracyjnego niemam ci donieść nic ważnego, nic pocieszającego. Wszystko prawie jak było, jeżeli nie gorzej jak było. O śmierci Dwernickiego może już wiecie. Ja ogólną tylko miałem wiadomość; niewiem nawet gdzie umarł czy w Galicyi czy w Czechach.

W tych dniach podobno rozpoczyna się Jubileusz. Jeden powód więcej abym wam wszystkim życzył jak najgoręcej wsparcia Łaski Bożej do korzystania z tak ważnej chwili Miłosierdzia Bożego: tego też wam wszystkim życzę, a tymczasem pozdrawiam was

Seweryn Goszczyński.

Le Plessis, 11 września 1851.

Kochany Bohdanie, musisz już wiedzieć że po widzeniu się z Tobą zmieniłem kierunek mojej drogi i zamiast do Vichy, pojechałem do kąpiel morskich. Kąpiele te brałem w Luc sur mer, niedaleko ~~od~~ Caen, do 2go września. Jestem sobie za to bardzo wdzięczny. Moje zdrowie stanęło na zwyczajnej swojej stopie, a przytem zaznajomiłem się z morzem, na czem niemało zyskałem. Wprawdzie przez czas moich kąpieli pracować nie mogłem, jak sobie zamierzałem, praca ciągła siedząca była mi ~~tak~~ tam niepodobna, ale za to żyłem i nie jak próżniak, nagromadziłem niemało do prac przyszłych i zdaje mi się że moje siły moralne zyskały równie jak i siła ciała. Anim się spodziewał znaleść tyle w morzu ile znalazłem. Widziałem tam Boga pod obliczem nieznanym mi dotąd, nowym dla mnie, niepodobnym do ujrzenia gdzieindziej. Wielkie dzięki składam za to Bogu! Z prawdziwym żalem opuszczałem te brzegi.

Od tygodnia przebywam w domu Nabielaków, skąd ten list piszę. Tu dopiero zabieram się do prac moich. Chcę skorzystać z tego pobytu, bo trudno abym znalazł gdziekolwiek miejsce przyjaźniejsze do pracy jak moja. Okolica bardzo miła, złożona z łąk, wzgórzów i lasków, ożywionych wodami strumieni, wygląda jak ogród. Dom ustronny, cichy a przytem bardzo porządny i wygodny, a nadewszystko życie braterskie, w pełnej otwartości, jedności, wszystko to rozrzewnia mię głęboką wdzięcznością dla Łaski Bożej, która w takiem położeniu jak nasze i tak niegodnemu jak ja, dozwala jeszcze chwil takiej swobody, takiego

szczęścia. Usiłuję też aby podobna chwila nie przeszła bezowocnie przed Bogiem i ludźmi, nie ciężyła mi kiedyś na rachunku tego żywota.

Niewiem jeszcze kiedy się stąd oddalę i dla tego zapewne nie dotrzymam słowa które wam dałem przy pożegnaniu. Jedna to przykrość jaką tu doznaję, ale Bóg widzi że mi to niepodobne ani teraz, ani nawet tak prędko. Myślę często o Pani Zofii, jeżeli Bóg już ją rozwiązał szczęśliwie, dzięki mu za to z całej mojej duszy, jeżeli nie! życzę jej tego i proszę o to Boga równie z całej duszy. Spodziewam się po twojej miłości że mię w tem zaspokoisz i donieziesz mi w kilku słowach jak o tem tak o stanie was wszystkich.

Co przyrzekłem dla Panny Pauliny to dotrzymam, chciałbym tylko wiedzieć czy jeszcze niewyjechała. Dotąd niczem podobnem zająć się nie mogłem, jak to już powiedziałem. A w tej chwili mniej niż kiedykolwiek, bo oto właśnie 6 listów mam na głowie do jutra rana, i ten list piszę już o godzinie 1½ po północy.

Pozdrawiam Ciebie, Kochany Bohdanie, najserdeczniej a razem wszystkich was. Niech was Opieka najwyższa nie opuszcza i prowadzi przez szczęście domowe do szczęścia wyższego.

Twój brat w Chrystusie

Seweryn Goszczyński.

D 512 169

Carentan, 11 listopada 1851 r.

Kochany Bohdanie! Niewiem czy już odebrałeś egzemplarz Pism moich. Miesiąc temu z górą jak pisałem do Klettera aby należące mi egzemplarze przesłał pod adresem Chodźkiewicza, który tak był dobry że wziął na siebie odebranie ich i miał ci natychmiast jeden przesłać, o co go prosiłem w liście z tej samej daty. Niewiem nic dotychczas o skutku mojej prośby. Przed kilką dniami pisałem znowu do Chodźkiewicza i dotąd nie otrzymawszy odpowiedzi, sądzę że albo go niema w Paryżu, albo listy moje nie dochodzą. Odpowiedz mi jak możesz najprędzej. Będę ci bardzo wdzięczny. Chciałbym głównie wiedzieć czy Chodźkiewicz jest w Paryżu, bo podług umowy między nami, miał się on zająć wysłaniem rękopisu mojego do Petersburga. Rękopis ten leży od kilku dni zupełnie wygotowany, czekam tylko kilka słów ze strony Chodźkiewicza. Wiele mi zależy na tem aby wysłany był jaknajprędzej. Jeżeli by nie mógł być za pośrednictwem Ch., będę się starał natychmiast o inne pośrednictwo.

Donieś mi także czy Gałęzowski jest w Paryżu.

Ja tu muszę czekać na odpowiedź i pieniądze z Petersburga, przed tym czasem ani mogę myśleć o opuszczeniu tych okolic. Z resztą nie jest ~~tu~~ mi tu źle. Nałożyłem na warsztat nową pracę i miejsce mi sprzyja. Wszakże w przyszłym miesiącu chciałbym koniecznie być znowu w Paryżu. I będę jak tylko odbiorę pieniądze.

Nic ci ztąd ważnego o sobie donieść nie mogę, oprócz że jestem zdrów i w zajmującej pracy.

Zapytam cię jeszcze o jedno: na przypadek gdyby nie było Chodźkiewicza ani Gałęzowskiego w Paryżu, czy mógłbym (tobie) przesłać mój rękopis aby był wręczony korespondentowi Wolfa i poszedł dalej.

Pozdrawiam was wszystkich braterskiem sercem i polecam miłości Bożej, a czekam z upragnieniem kilka słów od Ciebie

Twój najprzywiązańszy.

Seweryn Goszczyński

Carentan, chez Mme Vve Houet
1 Grudnia 1851.

Kochany Bohdanie! Dziękuję ci dziś dopiero za twój list z 15 listopada, dziś dopiero, tak byłem zatrudniony moim rękopisem dla W... Nakoniec wyprawiłem go przed kilką dniami.

Twój list żaden nie zaginął. Wątpię żebym pisząc do Chodźkiewicza, żalił się na twoje milczenie, może napomknąłem żem niemiał od Ciebie wiadomości w czasie w którym się spodziewałem; zapewne nic tam więcej niema. Owszem znajduję Cię z tej strony szybszym od siebie, pochwała tylko należy ci ode mnie.

Miałem także wiadomość od Gałęzowskiego. Poczciwy przysłał mi 150 fr na konto sprzedaży moich pism. Donosi mi że już sprzedał 7 exemplarzy i ma nadzieję wkrótce wszystko rozprzedać.

Z Paryża przysłano mi wyjątki z „Gońca" tyczące się pism moich. Z wyjątków niemogę sądzić o całem sprawozdaniu, ale widzę w nich pewne czucie głębsze i widzenie rzeczy wyższe. Recenzent zatrzymał się właśnie na niektórych punktach, gdzie pragnąłem żeby się zatrzymano. Ciekawy jestem całej recenzyi.

Ciekawy także jestem mego dzieła. Dotąd niewiem jak wygląda. Przed kilką już tygodniami prosiłem Chodźkiewicza aby mi przysłał jeden egzemplarz i dotąd nie mogę się doczekać.

Rad jestem że ci się podobały niektóre moje Pisma. Ja sam widzę w nich wielkie wady. ale niemiałem nawet zamiaru oczyszczać z nich tego

ogłoszenia. Wszystkie te pisma zachowałem po prostu jako zabytek mojej przeszłości, jako świadectwo dla przyszłości lepszej, mam w Bogu nadzieję. Pozostawało mi albo je zachować jak są albo zniszczyć. Zniszczyć niegodziło mi się, przez wdzięczność dobrym natchnieniom w mojej przeszłości; ~~ten~~ przerabiać było także niepodobieństwem, zostawiłem więc je w stanie ich rodzinnym, z małemi ulepszeniami.

Spodziewam się że Podróż do Tatrów którą wyprawiłem Wolfowi zrobi więcej wrażenia. Wziąłem tam stanowisko niezwyczajne w naszej powszedniej literaturze i stosownie do tego wypowiedziałem wiele rzeczy które mogą się zdawać dziwnemi rutynistom obcej cywilizacyi i sztuki. Ale co jest prawdą, to musiałem powiedzieć.

Czekam tylko na pieniądze od W. aby opuścić te strony. Miałem od niego przyrzeczenie że mi je natychmiast wyśle po otrzymaniu rękopismu. Myślę więc że w końcu Grudnia puszczę się ku Paryżowi.

Tymczasem pracuję. Naród się dopomina i ma prawo. Nie na to dano nam te talenta, żebyśmy według naszej woli albo niemi robili, albo je zarzucali. Wola nasza musi tu badać woli Boga. Bóg je dał i z ich użytku sądzić nas będzie. Kraj dziwnie od nas wymaga. Karol Baliński który tu był u mnie opowiadał mi szczególne zdarzenie. Młody jeden człowiek, znany jemu, wzięty jest świeżo do cytadelli Warszawskiej za konspiracyę. Nazajutrz po uwięzieniu, dostaje rodzaju pomieszania, zdaje mu się że jest Machnickim (Królem Zamczyska:) i widzi mię ciągle w swojem więzieniu siedzącego i piszącego. Powiada to wszystkim, pokazuje miejsce gdzie mnie widzi. Nie ważę lekce tego znaku.

Pozdrawiam cię najserdeczniej ~~i~~ i wszystkich twoich

Twój niezmienny

Seweryn Goszczyński.

569 173

Paryż, 23 Kwietnia 1856
rue de Seine 63

Odebrałem, kochany Bohdanie, twój list z 18go b. m. ze smutną wiadomością o śmierci zacnego Eliasza.(1) Szczerze dzielę twój smutek, szczerze łączę się z tobą w modlitwie o jego szczęście za grobem. Nie trudno mi o to; mam w żywej pamięci jego dobroć której i mnie dał nieraz dowody: niech Bóg miłosierny policzy mu to dobre w swoim z nim rachunku.

Według twego życzenia, mówiłem z Księdzem Edwardem(2): przyjął twoje żądanie, łączy się z tobą w modlitwie, ale stan smutny jego zdrowia jest na przeszkodzie że Mszy teraz miewać niemoże. W rzeczy samej, przed kilką jeszcze dniami byliśmy w obawie o jego życie; zaczyna mu być lepiej, wstaje z łóżka, ale mocno osłabiony i jedną ręką władać jeszcze niemoże.

Innym wymienionym w twoim liście zakomunikowałem również twoją prośbę, wszyscy w jej spełnieniu widzą spełnienie uczynku chrześciańskiej miłości i spolą się z tobą w twoich uczuciach dla zmarłego. Nabielak miał pozawczoraj wyjechać do Hiszpanii.

Radbym zobaczyć jaknajprędzej Proskurę.

Niemam ci stąd nic ważnego do doniesienia,

(1) Starszy brat Bohdana, opiekun w latach dziecinnych (2) Duński

tylko pozdrawiam serdecznie twoją rodzinę i
ściskam ciebie podobnie

twój zawsze
Seweryn Goszczyński.